Ukryte kłamstwa I

„Nie objawiaj światu, co Bóg tobie mówi, lecz mów światu, co tobie objawia". - Apocalypticus

(1) Widzenie Izajasza, syna Amosa, dotyczące Judy i Jeruzalemu:
(2) I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki, a tłumnie będą do niej zdążać wszystkie narody.
(3) I pójdzie wiele ludów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana, do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pana z Jeruzalemu.
(4) Wtedy rozsądzać będzie narody i rozstrzygać sprawy wielu ludów. I przekują swoje miecze na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej.
Ks. Izajasza 2:(1 – 4)

I

Witam serdecznie w kolejnym odcinku serii prelekcji brata Apocalypticusa, zatytułowanej: Poszukiwacz Zaginionej Prawdy.

Odcinek ten, choć jest już 11-stym, będzie kolejnym zapewne nie mniej szokującym od poprzednich.
Omówimy w nim kłamstwa ukryte w pismach NT, oraz ujawnię powody dokonywania tych manipulacji.
Zapewniam, że niejedna szokująca niespodzianka jest jeszcze przed Państwem, chociaż wcale nie napawa mnie to radością, lecz raczej smutkiem nad ogromem odstępstwa od czystej nauki.
Gratuluję wszystkim wytrwałym, którzy przebrnęli wraz ze mną przez być może pewne monotonne fragmenty Pisma, przynajmniej dla niektórych z Państwa, ponieważ bezsprzecznie zakwalifikowali się oni do garstki **poszukiwaczy Boga** i prawdy o Nim, a to ogromne **wyróżnienie**!

Jak wspominałem w poprzednim odcinku, nikt z Państwa, którzy poznaliście te często skrzętnie ukryte fakty i prawdy biblijne, nie będzie więcej w stanie postrzegać historii świata jako zlepka niepowiązanych ze sobą wydarzeń, ale jak doskonale ułożony przez szatana, plan gry.
Poznając te prawdy wszystko stało się jasne i nic nie może zostać już ukryte. Ujawnione kłamstwa ukazują jedynie skalę odstępstwa światowych Kościołów, a ich korekta, jedyną możliwą drogę, którą muszą odnaleźć wierni, by powrócić na łono Stwórcy. Właśnie, dlatego Syn Boży nakazywał nam **poszukiwać** tej wąskiej drogi!

1. Każdy, kto pojął, że w oczach bożych, coś takiego jak **kompromis nie istnieje**, musi zaakceptować, że co **nie** jest **białe** w oczach Boga, jest w Jego mniemaniu czarne, a kto nie wykonuje woli bożej, którą przecież precyzyjnie zdefiniował, ten wykonuje wolę szatana. Kto nie służy Bogu, służy, zatem szatanowi!

2. Każdy, kto zrozumiał powody, dla których w ogóle zaistniała konieczność powołania, ustanowienia Zbawiciela sprawiedliwych, zrozumiał również, dlaczego muszą oni zostać uratowani, a obecny świat musi ulec zagładzie.
3. Każdy, kto pojął fakt, że Bóg oczyszczając cały świat począwszy od Swego domu, czyli od Nieba, usuwając w ten sposób szatana jako **pierwotną przyczynę** „zła", ukazał w ten sposób ogrom swojej sprawiedliwości. Każdy, kto to pojął, odda pokłon Najwyższemu.
4. Każdy, kto usłyszał, ten powinien był też zrozumieć, że Syn, ów Anioł Boży jest **duchem**, gdyż jest tworem swego Stwórcy, Ojca, który jest **duchem**. Owa duchowa osoba określana przez Najwyższego mianem Syna, została stworzona przez Boga, jak i wszyscy inni słudzy boży w Akcie Stworzenia Nieba, czyli świata Niebios, ponieważ jak mówi Pismo, **jedynie Bóg** sam z siebie posiada nieśmiertelność!
Duch ten, najprawdopodobniej nie został wyróżniony mianem Syna, ponieważ był nim od początku, ale prawdopodobnie, dlatego, że zaoferował siebie jako wykonawcę **Paktu** z szatanem, by oczyścić świat od grzechu. Mówiąc w tym przypadku o „świecie", mam na myśli oczywiście **Niebo**, gdyż to ono jest koroną stworzenia bożego i to jedynie z powodu skażenia Nieba, został poniżony ów duch i wciśnięty w ciało człowieka, by ponieść śmierć i spędzić trzy dni w Otchłani.
Ten Anioł, zasiada obecnie po prawicy Boga i oczekuje gromadząc swoje stada wiernych, by zstąpić i uratować bożych poddanych, którymi są sprawiedliwi spośród ludzi. To on został określony przez Jakuba mianem **Siloh**.
5. Każdy, kto miał uszy do słuchania, zrozumiał, że prorocy prorokowali o dwóch Pomazańcach, oraz, że ów duchowy, kapłański, już wykonał swoją misję „męża boleści" w ciele cieśli Jehoshuy, potomka **Józefa**, gdy oczyścił świat swoją krwią, a w duchu przebywał w Otchłani. Synem Bożym nie był przecież Jehoshua, cieśla i prorok, lecz Jehoshua, duch, który wstąpił w niego.
6. Każdy, kto miał uszy, usłyszał, że cieśla Jehoshua, był jedynie nosicielem dla owego Ducha z Wysokości, którego Bóg określa mianem Syna i **wręcz musiał być potomkiem Józefa**, czyli **Efraimitą**, gdyż to właśnie Józef, został określony przez Jakuba, jako „wyświęcony, wyróżniony" ponad wszystkich swoich braci, jako „jedyny w swoim rodzaju". Każdy, kto to zrozumiał, poznał również powody, dla których było to konieczne.
7. Wreszcie, każdy, kto usłyszał, wie również, że ów człowiek, w którego ciele przebywał na krótko Zbawiciel, nie mógł być potomkiem dawidowym, gdyż Pismo wyraźnie rozróżnia Mesjasza od Króla. Zarówno duchowy **Mesjasz**, jak również **cielesny Męczennik**, oraz zapowiadany przez Mojżesza **prorok** wypełnili już swoje misje, w ciele cieśli z Galilei.
Król z pokolenia Judy **dopiero nadejdzie** po Sądzie nad światem, ponieważ **dopiero** po osądzeniu świata, będzie posiadał **królestwo na Ziemi**. **Tak właśnie** mówi Pismo.

A wszyscy ci, **którzy nie mieli uszu**, **a zatem nie usłyszeli**, nadal będą padali na twarz przed drewnianą kukłą, wizerunkiem trupa przybitego gwoździami do krzyża, który jest jedynie cząstką ich prawdziwego bóstwa, o którym niczego jeszcze nie wiedzą! Poznają oni swoje bóstwo dopiero w ostatnim odcinku serii, albo dopiero w Dniu Sądu.
Dla tych z Państwa, którzy zakwalifikowali się do tej pierwszej grupy, do **poszukiwaczy Boga**, rozpoczynam dalsze wyjawianie kłamstw ukrytych w pismach NT i podnoszenie prawdy z kolan.

Na wstępie rozpatrzmy, więc, ogólnie znane informacje podawane w ewangeliach. Znamy sytuację z rzekomym widzeniem Miriam i poczęciem z Duchu Świętym, a nie z nasienia mężczyzny.

Całą tę historyjkę możemy włożyć do lamusa, ponieważ Przymierze Boga z Abrahamem dotyczące potomka, dotyczy **wszelkiego** potomstwa abrahamowego, które siłą rzeczy **musi narodzić się** z kobiety i mężczyzny.
W jakimkolwiek innym przypadku nie byłoby ono **w ogóle** potomstwem abrahamowym!
Żadnych kompromisów.

W takim przypadku, jakże osoba, w którą miał wstąpić duch z wysokości, gdyby nie była w pełni tj. w **100%** cielesną, mogłaby wypełnić warunki Paktu z **szatanem**?
Jakże miałaby udowodnić "oskarżycielowi", że człowiek jest godzien życia wiecznego, gdyby od poczęcia, nie była na wskroś człowiekiem, ze wszystkimi jego słabostkami i przypadłościami?
Człowiek ten musiał być na wskroś ludzkim, gdyż inaczej złamałby już na samym początku warunki **Paktu**, stając się podobny do samego szatana!
Skoro, więc miał być człowiekiem i jednocześnie potomkiem Abrahama, musiał zostać on spłodzony „z wnętrza" człowieka i żyć, jak przeciętny człowiek.
Wszelkie inne stwierdzenia są oskarżaniem Najwyższego o **kłamstwo** i **złamanie Przymierza** z Abrahamem, oraz pogwałceniem warunków wynikających z Paktu, który Bóg osobiście narzucił szatanowi, by oczyścić świat.
Tu chodzi o fakty, a więc **żadnych kompromisów**.

Co było, więc powodem wprowadzenia tak zagmatwanej nauki, przez tzw. Ojców Kościoła?
Władza nad wyższymi od nich, czyli nad królami i cesarzami, którzy nigdy nie ukorzyliby się przed postacią przeciętnego człowieka. Tu trzeba było czegoś więcej.
Czegoś nadzwyczajnego, nadludzkiego. Władcy Nieba, króla, aniołów, fanfar i nieopisanych mocy i cudów, a jednocześnie strachu przed wieczystą męczarnią w piekle!
Jedynym powodem była chęć władania nad najwyższymi tego świata, co zresztą im się udało, gdyż posiedli **władzę absolutną**!
Chęć osiągnięcia pozycji **szczytowego drapieżnika**! Niczym niezagrożona **przez wieki władza absolutna**!

Przejdźmy, zatem do omówienia kłamstw przedstawianych w ewangeliach, jako najświętsza prawda. Niemalże wszystkie cytaty, które przytoczę w tych odcinkach, będą pochodziły z BT, by ukazać obłudę i całe zakłamanie świętoszków ponoszących odpowiedzialność za całe to bezprawie.

Omawianie rozpocznę jednak, jak to już wielokrotnie robiłem, w trochę nietypowy sposób, czyli bardziej od końca, a mianowicie od Ew. Marka, która uważana jest za najstarszą, a jednocześnie za źródło informacji dla pozostałych pism.
Postanowiłem, bowiem ukazać najpierw **fakty**, a dopiero po ich wyłuskaniu i omówieniu, przejść do świata bajek, czyli ukrytych kłamstw.

Faktami określam wydarzenia, które mają jakiś fundament ugruntowany na informacjach podanych w pismach ST, które już omawialiśmy.
Takie fakty przedstawia nam już na wstępie właśnie Ew. Marka, rozpoczynająca się słowami:
1) Początek Ewangelii o **Jehoshule***, Synu Bożym.* (Wprowadzam oryginalne żydowskie imię).
(2) Jak jest napisane u proroka Izajasza: Oto Ja posyłam wysłańca mego przed Tobą; on przygotuje drogę Twoją. (3) Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, Jemu prostujcie ścieżki. (4) Wystąpił Jan Chrzciciel na pustyni i głosił chrzest

nawrócenia na odpuszczenie grzechów.(5) Ciągnęła do niego cała judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy Jerozolimy i przyjmowali od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając przy tym swe grzechy. (6) Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym.
(7) I tak głosił: Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. (8) Ja chrzciłem was wodą, On zaś chrzcić was będzie Duchem Świętym. (9) W owym czasie przyszedł **Jehoshua** *z Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana chrzest w Jordanie.*
(10) W chwili gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i ***Ducha jak gołębicę zstępującego na siebie****. (11) A z nieba odezwał się głos:* ***Tyś jest mój Syn umiłowany****,* ***w Tobie mam upodobanie****.*

Wielu z Państwa doskonale zna tę wypowiedź i wielokrotnie jej słuchali, nie zastanawiając się jednak, czym ona jest i dlaczego ma ona, aż tak ogromne znaczenie dla odkrycia prawdy.
Proszę jednak zwrócić uwagę na ukazany tu „czas". Mamy do czynienia z postacią Jana Chrzciciela, który dokonuje oczyszczeń w Izraelu, obmywając wiernych z brudu ich wcześniejszych grzechów, co nie było niczym szczególnym.
Szczególnym był jedynie fakt, że dokonywał tego jakiś człowiek w imieniu bożym, a nie, jak to było w zwyczaju, sam wierny.
Nie będą komentował wypowiedzi o rzekomych pielgrzymkach Judejczyków z Jeruzalem, drepczących po górzystych drogach i ścieżkach, do odległego o **185** Km Betabaru nad Jordanem, gdzie chrzcił Jan, by się obmyć, gdyż relacja ta zakrawa na kpinę. Jest ona tak samo nierealna, jak nierealną była jedność narodu izraelskiego przedstawiana w ewangeliach.
Jan, słusznie określany jako „Głos", ale nie żaden „głos wołającego na pustyni", gdyż jak wyjaśniliśmy, jest to wersja kłamliwa proroctwa Izajasza, obmywał współbraci głosząc nadejście Mesjasza. Ten, gdy nadejdzie, będzie zmywał grzechy duchem z wysokości!
I oto w wersecie 9-tym nadchodzi jakiś człowiek, określany jako **Jehoshua** z Galilei, ale Jan nie krzyczy: Patrzcie! Oto on, oto on!
Z relacji wyraźnie wynika, że po prostu przyszedł nieznajomy i został obmyty, jak i wszyscy przed nim, a dopiero **po** owym obmyciu, o czym pisze werset 10-ty:
(10) .... ***ujrzał rozstępujące się niebiosa i Ducha nań zstępującego jako gołębica****. (11) I rozległ się głos z nieba:* ***Tyś jest Syn mój umiłowany****,* ***którego sobie upodobałem****.*

Podobnie opisuje to także Ew. Mateusza w 3:(13 – 17), jednak z pewnym wyjątkiem, ponieważ wskazuje na fakt, że Jan poznał „wybrańca bożego", jeszcze przed chrztem, co jest mało wiarygodne, aczkolwiek możliwe, ponieważ Jan, opisywany jest w pismach, jako postać bardzo oddana Bogu i jego Pomazańcowi. Być może otrzymał zatem wcześniejsze objawienie.
(13) Wtedy przyszedł **Jehoshua** *z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. (14) Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie? (15)* **Jehoshua** *mu odpowiedział: Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe. Wtedy Mu ustąpił.*
(16) A gdy **Jehoshua** *został ochrzczony, wnet wystąpił z wody, i oto otworzyły się niebiosa, i ujrzał Ducha Bożego, który zstąpił w postaci gołębicy i spoczął na nim. (17) I oto rozległ się głos z nieba:* ***Ten jest Syn mój umiłowany****,* ***którego sobie upodobałem***.

Również i u Łukasza, w 3:(21 – 23), spotykamy się z niemalże identycznym opisem wydarzeń:

(21) Kiedy cały lud przystępował do chrztu, **Jehoshua** *także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo (22) i Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębica, a z nieba odezwał się głos:* ***Tyś jest mój Syn umiłowany**, **w Tobie mam upodobanie**. (23) Sam zaś* **Jehoshua** *rozpoczynając swoją działalność miał lat około trzydziestu. Był, jak mniemano, synem Józefa,……………*

Zapewne niektórzy z Państwa zastanawiają się, dlaczego nie rozpoczynam, jak to jest ogólnie przyjęte, od momentu poczęcia itp.
Czynię to właśnie, dlatego, że kolejność ta jest nieprawidłowa, na co wskazuje samo Pismo.
Przedstawiany tu, bowiem moment obmycia ciała z wcześniejszych grzechów, jest momentem kluczowym, gdyż:
1. Z jednej strony jest całkowicie zgodny z proroctwami dotyczącymi nadejścia Mesjasza, mówiącymi, że najpierw żył on w ciele przez wiele lat i był bezwzględnie posłuszny woli bożej, **aż Bóg znalazł w nim upodobanie**. Mowa oczywiście o Jehoshule, cieśli, synu Józefa i Miriam. Przytaczałem niezliczone przykłady owych proroctw.
2. Z drugiej strony, **dopiero po oczyszczeniu ciała** z ewentualnych wcześniejszych grzechów, zstąpił w jego ciało niczym gołębica duch Syna Bożego i **dopiero wtedy** Bóg potwierdził dokonanie swojego wyboru!
Oba te fakty definiują **moment** otrzymania błogosławieństwa od Najwyższego, czyli rozpoczęcia misji Proroka, oraz Mesjasza i Zbawiciela świata przez wypełnianie warunków Paktu z szatanem!
Fakt ten został potwierdzony przez świadectwo, jakie wystawił mu Ojciec w słowach: ***Tyś jest Syn mój umiłowany**, **którego sobie upodobałem**.*
Już sama ta wypowiedź Najwyższego, stwierdza, że musiał uprzednio żyć, jako najzwyklejszy człowiek, **aby Bóg miał podstawy**, **by go sobie upodobać**.

Zwróćmy uwagę na fakt, że Bóg **nigdy** nie wybierał nikogo spośród ludu na króla, czy kapłana, zanim osoba ta nie **udowodniła**, że jest **godna tego zaszczytu**.
Nawet patriarcha Abraham, czy Dawid, zostali powołani jako **osoby dorosłe**, a przypomnijmy sobie ich losy, ofiarność Abrahama, czy wieloletnią tułaczkę i prześladowania, które Dawid **musiał** znieść z ręki Saula, by okazać się całkowicie **sprawiedliwym**, czyli **godnym** w oczach bożych. Dopiero, gdy **udowodnił** swą wiarę i sprawiedliwość, Bóg zawarł z nim Przymierze i mianował królem.

Również i w tym przypadku, dopiero owo świadectwo wypowiedziane głosem Najwyższego, definiuje postać cieśli jako **bożego wybrańca**, gdyż duch Syna wstąpił w niego.
Słowa Boga kierowane były jednocześnie do:
a. Syna, przebywającego w ciele cieśli;
b. Do samego cieśli, Jehoshuy;
c. Być może i do pospólstwa oglądającego to wydarzenie;

Dopiero od tego momentu, **mamy w ogóle prawo mówić**, **o Synu Bożym w ciele człowieka**. Od tego momentu **rozpoczęła się** Jego **misja** uwarunkowana Paktem z szatanem! **Od momentu obmycia**!
Dopiero od tej chwili, możemy mówić o Mesjaszu, Pomazańcu i Zbawicielu Sprawiedliwych, o **Bożym Synu** w ciele człowieka!
Chociaż wielu z Państwa podświadomie pojmuje tę prawdę, nie dostrzega jednak wniosku, który z niej wypływa.
Wniosek jest tylko jeden, a mianowicie:

Wszystko, **co dotyczy okresu przed owym oczyszczeniem**, **jest bajką**, **a raczej kłamstwem**!
Wszystkie informacje dotyczące wcześniejszego życia cieśli, nawet, jeśli byłyby prawdziwe, są bez **jakiegokolwiek znaczenia**, a duża większość z nich jest po prostu kłamstwem i fałszywą nauką, czczącą **cielesnego człowieka** jako Syna Bożego. Nauka ta wyniosła **ciało**, **ponad ducha**!

Przyjrzyjmy się, więc owym bajkom służącym szatanowi, jako fundament jego religii, zwodzącej wiernych bożych.
Omówimy kolejno, takie zagadnienia, jak:

1. Rodowód
2. Poczęcie
3. Narodziny
4. Dzieciństwo
5. Młodość
6. Rodzeństwo
7. Oczyszczenie
8. Kuszenie przez szatana
9. Powołanie uczniów
10. Wydanie
11. Śmierć
12. Zmartwychwstanie
13. Wniebowzięcie

Rozpoczynamy od rodowodu, czyli pisemnego dowodu na pochodzenie cieśli Jehoshuy z domu dawidowego.
Jak wykazałem w poprzednich odcinkach, już samo pochodzenie Mesjasza z linii Dawida, jest w ogóle **niemożliwe**, co w sumie potwierdzą same ujawnione kłamstwa.

By nie wprowadzać większego zamieszania, niż jest to konieczne, chciałbym już na wstępie przytoczyć wypowiedź, którą zachowałam, aż do teraz. Proszę ją dobrze zapamiętać, gdyż już jedynie ona, wywraca znane nam pochodzenie proroka Jehoshuy do góry nogami. Chodzi o wypowiedź z 8:(48), Ewangelii Jana, donoszącej o rozmowie z Faryzeuszami w Świątyni.
(48) Odpowiedzieli Mu Żydzi: Czyż niesłusznie mówimy, że ***jesteś Samarytaninem*** *i jesteś opętany przez złego ducha? (49)* Jehoshua *odpowiedział:* ***Ja nie jestem opętany****, ale czczę Ojca mego, a wy Mnie znieważacie.*

Przecież pisze czarno na białym, że nie był Judejczykiem, gdyż został określony mianem Samarianina przez rdzennych Judejczyków, jakimi byli przebywający w Świątyni, Faryzeusze. Czy oburzył się na to oskarżenie i zaprzeczył? **Nie**! Oburzył się jedynie na zarzuty, że **jest opętany**! Skoro, więc on był Samarianinem, to tym bardziej jego ojciec Józef musiał być Samarianinem!
W ten to sposób okazuje się, że oba rzekome rodowody, którymi się zaraz dokładnie zajmiemy, to zwykłe **oszustwo**!
I oto już na samym początku natykamy się na pierwsze nieprawidłowości, ponieważ istnieją przecież dwie wersje rodowodowe.
Pierwsza przypisuje go Natanowi, jednemu z synów Salomona, syna Dawida.
Przy tej okazji chciałbym zwrócić uwagę na fakt, o którym już wspominałem, nad którym nikt się jednak nie zastanawia. Pod koniec wersetu (23) trzeciego rozdziału 3-go Ewangelii Łukasza pada, bowiem następujące stwierdzenie:
„Był, jak mniemano, synem Józefa*….."*

Po pierwsze: „Był, jak mniemano,”. Co to ma w ogóle oznaczać? Kto mniemał, że był synem tego, czy tego? Czy nie wiedziano, kim był, czy skąd pochodził? Przecież oni wszystko dokładnie notowali i każdy pastuch posiadał swój dokładny rodowód.
W szczególności, jeżeli ktoś urodził się w Judei, która to miała swobodny dostęp do Przybytku bożego. Każdy posiadał tam z pewnością dokładny rodowód. Już tylko ten fakt, a więc brak rodowodu, spędzał na pewno sen z powiek tzw. Ojców Kościoła Odstępców, gdyż sam brak rodowodu, był wskazówką, że raczej nie pochodził z Judei, lecz z zewnętrznych, z tych „pogańskich” rubieży Palestyny, a więc z Samarii.
Druga część wypowiedzi, zachęcająca do ostrożności, a w rzeczywistości dyskwalifikująca ten rodowód, to imię ojca, **Józef**. Żaden Judejczyk nie miał prawa nosić imienia Józefa, chyba, że miałaby to być ukryta wskazówka na fakt, że jest rodowitym Efraimitą lub Manassesytą, czyli, **że był potomkiem Józefa**.
Gdyby tzw. Ojcowie Kościoła Odstępców mieli czyste intencje, czego im nie przypisuję, ów werset brzmiałby następująco: *„(23) Sam zaś* Jehoshua *rozpoczynając swoją działalność miał lat około trzydziestu. Był, jak mniemano,* ***potomkiem Józefa****……….”*

Ponieważ jednak manipulanci szatana nie byli osobami czystego serca, lecz serca rządnego bogactwa i władzy, wprowadzili własną naukę.

Przejdźmy teraz do dalszych wypowiedzi:

II

1 Rodowód

Ew. Mateusza w 1:(2 – 17) podaje następująco:

BT *(2) Abraham był ojcem Izaaka; Izaak ojcem Jakuba; Jakub ojcem Judy i jego braci; (3) Juda zaś był ojcem Faresa i Zary, których matką była Tamar.......* Dalej w: *(6) A Jesse był ojcem Dawida, króla, a Dawid zrodził z żony Uriasza,* ***Salomona****.........* dalej w: *(15) A Eliud był ojcem Eleazara, a Eleazar ojcem Matana, a Matan ojcem* ***Jakuba****.*
(16) A ***Jakub był ojcem Józefa****, męża Marii, z której narodził się Jehoshua.*
(17) Tak więc wszystkich pokoleń od Abrahama do Dawida jest czternaście; od Dawida do uprowadzenia do Babilonu - pokoleń czternaście; od uprowadzenia do Babilonu do Chrystusa - pokoleń czternaście.

Już na wstępie tej historyjki uderza jeden fakt, jakiego nie odnajdziecie Państwo w żadnym piśmie ST, a mianowicie, że pismo wymienia w rodowodzie, żonę jakiegoś mężczyzny. Nie tylko ją wymienia, ale wręcz stawia, jako **postać nadrzędną**!
„Józef, mąż Marii”, oznacza, że postacią główną, jest owa **Maria**, co jest niedopuszczalne już choćby z punktu widzenia samego religii żydowskiej.
Po co ta Maria?
W pismach ST nie znajdziemy ani jednego fragmentu, w którym wymienia się żonę którejkolwiek z opisywanych postaci w taki sposób, a już na pewno nie w formie nadrzędnej.
Czasami pisma wspominają imię żony lub „matki”, jak np. w księgach kronik, czy królewskich.
Najlepszym przykładem niech będzie Anna, matka proroka Samuela, która sama również prorokowała, o nadejściu Mesjasza i choć była postacią

wiodącą w historii, opisującą okoliczności przyjścia na świat Samuela, to w żadnym wypadku nie górowała nad mężem!
Relację tę, zaobserwujemy czytając I Ks. Samuela w 1:(1 – 2):
(1) Był pewien człowiek w Ramataim, Sufita z górskiej okolicy ***Efraima****,*
imieniem Elkana, syn Jerochama, syna Elihu, syna Tochu, syna Sufa
Efratyty*.*
(2) Miał on dwie żony: jednej było na imię Anna, a drugiej Peninna.

Właśnie tak, naród żydowski przedstawiał wszelkiego rodzaju relacje pomiędzy małżonkami. Werset ten ukazuje jeszcze jeden wątek, niezwiązany z całą historią, a mianowicie, po raz kolejny wskazuje na pochodzenie kogoś, z **Efraty**, a nie z Betlejemu.
Kolejny przykład, to Rut. Moabitka z Ks. Rut z 1:(1 - 5):
(1) W czasach, gdy rządzili sędziowie, nastał głód w kraju. Z Betlejem judzkiego wyszedł pewien człowiek ze swoją żoną i swymi dwoma synami, aby osiedlić się w ziemi Moabu. (2) Nazywał się ten człowiek Elimelek, jego żona - Noemi, jego dwaj synowie - Machlon i Kilion.
Byli oni Efratejczykami z Betlejem judzkiego. Przybyli na ziemię Moabu i tam zamieszkali. (3) Elimelek, mąż Noemi, zmarł, a Noemi pozostała ze swymi dwoma synami. (4) ***Oni wzięli sobie za żony*** *Moabitki: jedna nazywała się Orpa, druga nazywała się* ***Rut****. Mieszkali tam około dziesięciu lat. (5) Obaj - tak Machlon, jak i Kilion - również zmarli, a kobieta pozostała, przeżywszy obu swych synów i swego męża.*

Bardzo klarowny przykład relacji rodzinnych, w których mężczyzna jest wymieniany jako postać nadrzędna, jako głowa rodu, a kobiety, pomimo, że w dalszym przebiegu historii są postaciami głównymi, zostają wymieniane tu jako małżonki.
Takich przykładów jest bardzo wiele w pismach ST i relacje te powinny zostać uwzględnione w pismach NT, **gdyby** zostały one spisane, **ręką żydowskiego ewangelisty**! Najwyraźniej nie zostały one jednak spisane przez Hebrajczyka i nie w jęz. hebrajskim, co potwierdza współczesna nauka. Jak wiemy, wątek Marii, jako postaci nadrzędnej, będzie przewijał się przez cały wstęp Ew. Mateusza i Łukasza.
Już zaledwie **ten fakt** jest **odstępstwem** od tradycyjnego Judaizmu, oraz jest wręcz nieświadomie **zaprzeczany** w tzw. listach apostolskich, gdzie o Marii nie ma w ogóle nawet wzmianki, a rola kobiet w zborze została dokładnie opisana. Głową rodu był zawsze mężczyzna, ale i on, jako ponoszący odpowiedzialność, zostanie surowiej osądzony.

Dalej, odnośnie rodowodu natykamy się w Ew. Łukasza w 3:(23 – 32) na inną wersję:

BT *(23) Sam zaś* **Jehoshua** *rozpoczynając swoją działalność miał lat około trzydziestu. Był, jak mniemano, synem* ***Józefa****,* ***syna Helego****, ...*
(29) syna Jozuego, syna Eliezera, syna Joryma, syna Mattata, syna Lewiego,
(30) syna Symeona, syna Judy, syna Józefa, syna Jonama, syna Eliakima, syna ***Natana****, syna* ***Dawida****, (32) syna Jessego, syna Jobeda, syna Booza, syna Sali, syna Naassona, (33) syna Aminadaba, syna Admina, syna Arniego, syna Esroma, syna Faresa,* ***syna Judy****, (34) syna Jakuba, syna Izaaka, syna Abrahama, ...*

Zwróćmy uwagę na niezgodność rodowodu, już w **pierwszym** pokoleniu!

„Syn Józefa, syna Helego”, a nie jak u Mateusza: „Syn Józefa, syna Jakuba”. Osobiście uważam, że musiano stworzyć dwie wersje rodowodu i Ojcowie Kościoła zgrabnie przejęli obie. Tak, czy inaczej, zawsze jedna z nich mogłaby być tą prawdziwą, ale jedynie na wstępie. Znajdziemy tu wiele imion występujących w piśmie, jak imiona proroków, kapłanów, czy synów jakubowych: *„syna Lewiego, (30) syna Symeona, syna Judy, syna Józefa”*, co jest nie do pomyślenie, gdyż nie nadawano imion patriarchów innego plemienia, własnym potomkom. Ponadto synem Natana był Azariasz, ale o jego synu Eliakimie, Pismo nigdzie nie wspomina. Osoba Eljakima pojawiła się wiele generacji później i nie był on raczej potomkiem królewskiego rodu.

Na dodatek, w jednym przypadku ewangelie podają pochodzenie od Salomona, a w drugim od Natana, synów dawidowych. Już sam ten fakt, powinien nakazywać absolutną ostrożność, z jaką należy rozpatrywać pisma NT.
Rodowód jest przecież **fundamentem** czyjegoś pochodzenia i bezwzględnie powinien stanowić **niezbity dowód**, ukazywać źródło pochodzenia, a jest inaczej.
Proszę również zwrócić uwagę na podawaną tu ilość pokoleń, a mianowicie 14-ście. Wiemy, że **jednym pokoleniem** w rozumieniu żydowskim, jest okres pełnych 100 lat w kalendarzu księżycowym.
Oznaczałoby to, że od Pomazańca do uprowadzenia do Babilonu, musiałoby upłynąć ok. 1400 lat, co jest z naukowego punktu widzenia nieprawdą, oraz od tego momentu do króla Dawida, również 1400 lat!
Obie wypowiedzi są nieprawidłowe i przeczą wszelkiej wiedzy historycznej, gdyż wiadomo, że uprowadzenie do Babilonu miało miejsce w roku 587 p.n.e., a Dawid królował w X wieku p.n.e., a nie w XXVIII-mym wieku p.n.e. Widzimy, więc, że mianem pokolenia określono w ewangeliach okres pomiędzy 35 – 42 lat, co jest wierutną bzdurą!

Jakby tych nieścisłości było za mało, zauważamy zmianę imienia syna Judy, zrodzonego z Tamar, z oryginalnego imienia Peres, na greckie Fares, choć w hebrajskich oryginałach, oraz obcojęzycznych przekładach pism ST, nadal występuje Peres. Fakt ten oznacza, że jako tekstu źródłowego przekładu ewangelii, używano tekstów greckiej Septuaginty, ale w tekstach ST, zachowano oryginalne imię. Znajdziemy je np. w Ks. Rodzaju w 38:(29).
Na dodatek dalsze relacje spisane w Ew. Mateusza, całkowicie **unieważniają** podawany rodowód, ponieważ fakt poczęcia spisany w kolejnych wersetach, **unieważnia *wszelki* rodowód**.
Skoro, bowiem donoszą dalej, w wersecie 20-tym tego rozdziału: *„......albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło.”*, **to już nie z nasienia Abrahama**!

W tym momencie, proszę Państwa, **wszelki rodowód traci prawo bytu**, gdyż osoba, o której jest mowa, **w ogóle nie jest** potomkiem Abrahama. A czy byłby w ogóle człowiekiem?
Fakt ten oznacza jednocześnie, że Bóg **skłamałby Abrahamowi**, którego określał swoim przyjacielem. Skłamał jego potomkowi **Dawidowi**, całemu **Izraelowi**, **wszystkim sprawiedliwym** na przestrzeni tysiącleci, gdyż **unieważniłby** w ten sposób **Przymierze** z człowiekiem.
Skłamałby także i swoim poddanym, aniołom i szatanowi, któremu przecież narzucił Pakt, by miał możliwość udowodnienia swoich oskarżeń wobec człowieka.

Skłamałby wszystkim i wszystkiemu, **włącznie z sobą samym**.

Rozważcie to Państwo w swoich sercach.
Skoro Jehoshua został poczęty z Ducha, to **nie wypełnił żadnego** z proroctw opisującego go jako „w pełni” **cielesnego** potomka Abrahama!

Założenie to jest założeniem najważniejszym!

Skoro warunek ten nie został wypełniony, **nie mógł On być** bożym prorokiem i udostępnić swego ciała Pomazańcowi.
Jest jednak faktem bezsprzecznym, że to właśnie on był owym prorokiem, gdyż wskazują na niego wszystkie biblijne proroctwa, jego postępowanie, oraz cuda, jakich dokonywał, dysponując mocą daleko wykraczającą ponad eliaszową.
Podkreślam po raz kolejny, że historia **niepokalanego poczęcia**, jest wyraźnym oświadczeniem, **że Bóg jest kłamcą**!

Napisano, bowiem w Ks. Rodzaju 15:(4):
BT - *(4) Ale oto usłyszał słowa: Nie on będzie twoim spadkobiercą, lecz **ten** po tobie dziedziczyć będzie, **który od ciebie będzie pochodził.***
BW - *(4) Wówczas doszło go słowo Pana: Nie ten będzie dziedzicem twoim, lecz **ten**, **który będzie pochodził z wnętrzności twoich**, będzie dziedzicem twoim.*
Elbelfelder Bibel - *15,4 Und siehe, das Wort des HERRN [geschah] zu ihm: Nicht dieser wird dich beerben, **sondern der aus deinem Leibe hervorgeht**, der wird dich beerben.*
Angielska KJV przytacza następującą wypowiedź:
*(4) And, behold, the word of the LORD [came] unto him, saying, This shall not be thine heir; but **he that shall come forth out of <u>thine own bowels</u>** shall be thine heir.* , czyli z twoich flaków, trzewi, wnętrzności.
Oraz:
*....(35) **Nie zbezczeszczę mojego przymierza**, ani **nie zmienię słowa ust moich**. (36) **Raz przysiągłem** na moją świętość: **na pewno nie skłamię Dawidowi**. (37) **Potomstwo jego** trwać będzie wiecznie i tron jego będzie przede Mną jak słońce, (38) jak księżyc, co pozostaje na wieki, a świadek w chmurach jest wierny.* Psalm 89

Wszystkie proroctwa odnoszące się do potomków Józefa, czy Judy lub któregokolwiek z synów jakubowych, wskazują na cielesnego potomka Abrahama, w którym objawi się Mesjasz. Skoro jednak potomek Abrahama, jakim **był** z pewnością Józef, nie spłodził Jehoshuy, to nie mógłby on być naczyniem dla bożego Mesjasza.
Mesjasz mógł być tylko, „duchowy”, jak i Jehowah jest duchem, jednak w realnym i prawdziwym ciele potomka Abrahama, a takie nie istniałoby, jeżeli doszło do poczęcia z **jakiegoś ducha**, a nie z Józefa!
Skoro jednak cielesny potomek Dawida ma rządzić w przyszłości na Ziemi, oznacza to, że cielesny potomek Abrahama i Dawida, zostanie ponownie wskrzeszony, być może w dokładnie w tym samym ciele.

Wniosek: Cała historia, dotycząca niepokalanego poczęcia, nie tylko **musi być kłamstwem**, co gorsza, jest ona **bluźnierstwem**, gdyż **czyni kłamcą Twórcę życia**, umożliwiając szatanowi na rozprzestrzenianie fałszywych nauk zwodzących wiernych.

W takim przypadku, nie ma najmniejszego znaczenia, czy szczerze wierzysz w prawdziwego Boga, a tylko **niestosownie do jego zaleceń** wykonujesz Jego wolę, oddając cześć bałwanowi, czy też przeklinasz Najwyższego.
Czy może szczerze wierzysz w fałszywego boga i oddajesz mu cześć lub w ogóle nie wierzysz. Efekt będzie zawsze, ten sam: Szatan osiągnie swój cel!

Przyjrzyjmy się szczegółowiej dalszej części tej historii, zwracając uwagę na fakt, jak bardzo jest ona zagmatwana.

III

2 **Poczęcie**

Ew. Mateusza 1:(18 – 20)

BT *(18) Z narodzeniem* **Jehoshuy** *było tak.* ***Po zaślubinach*** *Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą* ***Ducha Świętego****. (19) Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i* ***nie chciał narazić Jej na zniesławienie****, zamierzał oddalić Ją potajemnie.*
(20) Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło.

Proszę Państwa, przedstawiona tu historia, tzw. „niepokalanego poczęcia", **jest wyraźnym oświadczeniem**, **że Bóg jest kłamcą**!
Znowu muszę rozpocząć troszeczkę od końca.
Czytając tę relację, natychmiast rzuca się w oczy jeden istotny fakt, oraz nasuwa mi się kilka pytań.
Po pierwsze, owa Maria, po raz kolejny jest postacią **nadrzędną** tej historii, gdyż jak i w poprzednim przypadku, Józef jest jedynie jej mężem.

Teraz kolejny wątek.
Skoro Józef był człowiekiem sprawiedliwym, tj. jak rozumiem, bogobojnym, to przepraszam, kogo i w jaki sposób nie chciał zniesławić?
W jaki sposób miałby on zniesławić swoją **zaślubioną żonę**?!
Skoro została już przez niego poślubiona, czego więc tak się wstydził?

Wniosek: Historia nie może być zgodna z prawdą, ponieważ po ceremonii zaślubin, małżonkowie od razu udawali się, by „skonsumować małżeństwo"!
Na tym właśnie polega zaślubienie kogoś, wzięcia sobie jakiejś kobiety za żonę.
Termin takowych zaślubin, ustalany był na podstawie cyklu menstruacyjnego kobiety, ponieważ musiała być „czysta", tzn. odbyć 7-miodniowy okres oczyszczenia po swej menstruacji. Gdyby menstruacja pojawiła się w dniu owych zaślubin, zostałyby one bezwzględnie odwołane, ponieważ przewinieniem wobec prawa bożego, było obcowanie z kobietą podczas dni jej nieczystości. Przepisy nie pozostawiają w tym przypadku żadnego miejsca na manipulację.
Kobieta stawała się żoną mężczyzny, poprzez **skonsumowanie** zawartej wspólnie umowy, czyli przez **odbycie z nią aktu płciowego**.
Małżonkami stawali się dopiero w momencie, **gdy się połączyli**, ponieważ

stawali się **jednym ciałem**, jak to opisuje Ks. Rodzaju w 2:(24):
*(24) Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i **złączy się** z żoną swoją, **i staną się jednym ciałem**.*

Na owym „**złączeniu się**”, **za obopólną zgodą**, oraz z lub też bez aprobaty rodziców lub opiekunów, proszę Państwa, polega właśnie wzięcie sobie kobiety za żonę, czyli **zawarcie małżeństwa**!
Następstwem tego faktu jest wspólne zamieszkiwanie pod jednym dachem i dzielenie łoża. W takim wypadku opis sytuacyjny użyty w wersecie 18-stym, jest **nieprawdziwy i wręcz niemożliwy do zaistnienia**.
*„**Po zaślubinach** ..... Maryi, z Józefem, wpierw **nim zamieszkali razem**,”.*
Drugie przeczy pierwszemu, ponieważ skoro zostali zaślubieni, czyli złączyli się, **to już i tak są razem** i **nie mogą** być już uważani za oddzielne osoby, ale za małżonków.
Nie ma też znaczenia, gdzie mieszkali, gdyż od momentu owego **złączenia**, co potwierdzały dowody dziewictwa kobiety, przekazane rodzicom, mogli, ale wcale nie musieli mieszkać pod jednym dachem i dzielić wspólne łoże lub choćby jakieś legowisko. Nie miałby znaczenia również fakt, gdyby przez jakiś czas po owym złączeniu, z nieznanych powodów zamieszkaliby osobno.

W przypadku Jakuba **nie było nawet jego zgody** na pojęcie Lei za żonę, ponieważ nie tak brzmiała przecież umowa z Labanem. Został on po prostu oszukany, ale ponieważ już z nią współżył, stała się jego małżonką.
To właśnie akt płciowy za obopólną zgodą lub nawet bez, za zgodą lub też bez zgody rodziców kobiety, **czynił nowożeńców małżonkami**.

Natomiast cała ceremonia i oprawa potwierdzająca zgodę rodziców kobiety, czyli zawarcie takiej umowy, to jedynie chęć nadania jej znaczenia uroczystości, czegoś radosnego.
Niektóre przekłady Pisma używają w odniesieniu do Józefa i Marii nie pojęcia ślubu, lecz zaręczyn. Zaręczanymi w Izraelu można by określić moment wyznania sobie chęci bycia z sobą i od tego momentu do skonsumowania związku mijało zaledwie kilka dni, a może nawet jedynie kilka godzin. Coś takiego, jak zaręczyny w pojęciu, które my znamy, w ogóle nie istniało, a zostało wprowadzone w erze nowożytnej właśnie przez Kościół Odstępców.
W Izraelu nie istniało również, jak to było propagowane w innych kulturach, zawierania umów przez rodziców dzieci, które miały na celu zaślubiny ich potomstwa w przyszłości.

Ponadto, co w ówczesnych czasach kapłan miałby mieć wspólnego ze ślubem, jak to jest dzisiaj? Kapłan był odpowiedzialny za nadzorowanie czystości wiary i celebrowanie obrzędów religijnych i **nic ponad to**!
To dopiero w czasach nowożytnych, po opanowaniu władzy nad światem, przez **Kościół Rzymski i jego odłamy**, obie strony stają się mężem i żoną, **po udzieleniu im ślubu przez kapłana**, co w religii żydowskiej, nie mogłoby mieć w ogóle prawa bytu!

Bardzo klarownie sprawę małżeństwa, przedstawia przykład z Ks. Rodzaju 24:(66 – 67) dotyczący Izaaka i Rebeki, której ten nawet przedtem nie widział na oczy, ani o niej nie słyszał, gdyż została ona dowieziona do niego, przez sługę Jakuba, od Betuela, ojca Labana. W relacji BT, ich uroczyste zaślubiny wyglądały następująco.
(66) Kiedy sługa opowiedział Izaakowi o wszystkim, czego dokonał,

*(67) Izaak **wprowadził Rebekę do namiotu Sary**, swej matki. **Wziąwszy Rebekę za żonę**, Izaak miłował ją, bo była mu pociechą po matce.*

Nie ma tu mowy o jakiejkolwiek ceremonii, kapłanach udzielających ślubu. Jej rodzice i ona wyrazili zgodę, a po jej przyjeździe, Izaak po prostu wprowadził ją do namiotu i z nią obcował. To wszystko.
Ślub zawiera się, **bowiem przed Bogiem**, **a nie przed człowiekiem**.

W Ks. Powt. Prawa znajdujemy kilka obrazowych i bezdyskusyjnych przykładów, dających nam wgląd w stosunki małżeńskie i to pod wieloma aspektami.
Pierwszy, na który się powołam, znajdziemy w 20:(7):
*(7) A jeżeli ktoś **zaręczył się z kobietą**, **a jeszcze jej nie pojął**, niech idzie z powrotem do swego domu, aby nie zginął w walce i by ktoś inny jej nie pojął.*

Wypowiedź jest jednoznaczna, wskazująca na zaręczyny jako wyrażenie chęci połączenia się w celu utworzenia rodziny, oraz o pojęciu owej kobiety, czyli skonsumowaniu, przypieczętowaniu owej chęci. Dopóki jej nie pojął, czyli nie stali się jednym ciałem, nie była jego żoną, tak, więc same zaręczyny, a nawet huczne weselisko, nie mają żadnego znaczenia.

Kolejny przykład przytoczę z 22:(13 – 21), a ukazuje on, aż nadto szczegółowy opis dotyczący tego zagadnienia:
*(13) Jeżeli mężczyzna pojmie dziewczynę za żonę i złączy się z nią, a potem uprzykrzy ją sobie (14) i wytoczy przeciwko niej ubliżające zarzuty,
i zniesławi ją, mówiąc:
Pojąłem tę kobietę za żonę, lecz gdy złączyłem się z nią, stwierdziłem, że nie była dziewicą, (15) wtedy ojciec i matka jej wezmą i **przyniosą dowody dziedzictwa** tej dziewczyny do starszych miasta, do bramy, (16) a ojciec dziewczyny powie do starszych: Moją córkę dałem temu mężczyźnie za żonę, lecz on uprzykrzył ją sobie (17) i oto wytacza ubliżające zarzuty, mówiąc: Stwierdziłem, że twoja córka nie była dziewicą;
lecz tu są **dowody dziewictwa** mojej córki; i rozłożą bieliznę przed starszymi miasta, (18) wtedy starsi miasta wezmą tego mężczyznę i ukarzą go: (19) Nałożą na niego grzywnę w wysokości stu srebrników i dadzą ojcu tej dziewczyny, gdyż zniesławił dziewicę izraelską.
Pozostanie ona jego żoną i nie będzie mógł jej oddalić **przez całe życie**. (20) Lecz jeżeli ta mowa będzie prawdą i nie znajdą się dowody dziewictwa tej dziewczyny, (21) to wyprowadzą tę dziewczynę do drzwi domu jej ojca i **ukamienują ją mężczyzni jej miasta**. **Poniesie śmierć**, gdyż dopuściła się haniebnego czynu w Izraelu, **uprawiając nierząd** w domu swego ojca. Wyplenisz to zło spośród siebie.*

Przekłady Pisma, które wiernie tłumaczą tekst hebrajski, używają tu określenia sytuacyjnego w następującej formie: Jeżeli mężczyzna weźmie kobietę lub weźmie sobie kobietę **i obcuje z nią**.........
Mowa jest oczywiście o dobrowolnym wzięciu sobie owej kobiety, czyli przyjęcie jej za swoją prawowitą małżonkę, z ceremonią lub bez, ze świadkami lub bez, a następnie odbycie z nią stosunku płciowego, który jest koniecznym przypieczętowaniem umowy, to dopiero **po owym przypieczętowaniu** umowy, stali się mężem i żoną.
Ale Kościół Rzymski bardzo niechętnie uznawał udowodniony brak

konsumpcji, za unieważnienie małżeństwa. Czyni to niechętnie, ponieważ musi w takim przypadku, zaakceptować to odwieczne prawo, nadane przez samego **Jehowah**, który jest święty na wieki.

Takie było prawo w Izraelu, a ci, którzy spisywali ewangelie lub raczej nią manipulowali, nie mieli o tych przepisach zielonego pojęcia, gdyż w ogóle **nie byli Żydami**, lecz **Grekami**!

Powtarzam moje pytanie sprzed kilku minut.
Skoro Józef był człowiekiem **sprawiedliwym**, czyli **bogobojnym**, to przepraszam, **kogo i w jaki** sposób nie chciał zniesławić?
Albo był sprawiedliwym, albo nie!
Osoba sprawiedliwa nie może nikogo zniesławić, gdyż inaczej nie można by jej **określać** mianem **sprawiedliwej**!
W jaki sposób miałby on zniesławić swoją zaślubioną żonę?!

Skoro została już przez niego **poślubiona**, oznacza, że **musiał**, czy chciał, czy też nie chciał, czy też mógł, czy nie mógł, **odbyć z nią stosunek płciowy**, jako pieczęć wzięcia jej sobie za żonę.
Musiał również, czy chciał, czy też nie chciał, przedstawić rodzicom **dowody jej dziewictwa** w postaci poplamionej krwią pościeli. W takim przypadku nie byłby nawet w stanie jej zniesławić!
Gdyby jednak nie było dowodów jej dziewictwa, to jej rodzina ukamieniowałaby ją żywcem! Czego więc tak się wstydził? Czy Miriam? Czy tego, że nie była już dziewicą, gdy poszedł z nią do łóżka, co oznaczałoby dla niej bezwzględnie wyrok śmierci, jednak jedynie w przypadku, gdyby nie mógł przedstawić dowodów dziewictwa, a następnie ją oskarżył!
Może raczej nie chciał zniesławić samego siebie, za to, że obcował z nią przed zapytaniem o zgodę jej rodziny?
On nie poniósłby i tak uszczerbku na zdrowiu.

Przypomnijmy jeszcze raz ów werset.
*(19) Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, **zamierzał oddalić Ją potajemnie**.*
O potajemnym oddalaniu nie mogło być w ogóle mowy, ponieważ musiałby dać jej list rozwodowy, aby tego jednak dokonać, musiałby wypełnić szereg warunków i to jak najbardziej oficjalnych. Musiałby:
a. Wystawić, czyli sporządzić, tzn. obowiązkowo napisać własnoręcznie, takowy list. O ile umiał pisać?
b. Uprawomocnić swój zamiar przed starszymi miasta, którzy musieliby przystać na jego **zarzuty wobec żony**.
c. Poświadczyć przez dwóch świadków spośród członków rodziny lub z braku takowych, spośród starszych miasta.

Proszę Państwa, o jakimkolwiek **potajemnym** odesłaniu żony z brzuchem do domu rodzinnego, bez wiedzy kogokolwiek, z jakąś potajemnie sporządzoną rolką pergaminu w tobołku, pod pretekstem nie zhańbienia jej, **nie może w ogóle być mowy**. Była to cała procedura!
Gdyby tak rozegrała się ta historia, to właśni rodzice tej kobiety, oraz starsi miasta, z którego pochodziła, zatłukliby ją żywcem!
Wyszłaby z tego afera na całe miasto!
Istniały jedynie dwie możliwości dla Miriam. Skoro była brzemienna, ale nie z nasienia Józefa, to mąż jej:

a. Albo mógł ją oficjalnie oskarżyć jako czyniącą nierząd w jej domu rodzinnym, co oznaczałoby dla niej bezsprzecznie wyrok śmierci.
b. Albo mógłby ją odprawić, dając jej list rozwodowy i przestrzegając całej wymaganej procedury, przyznając się tym samym do ojcostwa przyszłego dziecka. **O potajemnym odprawieniu nie może być mowy**.
W pierwszym przypadku zostałaby ona zniesławiona i przedstawiona jako **ladacznica**, a w drugim nie zostałaby zniesławiona w takiej formie, ale **pohańbiona**, gdyż niesmak by pozostał, ponieważ w jakiś tam sposób, nie była w stanie znaleźć upodobania u męża. Stałaby się utrapieniem dla swoich rodziców i hańbą **dla nich**.

Z kolei Józef miał również dwie możliwości.
a. Przemilczeć niewierność żony i przyznać się tym samym, do ojcostwa dziecka, ale odprawić ją, **jednak nie potajemnie**.
b. Przemilczeć niewierność żony, przyznać się do ojcostwa, ale jej nie odprawiać i po prostu zaakceptować taki stan rzeczy.
Cały ten werset jest **wyssany z palca** i spisywany przez ludzi, którzy nie mieli **zielonego pojęcia**, ani o ustawodawstwie izraelskim, ani o rzymskim. **Jest to bajka**!

Bajkę tę, jak na ironię, kwestionuje sam Jehoshua w znanej wielu z Państwa, rozmowie z Samarianką.
Znajdziemy ją w Ew. Jana w 4:(16 – 18).
(16) A On jej odpowiedział: Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj.
(17) A kobieta odrzekła Mu na to: Nie mam męża. Rzekł do niej **Jehoshua***: Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża.*
(18) ***Miałaś bowiem pięciu mężów****, a ten, którego masz teraz,* ***nie jest twoim mężem****. To powiedziałaś zgodnie z prawdą*.

Czy zdajecie sobie Państwo sprawę, że wypowiedź ta obala rzekome fakty ze wstępów Ew. Mateusza i Łukasza?
Kobieta twierdziła, że nie ma obecnie męża, a Pan powiedział do niej, że przecież żyje obecnie z mężczyzną pod jednym dachem, a w przeszłości miała 5-ciu mężów.
Czy ma to być jakaś zagadka? Nie.
W przeszłości była żoną pięciu mężczyzn, z którymi **musiała się cieleśnie połączyć**, czyli stać się jednym ciałem, skoro byli określani mianem jej mężów. Gdy mężowie jej kolejno umierali, została ona 5-ciokrotną wdową.

Obecnie będąc zapewne w podeszłym wieku, mieszkała jedynie z jakimś mężczyzną lub pod dachem jakiegoś mężczyzny, może nawet dzieliła z nim jedno łoże, ale **nigdy z nim nie obcowała**. Kobieta sama potwierdziła ten fakt, gdy powiedziała, **że nie ma męża**!
Pomimo faktu, że żyła z nim lub u niego, **nie był jej mężem**, a ona **nie była jego żoną**.

Kolejny wyrazisty przykład, znajdziemy ponownie w Ks. Powtórzonego Prawa, w 21:(10 – 14):
(10) Jeżeli wyruszysz na wojnę przeciwko swoim nieprzyjaciołom i Pan, Bóg twój, wyda ich w twoje ręce, i weźmiesz z nich jeńców, (11) i ujrzysz wśród jeńców kobietę pięknej postaci, i zakochasz się w niej, i ***chciałbyś ją pojąć za żonę****, (12)* ***to wprowadzisz ją do swego domu****, a ona ostrzyże swoją głowę i obetnie sobie paznokcie (13) oraz zdejmie z siebie szatę branki.*

***Niech zamieszka w twoim domu**, opłakując swego ojca i matkę przez **cały miesiąc**.*
***Potem możesz zbliżyć się do niej i pojąć ją**, **i będzie twoją żoną**.*
*(14) Lecz gdyby przestała ci się podobać, pozwolisz jej odejść, dokąd zechce. Ale nie sprzedasz jej za pieniądze i nie będziesz odnosił się do niej jak do niewolnicy, **gdyż ją poniżyłeś**.*

Przykład bardzo wyrazisty, ukazujący sytuację, gdzie ani umowa, ani zgoda rodziców nie była potrzebna, a poślubienie odbywało się na bazie, samego wyrażenia chęci posiadania żony i cielesnego złączenia się z tą kobietą, gdyż była branką wojenną, ale pomimo to, nie wolno mu jej było pohańbić, traktując jako niewolnicy.

Bardzo przejrzyście wyjaśnia również sprawę małżeństwa, Saul z Tarsu, w 1 Liście do Koryntian 7:(32 – 40):
(32) Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień. Człowiek bezżenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodobać Panu.
(33) Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać żonie. (34) I doznaje rozterki.
*Podobnie i kobieta: **niezamężna i dziewica** troszczy się o sprawy Pana, o to, by była święta i ciałem i duchem.*
*Ta zaś, która wyszła za mąż, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać mężowi. (35) Mówię to dla waszego pożytku, nie zaś, by zastawiać na was pułapkę; po to, byście godnie i z upodobaniem trwali przy Panu. (36) Jeżeli ktoś jednak uważa, że nieuczciwość popełnia wobec swej **dziewicy**, jako że przeszły już jej lata i jest przekonany, że tak powinien postąpić, **niech czyni**, co chce: nie grzeszy; **niech się pobiorą**.*
*(37) Lecz jeśli ktoś, bez jakiegokolwiek przymusu, w pełni panując nad swoją wolą, postanowił sobie mocno w sercu, **zachować nietkniętą**, swoją dziewicę, dobrze czyni. (38) Tak więc dobrze czyni, **kto poślubia swoją dziewicę**, a jeszcze lepiej ten, kto jej nie poślubia.*
(39) żona związana jest tak długo, jak długo żyje jej mąż. Jeżeli mąż umrze, może poślubić kogo chce, byleby w Panu. (40) Szczęśliwszą jednak będzie, jeżeli pozostanie tak, jak jest, zgodnie z moją radą. A wydaje mi się, że ja też mam Ducha Bożego.

Cały rdzeń wypowiedzi skupia się w wersetach (36 - 38), wskazujących na **dziewicę**, **jako nie mężatkę**, która pozostając nietkniętą, **nadal pozostaje niezamężną**, jak wyraźnie wynika z myśli autora.
Natomiast, jeżeli zostanie zaślubiona, **nie będzie już nietkniętą** i **nie będzie** już automatycznie dziewicą, co z kolei gryzie się nieco, z trochę niefortunnie brzmiącym przekładem z wersetu (34), w którym mowa jest, o **kobiecie niezamężnej i dziewicy**.
Brzmi to niepoprawnie, gdyż skoro jest **niezamężna**, **to siłą rzeczy musi być też dziewicą**. Jeżeli taką nie jest, to albo jest **wszetecznicą**, albo **ofiarą gwałtu**, ponieważ nawet nie mogłaby być wdową, gdyż była żoną, po zmarłym mężu. Skoro żona, to już nie dziewica. Koło się zamyka.
Innych możliwości nie ma.
Oczywiście inaczej sprawa miała się z nierządnicami, jednak takowe były zabronione w Izraelu, choć musiały występować wśród ludności, która odpadła od Boga i dopuszczała się wiarołomstwa, jak to bywało w Samarii np. za czasów Achaba i Izebel.

Równie jednoznacznie sprawę małżeństwa omawia ewangelista Marek w 10:(6 – 12):
(6) Lecz na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: (7) dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę (8) i ***złączy się*** *ze swoją żoną, i będą oboje* ***jednym ciałem****. A tak już nie są dwoje, lecz* ***jedno ciało****.*
(9) Co więc Bóg ***złączył****, tego człowiek niech nie rozdziela! (10) W domu uczniowie raz jeszcze pytali Go o to. (11) Powiedział im: Kto oddala żonę swoją, a bierze inną,* ***popełnia cudzołóstwo*** *względem niej.*
(12) I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia ***cudzołóstwo****.*

Nietrudno ujrzeć oczami wyobraźni, na czym polega owo „**złączenie**" obu osób. Ponadto, owo „**złączenie**", zostaje dokonane z mocy Najwyższego i raz połączone, **nie może zostać rozdzielone**. Nie ma tu, także mowy o jakiejkolwiek ceremonii koniecznej do wstąpienia w związek małżeński za pośrednictwem, czy przyzwoleniem kapłana, czy kogokolwiek innego.
Objaśnienie otrzymujemy w kolejnym wersecie, bezsprzecznie definiującym akt cudzołóstwa, czyli wejście „do cudzego łoża", co na pewno nie wiązało się ze spaniem. Chodziło o odbycie aktu płciowego z drugą kobietą lub z drugim mężczyzną.
Przykład ten jednoznacznie definiuje małżeństwo, jako odbycie aktu płciowego ze swym wybrankiem lub wybranką.
Suma summarum. Poślubienie kogoś, oznacza, **odbycie z tą osobą stosunku płciowego na bazie obopólnej umowy**, że chcą być razem.
To ów **akt płciowy**, a nie błogosławieństwo jakiegoś kleryka, czy huczna ceremonia, czyni z nas męża i żonę.

Generalnie rzecz biorąc, większość przekładów Pisma używa w tym przypadku pojęcia „żony", „wzięcia za żonę" lub „zaślubin", gdyż taki sposób pojmowania sytuacji został nam **narzucony** na przestrzeni wieków. Wpierw obowiązkowy uroczysty obrządek w obliczu kapłana, który celebruje zawarcie umowy, to właśnie **ten obrzęd** określamy mianem **ślubu**, a dopiero później konsumpcja związku.
Pojęcie „**seksu przed ślubem**", pojawiło się, zatem, po objęciu władzy nad światem przez **odstępców od wiary**, którzy narzucili własne prawa!
Cały ten porządek został wdrożony z góry przez Kościół Rzymski, a każdy, kto mu się nie podporządkował, zostawał potępiony i przeklęty.

Ponadto, taki stan rzeczy jest niezaprzeczalnie bluźnierstwem przeciwko Najwyższemu, przynajmniej jakby chodziło o istotę nieposiadającą znajomości wszystkiego, co dzieje się na Ziemi i w sercach ludzkich.
Składanie ślubowania w obecności człowieka, tj. kapłana, oraz innych świadków, **uwłacza Bogu**, co najmniej, jakby Najwyższy nie wiedział, że para młodych umówiła się, że pragną być razem, a następnie przypieczętowali to, **stając się jednym ciałem**.
Ów narzucony przez Kościół Rzymski porządek, jest jedynie **świecką chęcią kontroli nad każdym człowiekiem**, **od dnia jego poczęcia**, **aż po dzień jego śmierci**, **a nawet po śmierci**. Ukazuje on, bowiem całą **cielesność** świata wiary, gdyż ślubowanie składa się przed kapłanem i przed powołanymi w tym celu **dwoma świadkami**, odrzucając w ten sposób osobę **jedynego Świadka** i **Sędziego** godnego tego miana. Jednak, takie postępowanie daje **pozycję władzy**, gdyż każda przysięga powiązana jest z

karą za jej złamanie, a karał będzie oczywiście ten, **który udzielał ślubu**. **Cała władza** skupia się, więc **w ręku Kościoła** świadczącego o przysiędze. **Bóg stał się zbędny**.

Zagadkę małżeństwa uważam za rozwiązaną i jestem przekonany, że samo Pismo, **jednoznacznie** definiuje to zagadnienie.

Powróćmy jeszcze do poprzedniego wersetu z omawianej Ew. Mateusza, by uwzględnić kolejny aspekt tej historii.
(18) Z narodzeniem **Jehoshuy** *było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpierw nim zamieszkali razem,* ***znalazła się brzemienną*** *za sprawą Ducha Świętego.*

Zadajmy sobie kolejne pytanie.
Skąd Józef wiedział, że jego żona była w ciąży? Po jakim czasie, mąż, w ogóle dowiadywał się w tamtych czasach, o ciąży żony, jeżeli ta mu o tym nie powiedziała? Czy wiedział o tym już dzień, czy tydzień, czy miesiąc po ślubie, że chciał ją opuścić?
Nawet obecnie, nie istnieją testy ciążowe, które potwierdzałyby ciąże, w zaledwie kilka godzin po zapłodnieniu.
Badania krwi mogą obecnie stwierdzić ciążę po okresie ok. jednego tygodnia od zapłodnienia jaja. W jaki więc sposób, Józef mógł stwierdzić, że Miriam była brzemienna, o ile ona sama mu o tym nie powiedziała, a mogła sama posiąść pewność, dopiero po kilku tygodniach, o ile nie później?
Wtedy, a nawet i do niedawna, **nie było**, proszę Państwa, **edukacji seksualnej** i wiele kobiet, **o ile nie miały** wsparcia bardziej życiowo doświadczonych matek, sióstr, czy sąsiadek, dowiadywało się o dziecku, gdy miało je już pomiędzy nogami! **Taka jest brutalna prawda**.
Takie przypadki zdarzają się jeszcze po dzień dzisiejszy!

Szanowni Państwo.
Cały wstęp Ew. Mateusza, zawiera więcej zaprzeczeń i nieścisłości, niż jakikolwiek inny tekst, który dotychczas omawiałem.
Przytoczyłem tu zaledwie 3 wersety, począwszy od 18-tego, a skończywszy na 20-stym, a jaka ilość kłamstwa ukrywa się w ich treści.
Ja już pomijam nawet fakt, że w wersecie (20), anioł określa Józefa mianem syna Dawida, ponieważ wyjaśniliśmy tę kwestię doszczętnie.
Jednak fakty:
a. że Miriam staje się postacią **nadrzędną**, wyniesioną ponad męża.
b. Fakty zaprzeczające wszelkiemu prawu w Izraelu pod rządami Rzymian, dotyczącym związkom mężczyzny i kobiety.
c. Fakty narzucenia fałszywego pojęcia tzw. ślubu, **pod absolutną kontrolą kapłanów**, nie tylko **nie mogą**, a **wręcz nie powinny** zostać przemilczane!

Ponadto, przy tej okazji chciałbym poruszyć jeszcze inny problem, a mianowicie kwestię tzn. Ducha Świętego, ponieważ postać ta była kluczową w omawianym przypadku.

Proszę Państwa.
Pisma ST wyjaśniają również i to zagadnienie. Naukę o owej składowej części Boga, wprowadził, jak można się domyślić, Kościół Rzymski w roku 451 na Soborze w Nicei k. Konstantynopola.

Jest to nauka niezgodna z faktami opisywanymi w Piśmie, z którego wyraźnie wynika, że jedynym możliwym Świętym Duchem, oraz jak wiemy, jedynym, który posiada nieśmiertelność, jest Jehowah, który jest niepodzielny i błogosławiony na wieki. Pozostałymi elementami układanki są po prostu narzędzia, którymi się posługuje.
Oczywiście, by nie być gołosłownym, przytoczymy wypowiedzi z Pisma, potwierdzające ten fakt.
Prorok Micha, tj. Micheasz, w 1 Ks. Królewskiej 22:(17 – 23), przedstawia królowi i wszystkim obecnym swoją wersję wydarzeń, mających nastąpić, która w przekładzie BT, brzmi następująco:
(17) Wówczas rzekł: Ujrzałem całego Izraela rozproszonego po górach, jak owce bez pasterza, i Pan rzekł: Nie ma nad nimi pana. Niech wróci każdy w pokoju do swego domu. (18) Wtedy król izraelski zwrócił się do Jozafata: Czyż ci nie powiedziałem? Nie prorokuje mi pomyślności, tylko nieszczęścia.
(19) Tamten zaś dalej mówił: Dlatego słuchaj wyroku Pańskiego! Ujrzałem Pana siedzącego na swym tronie, ***a stały przy Nim po Jego prawej i po lewej stronie wszystkie zastępy niebieskie****.*
(20) Wówczas Pan rzekł: Kto zwiedzie Achaba, aby poszedł i poległ w Ramot w Gileadzie?
Gdy zaś ***jeden*** *rzekł tak, a* ***drugi*** *mówił inaczej, (21)* ***wystąpił pewien duch*** *i stanąwszy przed Panem, powiedział: Ja go zwiodę.*
Wtedy Pan rzekł do niego: Jak?
(22) On zaś odrzekł: ***Wyjdę i stanę się duchem kłamstwa w ustach wszystkich jego proroków****. Wówczas rzekł: Możesz zwieść,* ***to ci się uda****.* ***Idź i tak uczyń****! (23) Dał więc Pan teraz* ***ducha kłamstwa*** *w usta tych wszystkich twoich proroków. A na ciebie Pan ma zesłać nieszczęście.*

Mowa tu definitywnie o duchach, jako o narzędziach woli bożej, posyłanych do ludów i narodów, jednak wcale nie pod postacią anioła, lecz kusiciela, jak ukazuje ten przykład. Owym duchem, był najprawdopodobniej sam szatan, którym posłużył się Najwyższy, jednak wcale nie w celu okłamania go, jak można by wnioskować. Celem takiego działania było wystawienia Achabowi świadectwa w osobie Micheasza, że nie wykonuje woli Bożej. Achab był, bowiem jednym z najcięższych wiarołomców wśród królów izraelskich i w słowach wypowiedzianych przez proroka, Bóg ukazał mu, że nie jest w stanie uwierzyć w słowo zwiastowane przez niego.
Przykład ten porusza także inny wątek, wielokrotnie wspominany przeze mnie, a mianowicie, że **Żydzi byli izolowani od złych wpływów** szatana. Ten przykład ukazuje to dobitnie.

W pismach wielokrotnie natykamy się na informacje, że Bóg posyła swego ducha, czy też swoje duchy w serca ludzi, jak w przykładzie Józefa, napełnionego duchem mądrości i proroctwa, czy w typowo życiowych sytuacjach, jak choćby w serca rzemieślników, którzy mieli budować Arkę i Przybytek Boży. I tak np. w Ks. Wyjścia 31:(2 – 5), Najwyższy mówi do Mojżesza:
(2) Patrz! Powołałem imiennie Besalela, syna Uriego, syna Chura z plemienia Judy, (3) i ***napełniłem go duchem*** *Bożym, mądrością, rozumem, poznaniem, wszechstronną zręcznością w rzemiośle, (4) pomysłowością w wyrobach ze złota, srebra i miedzi, (5) w szlifowaniu drogich kamieni do oprawy, w snycerstwie i we wszelkiej artystycznej robocie.*

W tym przypadku, taki duch zesłany od Boga, przyjmuje formę umiejętności,

jakie posiadamy, niczym błogosławieństwo. Nic dziwnego, że mówi się o darze od Boga.
W Ks. Liczb w 11:(17 - 26) znajdujemy nawet formę podziału, ofiarowanego już jakiejś osobie, ducha i udostępnieniu go innym osobom. W tym przypadku chodziło o ducha, jakiego Bóg tchnął w Mojżesza:
(17) Ja zaś zstąpię i będę tam mówił z tobą, i ***wezmę nieco z ducha****,* ***który jest w tobie****,* ***i włożę w nich****, i nieść będą wraz z tobą ciężar ludu, abyś nie ty sam musiał go nosić............ dalej w (25): (25) I zstąpił Pan w obłoku, i przemówił do niego.* ***Wziął też nieco z ducha****, który był w nim,* ***i złożył na siedemdziesięciu starszych mężach****. A gdy* ***duch spoczął na nich****,* ***prorokowali****, co im się potem już nie zdarzyło. (26) Lecz w obozie pozostali dwaj mężowie; jeden nazywał się Eldad, a drugi Medad; na nich także* ***spoczął duch****, gdyż i oni byli wśród wyznaczonych, ale nie wyszli ku namiotowi.* Nic dodać, nic ująć. Nie dość, że otrzymali część ducha bożego od Mojżesza, to niektóre dary, tak jak dar prorokowania, wystąpił u nich tylko czasowo.

Kolejnym przykładem, jednak innego rodzaju, jest wypowiedź z 1 Ks. Samuela 16:(14):
(14) A gdy od Saula ***odstąpił Duch Pański****, zaczął go trapić* ***duch zły****, też od Pana.*
W tym przypadku, Bóg odbiera podarowanego Saulowi dobrego ducha miłości, mądrości, a udostępnia jego osobę wpływowi szatana, ale dopiero, po wcześniejszym odstępstwie Saula od wiary.

Innym, wyrazistym przykładem jest wypowiedź Jehoshuy, z Ew. Jana z 16:(5 – 15):
(5) A teraz odchodzę do tego, który mnie posłał, i nikt z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? (6) Ale że wam to powiedziałem, smutek napełnił serce wasze. (7) Lecz ja wam mówię prawdę: Lepiej dla was, żebym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, ***Pocieszyciel*** *do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę,* ***poślę go*** *do was. (8) A On,* ***gdy przyjdzie****, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie; (9) o grzechu, gdyż nie uwierzyli we mnie; (10) o sprawiedliwości, gdyż odchodzę do Ojca i już mnie nie ujrzycie; (11) o sądzie zaś,* ***gdyż książę tego świata został osądzony****.*
(12) Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie; (13) lecz ***gdy przyjdzie On****,* ***Duch Prawdy****, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo* ***nie sam od siebie mówić będzie****, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi. (14) On mnie uwielbi, gdyż* ***z mego weźmie*** *i wam oznajmi. (15) Wszystko, co ma Ojciec, moje jest; dlatego rzekłem, że z mego weźmie i wam oznajmi.*

Słowa brzmią bardzo jednoznacznie, ukazując Ducha Prawdy jako jednego z wielu duchów bożych, niczym w przytaczanym przed chwilą przykładzie z wypowiedzi proroka Micheasza, donoszącej o wielu duchach bożych. Jehoshua mówi wyraźnie, że **pośle go** niczym bożego posłańca, a on przekaże to, co usłyszał, czyli to, co mu rozkazano. Nie ma tu miejsca na jakieś lawirowanie. Ponadto przykład ten potwierdza dopełnienie się sądu nad szatanem jeszcze przed Pańską śmiercią. Szatan został osądzony, a więc jednocześnie **wydalony** z Nieba, **jeszcze przed** wypowiedzeniem tych słów, czyli znajdował się już na Ziemi, podczas przyjścia Pana. Fakt ten jest bardzo ważny, z punktu widzenia kolejności wydarzeń, podawanych w Objawieniu Jana, które niebawem omówimy.

Przejdźmy do kolejnych przykładów rzucających najwięcej światła na zagadnienie Ducha Bożego, tj. do przykładów z Apokalipsy Jana, gdzie już na wstępie, w 1:(4), czytamy:
(4) Jan do siedmiu zborów, które są w Azji: Łaska wam i pokój od tego, który jest i który był, i który ma przyjść, i ***od siedmiu duchów****,* ***które są przed jego tronem****,........*
Lub kolejny, z 3:(1):
(1) A do anioła zboru w Sardes napisz: To mówi Ten, ***który ma siedem duchów*** *Bożych i siedem gwiazd:*
Lub kolejny, z 4:(5), gdzie czytamy:
(5) A z tronu wychodziły błyskawice i głosy, i grzmoty; przed tronem zaś płonęło siedem ognistych pochodni; ***jest to siedem duchów*** *Bożych.*
I ponownie, w 5:(6):
(6) I widziałem pośrodku między tronem a czterema postaciami i pośród starców stojącego Baranka jakby zabitego, który miał siedem rogów i siedmioro oczu; ***a to jest siedem duchów Bożych zesłanych na całą ziemię****.*

Szanowni Państwo.
Wszystkie te wypowiedzi, oraz dziesiątki innych, których tu nie przytaczałem, ukazują Ducha Bożego, jako **narzędzie wypełniające Jego wolę**.
On posyła je, kiedy, dokąd i do kogo chce, by wypełniły powierzone im zadanie.
Nic ponadto.

Osoba jakiegoś „ducha świętego” będącego składową częścią innego Świętego Ducha, jest wymysłem **chorego umysłu** opętanych **szatańskimi** naukami teologów.
Tyle na ten temat, powracamy do głównego tematu tej prelekcji.

IV

Przejdźmy do kolejnych przykładów, a mianowicie do (21 – 23), które z wyjątkiem podstawowej kwestii, mogłyby odpowiadać prawdzie, zakładając oczywiście, że Józef w ogóle miał takowe widzenia, gdyby nie, owo zmanipulowane, a omówione już dokładnie w odcinku 5-tym, proroctwo Izajasza.
Anioł przemawiając do Józefa, mówi dalej:

(21) Porodzi Syna, któremu nadasz imię **Jehoshua***, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów. (22) A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: (23) Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: Bóg z nami.*
Jak wiemy, proroctwo z rozdziału 7:(14) Ks. Izajasza nie dotyczy żadnego cieśli, lecz potomka króla Achaza, jego syna Hiskiasza, któremu z bożym wsparciem udało dokonać się czegoś „niemożliwego”, a mianowicie ocalić Jeruzalem przed najazdem niepokonanych dotąd Asyryjczyków. Określenie go imieniem Immanuel – Bóg z nami, było jak najbardziej trafne, gdyż Hiskiasz był miły Bogu niemalże, jak Dawid.
Najwyższy wspierał go przez całe życie, chociaż jak wykazałem, nie był on realnym Emmanuelem, czyli Odnowicielem. Był on Immanuelem jedynie w przenośni.
Manipulacja odstępców od wiary narzuciła światu pogląd, że owo jedno

zdanie wyrwane z całego proroctwa, zapisanego w **dwóch rozdziałach** Pisma, miałoby dotyczyć ich Mesjasza.
Jak już wyjaśniliśmy, proroctwo to nie może dotyczyć Mesjasza, gdyż opisuje ono okres sprzed najazdu asyryjskiego, po którym Judea miała zostać całkowicie spustoszona, jednak łączy się ono z proroctwem Nr. 8.
Dopiero wersety (11 – 23) z tego proroctwa, definitywnie dotyczą Mesjasza i były również cytowane przez apostołów, lecz nie przez rzekomych ewangelistów.
Ponadto, na co wskazywało od wieków wielu biblistów i językoznawców, w hebrajskich tekstach Izajasza, użyte określenie, niewiasty – **almah**, oznaczało ogólnikowe określenie dla „młodej kobiety w wieku rozrodczym tzn. małżeńskim. Jest to po prostu określenie używane w odniesieniu dla „panienki, dziewki, młodej kobiety".
O jakiejkolwiek „dziewicy" nie może być w ogóle mowy.

Szanowni Państwo.
Pismo Święte, pełne jest przykładów szczególnego zastosowania określenia „dziewica", czyli „betulah".
Także i oryginalny tekst tzw. Ew. Mateusza w jęz. hebrajskich, który był jak opisuje Hieronymus (347–419 n.e.), przechowywany w bibliotece Pampiliusza w Cezarei, musiał zawierać określenie, „almah", a nie „betulah", gdyż tak został on użyty w oryginale proroka Izajasza, a fakt ten, potwierdzają kompletne kopie pism Ks. Izajasza, znalezione w Qumran nad Morzem Martwym, a datowane na rok ok. 200 p.n.e.
Oryginalny hebrajski tekst ewangelii przypisywanej przez Papiasa z Hierapolis ok. 130/140 r.n. e., apostołowi Mateuszowi, przepadł jednak bez śladu, rzekomo dopiero po zburzeniu biblioteki przez Saracenów w roku 638 n.e., w co ciężko wręcz uwierzyć.
Opisany tu przypadek rzekomego zaginięcia oryginału zadziwia naukowców, biorąc pod uwagę, że przecież od połowy IV wieku n.e. Kościół Rzymski otrzymał władzę absolutną nad całym ówczesnym Cesarstwem Rzymskim, stając się religią państwową, a raczej „**upaństwowioną**", a jak wiadomo, pierwszym zaleceniem Cesarza Konstantyna, jako faktycznej głowy tego Kościoła, było pozyskiwanie dowodów na wiarygodność religii.
Zwróćmy uwagę na fakt, że nigdzie nie zachowały się chociażby wzmianki na temat pierwotnych hebrajskojęzycznych tekstów, jak inne ewangelie, czy listy apostolskie. Pisma te, siłą rzeczy musiały zostać sporządzone w języku hebrajskim, gdyż pierwsi naśladowcy Pańscy byli wyłącznie Żydami.

Wiadomo jednak, że pisma wchodzące w skład tzw. NT, nie noszą w ogóle cech szczególnych dla pism tłumaczonych z jęz. hebrajskiego, lecz posiadają wszelkie cechy rodzimych dzieł greckich.
Z tego też powodu w tłumaczeniach greckich, hebrajskiego Tanach, czyli w Septuaginta, użyto wszakże słowa oznaczającego młodą kobietę - **παρθένος** (*parthenos*), ale z naciskiem na znaczenie, „dziewicy", kobiety „stanu wolnego" nietkniętej przez mężczyznę, co jest niezgodne z hebrajskim pierwotnym tekstem w proroctwie Izajasza 7, ale również, niezgodne z twierdzeniem zawartym w Ew. Łukasza 1, opisującego, że Maryja **była już żoną Józefa**:
(26) W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, (27) do Dziewicy ***poślubionej*** *mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida;*

Sprawę tzw. zaręczyn w dawnym Izraelu wyjaśniliśmy dokładnie, a Kościół Rzymski, aby uzasadnić owe wypowiedzi rzekomych ewangelistów, wydłużył wiele wieków później, okres zaręczyn do 18-stu miesięcy.

Skoro, **poślubionej**, to już nie, „dziewicy", gdyż pojęcie zaślubin, jak uprzednio wyjaśniliśmy na podstawie samego Pisma, od zarania dziejów **oznaczały przymusową konsumpcję**, **akt płciowy** owych dwojga, oraz sprawdzanie, a także **zabezpieczenie dowodów dziewictwa kobiety**, co wiązało się z przechowywaniem tychże dowodów przez rodziców panny młodej!
Józef nie mógł jej pojąć za żonę, gdyby nie „**skonsumował małżeństwa**"!
Kobieta staje się żoną mężczyzny, wyłącznie, poprzez „**cielesne połączenie się z nią**"!, za obopólną zgodą, a nie przez odbycie się weselnej ceremonii zaślubin!: „**...i staną się jednym ciałem**", tak przecież mówi Pismo.

Także żydowskie prawo **nakazywało** mężczyźnie, który obcował z kobietą, wolnego stanu, zaakceptować ją, jako swoją prawowitą małżonkę bez możliwości oddalenia jej od siebie! Przepis ten dotyczył nawet, branek wojennych. Tę, mógł on później oddalić, lecz tylko, jako „wolną", ale nie mógł jej sprzedać, jako niewolnicy innemu mężczyźnie!
Sama, więc ceremonia zaślubin to ludzki obrządek, a nie boży przepis.

Skoro Józef poślubił Marię, **oznacza to**, **że z nią cieleśnie obcował**, **bo musieli stać się jednym ciałem**, **gdyż właśnie tym jest ślub**.

Tego typu interpretacja proroctwa jest **bardzo mocno „naciągana"** i bardziej zaszkodziła postaci Zbawiciela, niż mu pomogła, gdyż **zdyskwalifikowała** go jako potomka Dawida z krwi i kości!
Poza Mateuszem i Łukaszem żaden z Apostołów nawet nie podjął się **tego**, **przecież tak doniosłego** tematu, jakim jest fakt rzekomego niepokalanego poczęcia! Mało tego. Żaden z Apostołów nie wspomina nawet **imienia** owej rzekomo „**wiecznie dziewicy**". Czy to nikogo nie dziwi?
Któż mógłby znać szczegóły życia cieśli Jehoshuy lepiej niż osoby, z którymi, na co dzień przebywał, tj. jego uczniowie i towarzysze kilkuletniej tułaczki? Zadziwiające, nieprawdaż?

Kolejnym wersetem, który poruszę jest werset 24-ty.

(24) Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, (25) lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię ***Jehoshua****.*
Na bazie być może tej wypowiedzi, Kościół Rzymski przez dwa tysiąclecia próbował wymuszać przeświadczenie o rzekomym niepokalaniu Miriam, aż do śmierci.
Wiemy jednak, że po porodzie, Józef współżył z Maria, płodząc synów i córki. Stwierdzenie, to jest oczywiście sprzeczne z propagowaną jeszcze do niedawna nauką Kościoła Rzymskiego.

W Ew. Łukasza znajdujemy kolejny kwiecisty przykład tej opowieści, uzupełniający historyjkę z Ew. Mateusza. Mam na myśli 1:(26 – 56).

BT *(26) W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei,*

zwanego Nazaret, (27) ***do Dziewicy poślubionej mężowi***, ***imieniem Józef***, *z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja (*hebr. Miriam*).*
(28) Anioł wszedł do Niej i rzekł: Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami. (29) Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie.
(30) Lecz anioł rzekł do Niej: Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga.
(31) Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię **Jehoshua***.*
(32) Będzie On wielki i będzie nazwany ***Synem Najwyższego***, *a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. (33) Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca. (34) Na to Maryja rzekła do anioła: Jakże się to stanie, skoro nie znam męża? (35) Anioł Jej odpowiedział: Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane* ***Synem Bożym****.*

Jak łatwo zauważyć, nasza historyjka gmatwa się coraz bardziej, gdyż wersety 27 i 34 zaprzeczają sobie wzajemnie, ponieważ jak już wyjaśniliśmy, skoro została poślubiona przez Józefa, to i **musiała znać męża**, z którego porodzi.
Natomiast wersety 31 do 33 wprowadzają naukę przeczącą samemu Pismu, jakoby to **cielesny człowiek**, a nie **Duch** zesłany przez Najwyższego, był Bożym Synem.
Przytoczone tu słowa mówią wyraźnie, że **to, co z niej wyjdzie**, ma być określane mianem „syna bożego".
Fakt, że tak miał być określany, jest powszechnie znany, ale nasuwa się pytanie: czy słusznie?

Anioł, bowiem wcale nie twierdzi, że ów potomek **jest** „bożym synem", tylko, **że będzie tak określany** przez ludzi, a to **zasadnicza różnica**! Nauki świata stawiają jednak ową rzekomą wypowiedź anioła jako stwierdzenie **cielesności Mesjasza**, czyli, że **ciało góruje nad duchem**, co byłoby niedopuszczalne z punktu widzenia Boga, a zatem i aniołów jako Jego sług. Dostrzegamy tu typową **ograniczoną ślepotą bezbożności**, naukę, wskazującą na całkowity brak zrozumienia zarówno bożego przesłania zawartego w Pismach, jak i faktów dotyczących celu i warunków misji Syna Bożego na Ziemi.
Ponadto, takie przedstawienie rzekomych wydarzeń związanych z poczęciem, wskazuje wyraźnie, że celem takich nauk było stworzenie fundamentu do wprowadzenia kultu **człowieka boga**, w jakiejkolwiek formie. Czy to pod postacią kukły trupa przybitego do krzyża, czy też pod postacią niewiasty z dzieciątkiem, gdyż w rzeczywistości, to **właśnie ona jest głównym bóstwem**.
Nauka ta, przeczy oczywiście 1-szemu i 2-giemu Przykazaniu Zakonu i jest czystą formą wiarołomstwa, pod postacią czczenia osoby ludzkiej, cielesnej, co jest bezwzględnie zabronione.

Wypowiedzi wskazują też wyraźnie na rzekome wyróżnienie dziecka, co z kolei **przeczy** wypowiedziom proroków przytaczanych uprzednio.
Przypominam, że wyraźnie wskazywały one na fakt, że ów boży wybraniec, stanie się nim dopiero, **gdy spodoba się Bogu**, a w łonie matki raczej nie dokonywał jeszcze żadnych heroicznych czynów, ani nie mógł wykazać się szczególną bogobojnością.
Osobiście uważam, że słowa takie w ogóle nigdy nie padły, a wręcz, **nie**

mogły paść z ust anioła, już choćby z faktu wywyższenia ciała, ponad ducha lub chociażby z faktu, że zaprzeczają im znowu, wypowiedzi np. proroka Jeremiasza z 12:(5 - 8), które przytaczałem w odcinku 9-tym, odnoszące się np. **do zdrady**, jaka panowała w domu Jehoshuy i ostrożności w stosunku do najbliższych mu osób.
Podobne wypowiedzi znamy również i z ewangelii, a tłumaczą one jego sposób zwracania się do krewnych, których **wręcz odtrącał**.
Omówimy oczywiście i to zagadnienie.

W kolejnych wersetach (36 – 56), czytamy:

(36) A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. (37) Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego.

Niczym, Sara, żona Abrahama zrodziła potomka wg. obietnicy, tak Zachariasz i Elżbieta, oboje z rodu Aarona, otrzymali od Boga, Ducha proroczego, a następnie, obiecanego potomka, jakim był Jan Chrzciciel.
On to prowadzony od łona matki przez Najwyższego, został posłany do Żydów, jako wspominany wielokrotnie „Głos".
Zastanawiającym wydaje mi się fakt, że **Zachariasz prorokował**, po otrzymaniu obietnicy potomka, który będzie sługą bożym, a **Józef**, ojciec Jehoshuy, **nie prorokował**, pomimo, że miał być świadkiem zrodzenia domniemanego Mesjasza, będącego **po tysiąckroć większym**, od Jana Chrzciciela. Zadziwiające, nieprawda?
Znowu mam takie wrażenie, że elity ówczesnego świata, rozdzieliły wszystkie najzaszczytniejsze role w tej grze pomiędzy siebie. Wykluczam raczej możliwość pokrewieństwa pomiędzy rodzinami Józefa i Zachariasza, chociaż nie uważam go za niemożliwe, gdyż istnieje jedna ewentualność, która dopuszczałaby taką możliwość. O tym jednak za chwilę.

Zadanie Jana polegało na ostrzeżeniu narodu i nawoływaniu do duchowej przemiany z powodu nadchodzących zmian, jako postać przygotowującą naród do nadejścia Mesjasza.
Jednak przypominam, że nie był on w żadnym wypadku nikim szczególnym, gdyż **sam temu zaprzeczał**. To w tej jego „**nieznaczności**" i **skromności**, leżała jego siła i ludzie ciągnęli do niego.
Jan Chrzciciel, o ile w ogóle istniał, był jednak tylko epizodem w historii zapowiadanej przez proroctwa. Był jedynie **głosem sumienia każdego wiernego**.

Dalej w (38 – 45), czytamy:
(38) Na to rzekła Maryja: Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa! Wtedy odszedł od Niej anioł. (39) W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. (40) Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę.
(41) Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę.
(42) Wydała ona okrzyk i powiedziała: Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. (43) A skądże mi to, że ***Matka mojego Pana*** *przychodzi do mnie?*
(44) Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach,

poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. (45) Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana.

Pomijam fakt, że Miriam poszła odwiedzić swą krewną, mieszkającą w nieznanym mieście judzkim, co brzmi, co najmniej zadziwiająco i przechodzę od razu do wersetu 42-go. Mowa jest o błogosławieństwie, co oznacza jedynie znalezienie łaski, swoiste wyróżnienie lub raczej wynagrodzenia dla kogoś za jego bogobojne życie.
O tym, czy rzeczywiście było ono aż tak bogobojne, dowiadujemy się dużo później z ust samego Jehoshuy. Ale o tym potem.
„Błogosławiony jest owoc Twojego łona" nie oznacza w gruncie rzeczy niczego innego, ze ów owoc zostanie lub został wyróżniony przez Stwórcę.
W związku z tym, musimy być jednak świadomi faktu, że Jehowah wspierając Jehoshuę, wskazywał mu jedynie drogę, którą powinien kroczyć, ale wyboru, czy nią pójdzie, musiał Jehoshua dokonać sam.
Owo błogosławieństwo nie wynikało, zatem z jakiegoś przymusu, lecz z faktu, że Stwórca po prostu zna przyszłość. Jehoshua, w jakimkolwiek wieku by się nie znajdował, posiadał wolną wolę i nią się kierował.

Owo rzekome błogosławieństwo nie znalazło poparcia w dalszych relacjach ewangelistów, ani w listach apostolskich, gdyż wraz z przeminięciem owych pierwszych wersetów ewangelii, ginie wszelki słuch o Miriam.
Nie dość tego, po pierwszych słowach powitania pada z ust Elżbiety czysta herezja. Określenie, bowiem, „*Matka mojego Pana*" ukazuje całą cielesność tej nauki i przegotowuje świat na pojawienie się postaci, jakiej świat dotychczas nie znał, a mianowicie „Matki Boga"!
Problem związany z taką herezją poruszył wkrótce sam Jehoshua, gdy w rozdziale 20:(41 – 44) pytał się Faryzeuszów:
(41) Rzekł więc do nich: Jak to jest, że mówią, iż **Pomazaniec** *jest synem Dawidowym? (42) Sam Dawid bowiem powiada w księdze Psalmów:*
Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej, (43) aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem stóp twoich. (44) Dawid więc nazywa go Panem, jakże więc jest ***jego synem****?*

Wypowiedź ta nie jest niczym innym, jak odrzuceniem wszelkiej cielesności i objawieniem swojej prawdziwej tożsamości jako **ducha**.
Jest ona z jednej strony wskazaniem na fakt, że Pomazaniec Boży jest **duchem**, a nie człowiekiem, a z drugiej, może zostać zrozumiana jako zaprzeczenie, jakoby mógł być potomkiem dawidowym, ukazując w ten sposób rozdźwięk pomiędzy realiami bożego świata, a niezrozumieniem proroctw przez lud.
Ponadto w słowach tych wyraźnie **odsunął** niejako osobę Pomazańca, za jakiego mógł uchodzić sam cieśla Jehoshua, **od domu Dawida**, czyli od Judy.
Słowa te mogą być, zatem kolejną już wskazówką, że owym Panem, przewyższającym Dawida, jest **kapłan**, który przewyższa króla, gdyż posiada władzę duchową, a skoro kapłan, to jedynie patriarcha **Józef**, **wyświęcony ponad swych braci**, jak mówi Pismo.

W takim razie rzekome słowa Elżbiety czyniłyby Mesjaszem cielesnego człowieka, a nie Ducha z Wysokości, jakim jest Anioł Boży.
Ponadto psalm wyraźnie wskazuje, że skoro osoba ta ma zasiąść po prawicy bożej, może być jedynie Duchem.

Psalm ten ukazuje całkowitą niewiedzę Izraelitów odnośnie swych losów, oraz proroctw, jakie im zwiastowano.

Słowa te ukazują tę ślepotę i głuchotę narodu, a później i całego świata, gdyż **świat również niczego nie zrozumiał** z Pisma, którym tak się rzekomo szczyci, jako najczęściej **sprzedawanej księgi** wszechczasów. Dla świata księga ta składa się w takim razie z dwóch pięknie ozdobionych okładek, pozłacanych grzbietów kartek, **lecz pustych stron**!

Powracając jednak do wypowiedzi, w kolejnych wersetach tj. (46 – 56), następuje w nich już realne wprowadzenie do kultu wielbienia Maryi, jako tzw. bożej rodzicielki, co jest już najcięższą herezją samą w sobie.

(46) Wtedy Maryja rzekła: Wielbi dusza moja Pana, (47) i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. (48) Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem ***błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia****,*
(49) gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię - (50) a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją. (51) On przejawia moc ramienia swego, rozprasza [ludzi] pyszniących się zamysłami serc swoich. (52) Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych.
(53) Głodnych nasyca dobrami, a bogatych z niczym odprawia. (54) Ujął się za sługą swoim, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje - (55) jak przyobiecał naszym ojcom - na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki. (56) Maryja pozostała u niej około trzech miesięcy; potem wróciła do domu.

Jakże Miriam będąc osobą bogobojną, mogła dopuszczać się z punktu widzenia wiary jednocześnie wiarołomstwa, określając siebie samą, jako błogosławioną przez wszystkie pokolenia, a jednocześnie oddawać cześć Bogu?
Nie mamy tu, bowiem do czynienia ze stwierdzeniem faktu, czy też wypowiedzią proroczą, lecz z przyporządkowaniem pewnej osobie określonych wartości. Jest to nowa nauka wprowadzana na świat. Słowa te nie wyszły z pewnością spod pióra osoby bogobojnej, lecz odstępcy od wiary, bluźniercy, jakim był autor lub autorzy tej historyjki. W przeszłości bywało wiele błogosławionych postaci w Izraelu, choćby jak prorocy, lecz żadna z nich nie wynosiła siebie samej pod Niebiosa.
Wsłuchując się w słowa tego dziękczynienia, oraz znając okoliczności dotyczące ich wypowiedzenia, nasuwa mi się automatycznie, dziękczynienie Anny, matki proroka Szmuela, czyli Samuela, będące proroctwem.
Wiele, z wypowiedzianych tu zwrotów, odnajdziemy w proroctwach i psalmach, a zostały one zgrabnie wkomponowane przez tzw. ewangelistę, nie będącego świadkiem takowych wypowiedzi, wzmacniając tym samym, przekaz o bogobojności matki cieśli Jehoshuy, co z kolei nie znajduje aż tak wyraźnego odzwierciedlenia w dalszych opisach ewangelistów.
Ponadto przypuszczam, że Miriam musiała pozostać u Elżbiety, aż do końca jej ciąży, aż do porodu, gdyż ciężko byłoby sobie wyobrazić, że odjechała, przed porodem Jana.

Proszę Państwa.
Słowa, które tu padły są wprowadzeniem do kultu czczenia owej kobiety, a ponieważ zostały rzekomo spisane przez ewangelistów i z wypowiedzi wynika, że odnoszą się one do przyszłości, mają, więc charakter proroctw!

Proroctwo to jest w takim razie zapowiedzią **odstępstwa od wiary**, ponieważ cały ukryty sens tej wypowiedzi, ujawnia się dopiero, gdy przestawimy zaledwie jedno słowo, dotyczące wypowiadającej się tu osoby. Zamiast brzmienia: *„Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia"*, co jest przepełnione pewną dozą skromności i być może, także radości, otrzymujemy: „Oto bowiem **mnie** błogosławić będą odtąd wszystkie pokolenia*"*, co staje się bezsprzecznym stwierdzeniem faktów, które wkrótce miały nastąpić. I tak się też stało, co prorokował prorok Daniel w rozdziale 11-tym swej księgi.
Temat ten omówię w kolejnym odcinku.

V

3 Narodziny

Przechodzimy do kolejnego punktu prelekcji, a mianowicie do tematu narodzin **Jehoshuy**, syna cieśli Józefa i Miriam.

Rozpoczynamy od 2:(1 – 23) z Ew. Mateusza.

BT *(1) Gdy zaś* **Jehoshua** *narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy (2) i pytali: Gdzie jest nowo narodzony* ***król żydowski****? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon. (3) Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. (4) Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić* ***Mesjasz****. (5) Ci mu odpowiedzieli: W Betlejem judzkim, bo tak napisał Prorok: (6) A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela. (7) Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. (8) A kierując ich do Betlejem, rzekł: Udajcie się tam i wypytujcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon. (9) Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię.*
(10) Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. (11) Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon, i otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. (12) A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny.
(13) Gdy oni odjechali, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić. (14) On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; (15) tam pozostał aż do śmierci Heroda. Tak miało się spełnić słowo, które Pan powiedział przez Proroka: Z Egiptu wezwałem Syna mego. (16) Wtedy Herod widząc, że go Mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew. Posłał /oprawców/ do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch, stosownie do czasu, o którym się dowiedział od Mędrców. (17) Wtedy spełniły się słowa proroka Jeremiasza: (18) Krzyk usłyszano w Rama, płacz i jęk wielki. Rachel opłakuje swe dzieci i nie chce utulić się w żalu, bo ich już nie ma.

(19) A gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się anioł Pański we śnie, (20) i rzekł: Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia . (21) On więc wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela. (22) Lecz gdy posłyszał, że w Judei panuje Archelaos w miejsce ojca swego, Heroda, bał się tam iść. Otrzymawszy zaś we śnie nakaz, udał się w strony Galilei.
(23) Przybył do miasta, zwanego Nazaret, i ***tam osiadł****. Tak miało się spełnić słowo Proroków: Nazwany będzie Nazarejczykiem.*

Problem nr.1
Na wstępie zajmiemy się pierwszymi trzema wersetami, które wspominają o władcy Izraela, a raczej namiestniku z ramienia Rzymu, którym był Herod zwany Wielkim. Mowa jest także o mędrcach i gwieździe widocznej na Wschodzie, czyli w którejś z krain znajdujących się w głębi Półwyspu Arabskiego lub dalej. Definitywnie nie chodzi tu o kierunek geograficzny!
Sprawa pierwsza.
Wszystkie wydarzenia opisywane w pierwszych rozdziałach ewangelii, odnoszą się do Heroda Wielkiego, który jak wiadomo z rzymskich dokumentów, **zmarł cztery lata przed** rzekomymi narodzinami Jehoshuy! Trzej Mędrcy, o których jest mowa, musieliby w takim razie odwiedzić Heroda już po jego śmierci.
Oficjalna nauka udowodniła jednak, że cieśla Jehoshua, urodził się przynajmniej trzy lata wcześniej, niż wyliczyli przedstawiciele Kościoła Rzymskiego.

Herod nie był Izraelitą, lecz Edomitą i został ustanowiony zarządcą nad terenami Izraela w 30 r. p.n.e. przez cesarza Oktawiana.
Przypisuje mu się rozbudowę Jeruzalem i Świątyni Bożej, choć najnowsze dane archeologiczne podważają zakres jego zasług.
Po jego śmierci w 4 r. p.n.e., królestwo zostało podzielone zgodnie z jego wolą na trzech synów. Jednym z nich, sprawującym rządy nad Galileą, był Herod Antipas.

Kwestia druga.
Zwróćmy uwagę, z jakiego powodu owi Mędrcy podążali za **gwiazdą**. Owym celem było jedynie powitanie nowego „**króla**" nad Izraelem, czyli władcy. **O innej osobie nie mieli zielonego pojęcia**. Oni nie szukali wcale proroka, bożego Pomazańca, ani Zbawiciela świata.
Dopiero rzekoma wypowiedź Heroda wspomina o Mesjaszu, czyli Pomazańcu, co już samo w sobie jest dowodem za podążaniem za fałszywymi przesłankami dotyczącymi zarówno osoby króla, jak i Pomazańca.
Zaledwie owe dwie wypowiedzi, no i oczywiście miecz jako argument nie do odrzucenia, kształtowały całą naukę świata, opartą na zupełnie fałszywych założeniach utożsamiających osobę zapowiadanego króla, tzn. owego ostatecznego potomka Abrahama z „mężem boleści". Fakt ten jest wyraźnym dowodem, że **ani ślepy**, **ani głuchy nie dostąpią poznania**.
Żydzi odrzucając proroka mojżeszowego, oczekują do dzisiaj swojego Pomazańca Bożego w osobie potężnego władcy z rodu Dawida, który ich wyzwoli. Wygląda jednak na to, że się nie doczekają, gdyż, aby się nasycić, powinni byli pójść do Józefa. Teraz oczekuje ich już tylko Sąd i kara za odrzucenie bożego posłańca.

Problem nr.3 - Gwiazda
Co się dotyczy kwestii gwiazdy, którą kierowali się Mędrcy ze Wschodu, chciałbym przypomnieć Państwu jedną z pierwszych przepowiedni wypowiedzianych ustami proroka Bileama. Omówiliśmy ten przypadek z 24:(17) IV Księgi Mojżeszowej w 6-tym odcinku serii, a chodziło o przekleństwo pod adresem Izraela, które Bóg zamienił w błogosławieństwo. Dla przypomnienia brzmiało ono następująco:
(17) Widzę go, lecz nie teraz, oglądam go, lecz nie z bliska. ***Wzejdzie gwiazda z Jakuba****,* ***Powstanie berło z Izraela*** *i roztrzaska skronie Moabu, Ciemię wszystkich synów Seta.*

Zarówno gwiazda, jak i berło, szanowni Państwo, oznaczały dla Bileama wydarzenia z bliżej nieokreślonej przyszłości. Raczej z przyszłości bardzo odległej, gdyż dostrzegał zaledwie ich zarys. Co się tyczy berła, sprawa wygląda stosunkowo prosto, gdyż wypowiedź może dotyczyć ostatecznego potomka Abrahama, który będzie rządził nad światem Sprawiedliwych. Tego typu obietnice składał Bóg wielokrotnie pod adresem Dawida za jego niepokalane życie.
Wypowiedź nie mogła odnosić się do żadnego z dotychczasowych władców Izraela, gdyż potomkowie narodów wymienianych w dalszej części proroctwa, nadal żyją i mają się dobrze. Słowa proroctwa mogą, zatem dotyczyć władcy, który będzie rządził na Ziemi po obaleniu królestwa szatana.
Zanim on się jednak pojawi, miał pojawić się **Siloh**, czyli właśnie zapowiedziana **Gwiazda**. Najpierw **Gwiazda** a potem Berło!
Ową Gwiazdą mógł być, szanowni Państwo, jedynie prorok Jehoshua, a **Siloh** to duch Syna Bożego w jego wnętrzu. Gwiazdą był, zatem ów męczennik boży, mąż boleści, który został zakatowany i przybity do krzyża, biorąc czynny udział w wypełnieniu misji Syna Bożego.
Jeżeli teraz wkomponujemy naszą wiedzę odnośnie Gwiazdy do opowieści o rzekomych Mędrcach, dojdziemy do wniosku, że podążali oni za symboliczną gwiazdą, mającej wzejść w domu Jakuba, a której pojawienie się zapowiedziano przynajmniej 14 stuleci wcześniej.

Problem nr.4 – Odwiedziny
Przechodząc do kolejnego wątku natykamy się na pięknie skomponowaną opowieść o Mędrcach i ich odwiedzinach u nieżyjącego od lat władcy, a następnie ich odwiedzinach w Betlejem i obdarowaniu nowonarodzonego dziecięcia.
Jak już wspominałem w odcinku 8-mym, omawiając psalm 72-gi, który w moim przekonaniu nie ma nic wspólnego z jakimikolwiek wskazówkami dotyczącymi przyszłego Mesjasza, utwór ten próbuje się wykorzystać do potwierdzenia historii o istnieniu owych postaci, oraz bardzo kosztownych podarków, jakie rzekomo mieliby złożyć dziecięciu.
W takim przypadku Józef, cieśla z Galilei, stałby się w tym momencie człowiekiem bardzo zamożnym i nie klepałby nadal biedy i nie woziłby na ośle żony z niemowlęciem po kraju.

Po ich odejściu, Józef otrzymał rzekomo widzenia anioła i nakaz ucieczki z rodziną do Egiptu, co miałoby zostać rzekomo przepowiedziane przez jednego z proroków.
Zagadnienie to omówiłem bardzo szczegółowo w odcinku 8-mym, omawiając proroctwa Ozeasza w kontekście wymienianej tu postaci „syna”

powołanego z Egiptu". Wiemy, że pierworodnym bożym jest Izrael i cała księga Ozeasza odnosi się wyłącznie do całego Efraima, czyli narodu Izraelskiego, a nie do pojedynczej osoby.
Z wypowiedzi przytaczanych przez Pismo wynika również jednoznacznie, że na mocy bożego rozporządzenia Egipt był po wszystkie czasy miejscem **absolutnie zakazanym** dla każdego Izraelity i ktokolwiek udałby się do tego kraju jako uciekinier, poniósłby niechybną śmierć!
Również, **żaden z Apostołów** nie wspomniał nawet tego, tak doniosłego faktu, jak też żadnego innego wydarzenia opisanego w ewangeliach z lat młodości Jehoshuy!

Wymieniona w wersecie 16-stym rzeź niemowląt przypisywana właśnie nieżyjącemu już w tym czasie Herodowi Wielkiemu, a sprytnie powiązana w Ewangelii z proroctwem Jeremiasza z rozdziału 31-go jego księgi, została omówiona przeze mnie w odcinku 9-tym serii.
Przytoczyłem całe proroctwo 31-sze, a nie jedynie jedno zdanie, ukazując **ogrom manipulacji** tekstami biblijnymi, jakiej dopuścili się odstępcy od wiary.
Jak udowodniłem, całe proroctwo dotyczy zapowiedzianego najazdu Babilończyków, a wymieniana w proroctwie miejscowość, Rama, leży w ziemi gileadzkiej i obecnie nosi nazwę Rameh. Miasto to, leży na północy kraju, w odległości 140 km w linii prostej od Jerozolimy, oraz na Północ i w odległości 170 km od miasta Betlejem! Żołnierzom martwego już Heroda musiał rzeczywiście zepsuć się GPS, skoro wędrowali 5 dni w przeciwnym kierunku, by mordować w Rameh, a jeżeli poszliby rzeczywiście do Betlejem, jak im nakazał Herod, to proroctwo nie mówiłoby o Rameh gileadzkim, lecz o Betlejem!

Przechodząc do kolejnego wątku, tzn. do powrotu z Egiptu, czytamy, że Józef zamierzał powrócić do Judei, czyli zapewne do Betlejem, jednak ze strachu przed represjami, udał się do Galilei i **osiadł w Nazaret**, by mogło się wypełnić jakieś mi osobiście **nieznane** proroctwo o określaniu Jehoshuy mianem Nazarejczyka, a **jedyne**, spośród znanych mi proroctw, które próbuje się narzucić światu, dotyczyło w rzeczywistości, jak wykazałem, Zorobabela.
Po pierwsze. Nigdzie w Piśmie nie ma nawet wzmianki na temat takiej miejscowości, choć przecież powinna istnieć, a ponadto, **nie istnieje** jakiekolwiek proroctwo, łączące Mesjasza, czy Proroka z takową miejscowością.
Jednak tzw. Ojcowie Kościoła Odstępców, założyli, a raczej fałszywie wprowadzili półprawdę, że nazwa Nazaret, a oryginalnie: Nasrat (**נְצְרַת**), utworzona została na podstawie hebrajskiego słowa „ne·ṣer", co oznacza „szczep" lub „odrośl" i na tej podstawie powołali się na 11-ste proroctwo Izajasza, omawiane w odcinku 6-tym, w kórym padają znamienne słowa:
(1) I wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzeni.

Na bazie tego jednego zdania i bardzo mocno „naciąganej" historyjki, utworzono historię, że Mesjasz miał być nazwany Nazarejczykiem.
Ot, tak sobie. Jak ktoś pokombinuje, to znajdzie podstawy, by wprowadzić prawdę „swojszą", a nawet „najswojszą".

Owi odstępcy przemilczeli jednak fakt, że nazwa Nazaret:
1. Posiada podstawy pisowni przede wszystkim w hebrajskim wyrazie

„na·ṣar”, co oznacza, „wartownię, wierzę wartowniczą lub też, punkt obserwacyjny”, w pojęciu miejsca stacjonowania żołnierzy. Sama osada, należąca do plemienia Naftalego, została założona na łagodnym wzgórzu, oraz w dolinie pomiędzy innymi pagórkami, wynoszącymi się na wysokość do ok. 400m ponad okolicę.
To właśnie takie położenie wskazywałoby raczej na odnośnik do punktów obserwacyjnych, umieszczonych na jednym lub na kilku z takich wzgórz, a nie na uprawę winorośli, którą kultywowano powszechnie przecież w całym Izraelu.
Ponadto, jak już wspominałem omawiając 31-szy rozdział proroctw Jermija, w (6) mowa jest o „**stróżach na górach efraimskich**”, w znaczeniu wartowników i właśnie z tego powodu w hebrajskim Tanach użyto w odniesieniu do stróża, wyrazu „**nos**(e)**rim**”, co mogłoby być bardzo wiarygodnym dowodem na tłumaczenie nazwy Nazaret właśnie jako wartowni.
Niestety, z powodu nie zapisywania w jęz. hebrajskim, samogłosek, pisownie obu domniemanych wyrazów, „neser” i „nasar”, z których mogłaby się wywodzić nazwa Nasrat, wyglądają identycznie. Jedynie z kontekstu tekstu proroctwa Jeremiasza, można zoriętować się, że nie chodziło o „winny szczep”, lecz o „**wartownię**”.
2. Ponadto sama topografia miasta przeczy dobrze znanemu opisowi w Ew. Łukasza.
*(28) Na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. (29) Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, **aby Go strącić**. (30) On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się.*
A w przekładzie BW, brzmi on następująco.
(28) I wszyscy w synagodze, słysząc to, zawrzeli gniewem.
*(29) I powstawszy wypchnęli go z miasta, i wywiedli go aż na szczyt góry, na której miasto ich było zbudowane, **aby go w dół strącić**. (30) Lecz On przeszedł przez środek ich i oddalił się.*

Być może zastanawiacie się Państwo, co mam na myśli.
Opis wskazuje jednoznacznie, co potwierdza także i grecki przekład tego fragmentu, że Jehoshua został wyprowadzony na szczyt góry i miał zostać strącony w przepaść, z jakiegoś urwiska.
Wskazują na to słowa, mówiące, że wpierw go prowadzili, czyli zapewne pędzili przed sobą, tzn. na przedzie grupy, poganiając go na szczyt pagórka, by go strącić z jakiegoś urwiska.
Fakt ten zostaje potwierdzony w kolejnych słowach, tzn., że przeszedł przez nich, czyli musiał się cofnąć i przejść przez środek grupy. W jakim celu musiał się cofnąć, a nie poszedł dalej przed siebie? Powodem mogło być jedynie urwisko, odcinające mu drogę w przód, dokładnie jak opisuje ewangelista.
Zapytacie Państwo, w czym więc problem?
Problem w tym, że ani na wzgórzu, na którym znajduje się obecne miasto Nazaret, ani na najbliższych pagórkach nigdy nie było urwiska. Generalnie, cała okolica pokryta jest pagórkami, ktoych zbocza wznoszą się łagodnie, pod kątem ok. 30°.
Również Góra Har Kedumim o wysoskości ok. 400 m, nie posiadała nigdy miejsca, które można by było określić mianem jakiejś zabójczej przepaści, czy urwiska. Również mieszkańcy tych okolic bronią się przeciwko narzucanej tu od wieków nauce Kościoła Odstępców o ich miejscowości.

Generalnie, historia ta określana jest jako największe oszustwo religijne, uwłaczające mieszkańcom Nazaret. Również opis z Ewangelii Łukasza przeczy topografii terenu, jak i zdrowemu rozsądkowi.
Wzgórze to nie zostało do dzisiaj zabudowane, a przez jego podnóże przebiega tunel z autostradą. Wzniesienie znajduje się ok 2 km od centrum miasta, co oznacza, że aby dojść na szczyt, należało wpierw maszerować 2 km z centrum, gdzie znajdowała się synagoga, by dotrzeć do podstawy wzgórza. Następnie trzeba było iść pod górę kolejny kilometr, by dotrzeć na wierzchołek. O urwisku, czy przepaści i tak nie ma mowy, gdyż przeciwległe zbocze jest, co prawda strome, ale do przepaści mu daleko.
Taka tułaczka przeczy zarówno opisowi z Ew. Łukasza, jak i samej logice, ponieważ trudno sobie raczej wyobrazić, by rozwścieczony i gotowy zabić oponenta tłum, zamierzał zrobić sobie w dniu Sabatu kilkukilometrową przechadzkę krajoznawczą, zamiast ukamieniować winnego na miejscu!
Kto uwierzy w taką bajeczkę?

Szanowni Państwo.
Prawda wygląda tak, że ponad 300 lat później uczony kościelny Eusebius ze zlecenia Cesarza Konstantyna Wielkiego, ustalił na zlecenie Cesarza zarówno lokalizację miejsca narodzin ich mesjasza, jak i owego urwiska.
Istnieje duże prawdopodobieństwo, że sam był jednym z autorów największego kłamstwa w dziejach historii świata, na bazie, którego wprowadzono nową bałwochwalczą naukę. Wiadomo, że w IV-tym wieku na zlecenie Konstantyna, miała miejsce już kolejna i ta ostateczna cenzura pism wchodzących w skład tzw. Pism Świętych.
Przypominam również, że wszyscy ówcześni uczeni wywodzili się ze środowisk najzamożniejszych, gdyż nikt inny nie mógłby sobie pozwolić na edukację. Wywodzili się oni z elit i pracowali dla elit. Byli oni kształceni przez jedynych mających dostęp do jakiejkolwiek wiedzy, czyli przez księży i mnichów Kościoła Odstępców.
To elity zawsze określały kierunek, w którym miał zmierzać świat i czy mi Państwo wierzycie, czy też nie, do dzisiaj nic się nie zmieniło!
My, słudzy Jehowah, powinniśmy zadać uzasadnione pytanie całemu Światu Religii Odstępców, na podstawie, jakich wytycznych określano pierwszych tzw. Chrześcijan, mianem Nazarejczyków. Czy powodem było zamiłowanie do uprawy winorośli, czy upijanie się winem, czy raczej pełnienie roli **strażnika prawdy o Bogu**?

3. Ojcowie Kościoła Odstępców przemilczeli również fakt, że także i sami Żydzi, nie wiązali z tą miejscowością absolutnie żadnych skojarzeń odnoszących się do Mesjasza, a wyrażali się o niej wręcz pogardliwie, jako o najdalszej prowincji, leżącej na terenach dawnej Samarii. Pogardę tę słyszymy w słowach Natanaela wypowiedzianych w Ew. Jana, gdy w 1:(46), odpowiada Filipowi: *(46) Rzekł do niego Natanael:* ***Czyż może być co dobrego z Nazaretu****?*
Nic dodać, nic ująć, gdyż wypowiedź nie pozostawia żadnych wątpliwości.

4. Przemilczeli również fakt, że w ułożonej przez nich Ew. Łukasza, Józef **już mieszkał** w Nazaret, **zanim** jego żona porodziła syna. Wypowiedź brzmi następująco:
(1) W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. (2) Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii by Kwiryniusz.

(3) Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy ***do swego miasta****. (4) Udał się także* ***Józef z Galilei****,* ***z miasta Nazaret****, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem..*, a przecież przed chwilą, przytaczaliśmy historię, gdy **dopiero** po rzekomym powrocie z Egiptu, Józef **osiedlił się** w owym mieście.
Wersety te, co jest cechą szczególną pism NT, zaprzeczają samym sobie. Na dodatek opis z Ew. Mateusza informuje o Mędrcach, którzy przyszli **do Betlejem i weszli do domu**, w którym mieszkali Józef ze swoją żoną, co nie wskazuje na nic innego, jak na fakt, że rodzina ta **zamieszkiwała w Betlejem na stałe**, a nie koczowała, jako przychodnie w jakiejś oborze, gdzie urodził im się synek.
5. Zataili, także fakty dotyczące migracji Żydów z poszczególnych plemion, której, znając już tylko fakty z pism ST, siłą rzeczy **nie mogło** w ogóle być, gdyż plemiona te, jak donosi choćby Ew. Jana, nie utrzymywały ze sobą **żadnych kontaktów**. Judejczycy uważali Samarian **za pogan**, za coś **gorszego** i żaden Judejczyk nie mógłby mieszkać w Nazarecie, chyba, że wcale nie był Judejczykiem, lecz Naftalitą. Mógł być nawet Efraimitą, urodzonym w Efracie, ale już nie, w Betlejem! **Mógł**, **ale wcale nie musiał**!
Przykładem takiego stanu rzeczy są przecież rzekome słowa Jehoshuy, stwierdzające odszczepieństwo ludów Samarii od wiary, co z kolei zaprzeczają jego przypowieści. Mam tu na myśli wypowiedź z Ew. Mateusza z 10:(5 – 6):
(5) Tych dwunastu posłał Jehoshua*, rozkazując im i mówiąc:* ***Na drogę pogan nie wkraczajcie*** *i* ***do miasta Samarytan nie wchodźcie****.*
(6) Ale raczej idźcie do owiec, ***które zginęły z domu Izraela****.*

Przecież to jawne **odrzucenie** mieszkańców pozostałych **10-ciu plemion** Izraela i wyparcie się ich, **nie zaliczając ich nawet do Żydów**!
Jak w takim razie przyporządkować Jego przypowieści o sprawiedliwych i bogobojnych Samarianach?
Na domiar złego, zastanówmy się nad reakcją Judejczyków, gdyby jakikolwiek z nich dał swemu synowi na imię **Józef**, a nie np. Juda. Przecież byłaby to potworna obraza pod adresem własnego plemienia i jego patriarchy. Czy w takim razie, jakikolwiek Efraimczyk dałby swemu synowi na imię, np. Juda?
Nigdy i przenigdy żaden Judejczyk nie dałby na imię swemu synowi imienia patriarchy jakiegokolwiek innego plemienia, gdyż byli dla nich **powietrzem**!
Czy zdajecie sobie Państwo sprawę z doniosłości tego faktu?
Już samo imię Józef **określało przynależność plemienną** ojca Jehoshuy jako **Efraimity** lub Manassesyty.

6. Przemilczeli ponadto fakt, że owo proroctwo Izajasza, jak również wszystkie inne proroctwa dotyczące potomka dawidowego, dotyczą bezsprzecznie okresu następującego już **po Sądzie** nad światem, czyli siłą rzeczy, **nie mogą w ogóle mieć niczego wspólnego** z wydarzeniami dotyczącymi postaci Zbawiciela.

Szanowni Państwo.
Także i cała historia pochodzenia Józefa jest jednym wielkim kłamstwem tzw. Ojców Kościoła Odstępców. Została ona tak zmanipulowana, by przynajmniej powierzchownie, wywołać wrażenie wiarygodności w

odniesieniu do osoby człowieka będącego potomkiem Dawida, a mieszkającego na krańcach królestwa. Jedno kłamstwo wyprzedza drugie, by wykorzystać wszelkie możliwości **spowinowacenia dobrego ze złym**. Kłamstwa piętrzą się jedno na drugim, a świat milczy i nikt nie poszukuje prawdy.

Przejdźmy więc do Ew. Łukasza 2:(6 – 39), by ujawnić pozostałe nieścisłości, które ja określam mianem zwykłych kłamstw propagowanych przez szatana.

BT *(6) Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania.*
(7) Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.
(8) W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. (9) Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. (10) Lecz anioł rzekł do nich: Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu:
(11) dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. (12) A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie. (13) I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: (14) Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania.
(15) Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił.

Pierwsza uwaga.
Na terenie Izraela stada pozostają na pastwiskach od połowy kwietnia, do końca października. Nie zmieniło się to aż po dzień dzisiejszy, ponieważ na dłuższy wypas trzody nie pozwalają po prostu warunki klimatyczne.
Fakt ten staje się automatycznie dowodem, że ów poród nie mógł odbyć się pod koniec grudnia, jak narzucił światu Kościół Rzymski.
Należy ponadto zwrócić uwagę na fakt, że Betlejem oddalone jest od Jeruzalem o zaledwie 30 km, czyli biorąc pod uwagę rzekomą doniosłość zjawiska, wieści o nim dotarłyby do pałacu Heroda najpóźniej po dwóch dniach. Nie musiałby on w ogóle dowiadywać się o tak doniosłych wydarzeniach od jakiś Mędrców ze Wschodu.

Uwaga druga.
Jakiż anioł mógł opowiadać pasterzom, że właśnie narodził im się Mesjasz, skoro jest nim Syn Boży, tzn. duch, o czym doskonale wiedzieli nie tylko aniołowie, ale i szatan.
Jedynie Duch mógł zostać zesłany w ciało człowieka, by wypełnić warunki Paktu z szatanem.

Jeżeli ktokolwiek urodził się w tych okolicznościach, to z całą pewnością nie Pomazaniec, lecz jedynie osoba, w której ciało miał wstąpić po oczyszczeniu, zapowiadany od 14-stu pokoleń **prorok** i na pewno o narodzinach **proroka** informował anioł.
Anioł mógł donieść jedynie o narodzinach przyszłego proroka, czy by tego jednak dokonał? Nie narodził się on przecież jako prorok, lecz poprzez swoje bogobojne życie, stał się nim 30 lat później. Jaki sens miałoby

informowanie Izraelitów, że narodził im się materiał na proroka? Nie miałoby to żadnego sensu, nawet gdyby anioł stwierdził, że to prorok, gdyż na bazie informacji zaczerpniętych z Ewangelii, wygląda na to, że o nim zupełnie zapomniano! Jego nadejście trzy dziesięciolecia później było wielkim zaskoczeniem dla Żydów, tak, iż niewielu w niego uwierzyło. Wybawiciel tak, ale „narodzony" definitywnie nie, gdyż owym właściwym wybawiciele jest sam Stwórca, Jehowah, który jest święty na wieki!

Żaden anioł, który jest przecież sługą bożym i wykonuje jedynie Jego wolę, nie odważyłby się na określenie człowieka mianem Mesjasza, gdyż to nie człowiek mógł wypełnić warunki Umowy i ponieść śmierć na krzyżu.
W tym momencie powrócę jeszcze raz do proroctwa Micheasza, spisanego w rozdziale 5-tym jego księgi, a wymieniającego jako jedyne nazwę Betlejem Efrata, jednak w połączeniu z potomkiem Dawidowym, **ale nie z Mesjaszem**.
Nazwa ta jest niesłusznie wykorzystywana również w Ewangeliach z tego powodu, że proroctwo owo dotyczy bezsprzecznie okresu **już po Sądzie nad światem** i powołaniu Królestwa Bożego na Ziemi!
Proroctwo brzmi przecież następująco.
(1) Ale ty, Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ***ten****, który* ***będzie władcą Izraela****.* ***Początki jego od prawieku, od dni zamierzchłych****.*
Słowa te nie oznaczają przecież niczego innego, jak faktu, że chodzi o **osobę duchową**, która istniała już zapewne na długo, zanim powstał świat materialny.
To właśnie **ta duchowa osoba** będzie władać nad Izraelem Bożym, przebywając w ciele potomka dawidowego!
To właśnie o takiej sytuacji donosi Pismo aż po Apokalipsę Jana!

Dalej w wersecie 2-gim:
(2) Dlatego wyda ich, aż do czasu, gdy ta, która ma porodzić, porodzi. Potem reszta jego braci wróci do synów Izraela. (3) Będzie stał mocno i będzie pasł w mocy Pana, w chwale imienia Pana, swojego Boga. Wtedy będą mieszkać w spokoju, gdyż jego moc będzie sięgać aż po krańce ziemi. (4) I On będzie pokojem.

Teraz musimy rozważyć również i inne możliwości, a mianowicie, że wypowiedź o bezpieczeństwie i pokoju, dotyczy okresu, gdy Najwyższy obejmie władzę nad Ziemią. Gdyby chodziło tylko o samo wypełnienie Paktu z szatanem, owo objęcie władzy powinno było mieć miejsce zaraz po ukrzyżowaniu cieśli Jehoshuy, gdyż szatan już poniósł porażkę. Nie miałby on jednak możliwości udowodnienia swoich oskarżeń w stosunku do reszty populacji, co jest bardzo ważne, z punktu widzenia odnowy świata i zbawienia sprawiedliwych. Owi sprawiedliwi muszą przecież wpierw żyć na Ziemi, by mogli się tymi sprawiedliwymi okazać. Od momentu ukrzyżowania znajdujemy się na tym etapie rozwoju. Już tylko z tego powodu stwierdzamy, że okres władzy Jehowah nie mógł nastąpić w przeszłości, lecz nastąpi dopiero, gdy czas szatana minie.

Musimy w takim razie rozważyć drugi scenariusz, że objęcie władzy nastąpi bezpośrednio przed zniszczeniem świata szatana i jego zwolenników. Również i Objawienie Jana wspomina, że wierni, którzy pojawią się u końca dni, powstaną, by walczyć ze Zwierzęciem. Będą to osoby, które poznają

prawdę o Bogu i zaczną zwalczać Zwierzę, czym powrócą do braci izraelskich.
Teoretycznie rzecz biorąc, oba scenariusze wypełniają warunki proroctwa, z tym, że scenariusz pierwszy, nie pokrywa się z nauką samego Pisma o oczyszczeniu duchów i o zbawieniu dla sprawiedliwych, co jest nauką wiodącą. **Powrót do doskonałości**.
W przypadku tego proroctwa mamy bezsprzecznie do czynienia z wydarzeniami leżącymi jeszcze przed ludzkością.

Zatem również **ta**, **która ma porodzić**, o ile byłaby cielesną osobą, porodzi **dopiero w przyszłości** swojego potomka z pokolenia Dawida, w którego wstąpi ponownie duch z wysokości, by rządzić na Ziemi.
Nie może nią być na pewno owa sprzedawana narodom Maria, ale i nie chodzi tu o cielesną osobę, lecz jest nią **zbór wiernych**, gdyż to on jest przecież przedstawiany jako niewiasta ścigana przez smoka, oraz przyszła oblubienica, jak wiemy z Objawienia Jana.
Ta, która ma porodzić, jest tą samą, która w Objawieniu Jana nękana jest przez starodawnego smoka, chcącego pożreć jej nowonarodzonego synka. Tak, jak w przeszłości porodziła dziecię, tzn. proroka Jehoshuę, tak i w przyszłości zrodziła dalsze potomstwo, które miało zostać ukryte przed smokiem na odludziu. Owo potomstwo miało być prześladowane przez szatana, aż do niemalże całkowitego zniszczenia. Resztki tego potomstwa, czyli jakiś szczątkowy zbór, musi istnieć gdzieś w ukryciu po dzień dzisiejszy i powstanie przeciwko zwierzęciu.

Podsumowując te wypowiedzi z Ew. Łukasza, to cała opisana tu historia objawienia się zastępów niebieskich, brzmi wszakże pięknie i osobiście życzyłbym sobie, aby była prawdziwa, ale nie ma żadnych korzeni w pismach ST, a jest najprawdopodobniej jedynie manipulacją sprowadzającą ludzi w stronę **cielesnego**, a przybitego do krzyża **boga**.

Przejdźmy do kolejnych opisów, które pomogą wyjaśnić pewne aspekty tej opowieści.

Śledzimy dalej wydarzenia z Ewangelii i dochodzimy do wypowiedzi z wersetów (16 – 23), donoszącej o pasterzach odwiedzających miejsce Betlejem:

BT *(16) Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, i Niemowlę, leżące w żłobie. (17) Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. (18) A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. (19) Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. (20) A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane. (21) Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jehoshua, którym Je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie [Matki]. (22) Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. (23) Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. (24) Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego.*

Pierwszą kwestią rzucająca się w oczy, nie jest fakt, że pasterze pobiegli do Betlejemu i odnaleźli ową rodzinę, lecz kolejne stwierdzenie, że Maria zapamiętywała wszystkie te wskazówki, odnoszące się do jej dziecięcia. Również i Józef musiał przecież zapamiętywać widzenia, jakie otrzymywał, gdyż nie należą one do rzeczy powszednich.
Nakłaniam do zapamiętania owych wskazówek, gdyż z czysto psychologicznego punktu widzenia, stosunek rodziców do dziecka spłodzonego w aż tak niezwykłych okolicznościach, niemalże pod nieustającą opieką Niebios, powinien mieć szczególny charakter, czego jednak nie tylko nie potwierdzają dalsze losy opisane w ewangeliach, lecz wręcz temu przeczą! O tym jednak później.
Na razie skupimy się na obrzezaniu chłopca ósmego dnia po porodzie i przejdziemy do kolejnego kluczowego wersetu, tj. 22-go.
Wypowiedź twierdzi, że do Jeruzalem udali się po przepisowym upływie dni oczyszczenia u kobiety.
Ks. Kapłańska w 12:(1 -7) objaśnia:
*(1) I przemówił Pan do Mojżesza tymi słowy: (2) Powiedz synom izraelskim tak: Jeżeli kobieta zajdzie w ciążę i urodzi chłopca, będzie nieczysta przez **siedem dni**; tak samo jak w dniach krwawienia miesięcznego będzie nieczystą. (3) Ósmego dnia obrzezany zostanie jego napletek.*
*(4) **Potem pozostanie ona w domu** przez **trzydzieści trzy** dni z powodu **krwi oczyszczenia**. Nie będzie dotykać żadnej świętej rzeczy i nie będzie wchodzić do świątyni, **aż skończą** się dni **jej oczyszczenia**.*

Proszę Państwa.
Ów okres oczyszczenia u kobiety po urodzeniu syna wynosił w Izraelu łącznie aż 40 dni, co oznacza, że teoretycznie przez cały ten okres, czyli przez 7 + 33 dni, nie wolno jej było opuścić owej **obory**, w której to powiła dziecię. Nie wolno jej było również przyjmować jakichkolwiek odwiedzin, jedynie z wyjątkiem męża, także ktokolwiek przyszedłby powitać dziecię, mógłby jedynie zobaczyć je samo, gdyby Józef zgodził się je pokazać. Miriam nie wolno by było tego zrobić. Takie były realia prawa żydowskiego. Oznaczałoby to, że owi mędrcy idąc do Betlejemu, oddalonego o 30 km od Jeruzalem, pokonaliby tę drogę w zaledwie jeden dzień i musieliby odwiedzić tę rodzinę najpóźniej do 40 dnia, po porodzie, ale i tak nie zobaczyliby matki dziecka.

Skoro tak się sprawy mają, to, dlaczego Józef wg. Łukasza, poszedł do Jerozolimy by poświęcić swego pierworodnego Bogu, skoro:
1. Nie był to jego pierworodny, jeżeli został poczęty z ducha;
2. Według relacji z Ew. Mateusza natychmiast po odejściu Mędrców, powinien był udać się do Egiptu, a nie pchać się do Jerozolimy, by ułatwić sprawę Herodowi chcącemu zabić dziecię.
3. Herod nie musiałby nawet wysyłać nigdzie swoich żołnierzy, wiedząc, że i tak **każdy pierworodny** zostanie przedstawiony w świątyni.
Wystarczyło, zatem dowiedzieć się, w jakim okresie nastąpił poród i które dziecię przybywa z Betlejemu, by je zgładzić. Gdyby ten wydał już rozkaz zabicia dziecięcia, Jehoshua mógłby po prostu zostać zabity w Świątyni, jako niemowlę z okręgu Betlejem, gdyż przy obrzezaniu i nadaniu imienia, należało podać, także pochodzenie dziecka.
Jak już wspomniałem uprzednio, podany tu opis z Ew. Łukasza dosłownie „gryzie się" i to pod każdym możliwym względem, ze wspomnianym opisem sytuacyjnym u Mateusza.

Jednak jak obserwujemy w życiu codziennym, gdy ktoś połączy zbyt wiele kłamstw w jedno wielkie, to traci przegląd sytuacji i sam zaplątuje się w swoje kłamstwa.

Przechodzimy, zatem do kolejnych części historyjki.

(25) A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek sprawiedliwy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. (26) Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. (27) Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątko Jehoshuę, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, (28) on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił:
(29) Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. (30) Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, (31) któreś przygotował wobec wszystkich narodów: (32) światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela.
(33) A Jego ojciec i matka dziwili się temu, co o Nim mówiono.
(34) Symeon zaś błogosławił ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. (35) A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu. .... dalej w *(39) A gdy wypełnili wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do swego miasta - Nazaret.*

Owa historia jest bardzo wzruszająca i osobiście pragnąłbym, by była prawdziwa, gdyż nie znajduję w niej niczego sprzecznego z Pismem, poza samym faktem wędrówki do Jeruzalem.
Automatycznie nasuwają się nam jednak dwa pytania, a mianowicie: Jakim cudem potomek plemienia Simeona, po pierwsze, mógł w ogóle posiadać moc prorokowania, jako Nie-Efraimczyk, czy ewentualnie Nie-Manassesyta, a poza tym, co porabiał on jako Galilejczyk, a więc Nie-Judejczyk w Przybytku Bożym w Jeruzalem? Mamy tu do czynienia z kolejnym fałszerstwem, gdyż, na co wskazują fakty, odstępcy od wiary wymyślali niemożliwe do zaistnienia sytuacje życiowe, by uwiarygodnić swą naukę.
Co się tyczy samej przepowiedni, to los zapowiedziany przez Simeona miał spotkać zarówno człowieka Jehoshuę, jak i ducha Syna Bożego, który **być może** również określany był tym imieniem.
Sama interpretacja jest wg. mnie jak najbardziej czysta, jednak z wyjątkiem, że Simeon zwrócił się z wyrocznią do matki, a nie, jakby to było w zwyczaju, do ojca dziecka. Po raz kolejny należy zwrócić, także uwagę na fakt, **zdziwienia się** rodziców dziecka na brzmienie wyroczni z ust Simeona. **Fakt ten brzmi dość niestosownie w odniesieniu do wydarzeń**, jakie miały dotychczas miejsce.
Następnie, werset 39-ty informuje nas wyraźnie, że **powrócili oni** do miejsca swojego stałego zamieszkania, którym było Nazaret, leżące w pogańskiej Galilei na terenach plemienia Naftalego.

Podsumowując tę część faktów, dostrzegamy jedynie więcej poważnych sprzeczności, niż pozornego uzupełniania się faktów, które było zapewne celem obu Ewangelii.
Osobiście jestem przekonany, że te jedynie pozornie jednolite i uzupełniające się relacje, są dziełami utworzonymi o wiele później przez

bardzo nieudolne połączenie w całość, wielu pojedyńczych pism i opowieści. Widać to, jak na przysłowiowej dłoni.
Twórcami tej manipulacji musiały być osoby nie tylko **niebędące Żydami**, a zatem nieposiadającymi należytej wiedzy na temat praw i obyczajów w Izraelu, ale nawet, **nierozumiejącymi podstawowych zagadnień ich religii**, a co za tym idzie, nieposiadającymi **jakiejkolwiek** znajomości pism ST, nie wspominając już o poznaniu i zrozumieniu proroctw lub istoty Boga.
Te tzw. Ewangelie Mateusza i Łukasza opisują w możliwie **jak najbardziej sprzeczny**, czyli czasowo i faktycznie **niezgodny**, niedokładny przebieg wydarzeń, dotyczących pierwszych dni, czy miesięcy życia Jehoshuy, które z biblijnego punktu widzenia, **nie mają i tak jakiegokolwiek znaczenia**, co wykazałem już na wstępie odcinka.
Nie on był w końcu Mesjaszem, lecz udostępnił mu jedynie swoje ciało, by **ten**, który był **godzien** zadania oczyszczenia Nieba i Ziemi z grzechu szatana, mógł wypełnić swoją misję!

VI

4 Dzieciństwo

Przejdźmy teraz do kolejnego etapu życia, jakim było rzekome dzieciństwo Jehoshuy. Również i w tym zakresie Ojcowie Kościoła Odstępców mogą poszczycić się sukcesami, gdyż udało im się stworzyć obraz wyjątkowego młodzieńca.
Jedynym źródłem opisującym rzekome dzieciństwo Jehoshuy, syna cieśli jest Ew. Łukasza w 2:(40 – 52)

BT *(40) Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim. (41) Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. (42) Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. (43) Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został* Jehoshua *w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice.*
(44) Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych.
(45) Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go.(46) Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania.
(47) Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. (48) Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego matka rzekła do Niego: Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie. (49) Lecz On im odpowiedział: Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca? (50) Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział. (51) Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. (52) Jehoshua *zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.*

Opis wydarzeń wskazuje wyraźnie, że Jehoshua był najnormalniej rozwijającym się, aczkolwiek być może bardziej inteligentnym lub bardziej religijnie zaangażowanym dzieckiem. Z relacji nie wynika jakoby wyróżniał się w sposób szczególny od pozostałych dzieci, poza faktem, że być może był bardziej rozwiniętym od rówieśników.
Takich dzieci zawsze było i jest na świecie całe mnóstwo, a w czasach

współczesnych wiemy, że ich nadwrażliwość lub podniesiony poziom inteligencji jest głównym powodem problemów z dostosowaniem się w społeczeństwie.
Prawdopodobnie, także Jehoshua spotykał się **z odtrąceniem** przez otoczenie już jako dziecko, gdyż z wielu psalmów, wiemy iż Bóg porozumiewał się z nim już w dzieciństwie.
Na uwagę zasługuje jednak fakt kolejnej wzmianki, na szczególne zachowywanie w pamięci przez matkę, z pominięciem osoby ojca, owych rzekomych, ale nadzwyczajnych wydarzeń z jego życia, a także faktu, że podporządkował się ich woli, co raczej nie brzmi zbyt pozytywnie, a wiąże się raczej z pojęciem przymusu, niż dobrowolności.

Generalną cechą opisów ewangelistów jest owa niezrozumiała centralna postać Miriam, co dla mnie osobiście jest poważną wskazówką, że jedynym celem owych opisów jest wyszczególnienie postaci tej kobiety jako źródła i adresata przyszłego kultu Kobiety–Bóstwa, rodzaju **Matki Ziemi** z dziecięciem na ramieniu.
Postacie żeńskich bogiń doskonale znamy ze Starożytności, gdzie czczono je we wszystkich kulturach starożytnego świata, aczkolwiek pod różnymi imionami.
Tyle na razie na ten temat.

6 Rodzeństwo

Ponieważ nie posiadamy żadnych informacji ewangelistów na temat młodości syna cieśli, postanowiłem przejść do kolejnego punktu analizy, który mnie intryguje, a mianowicie do stosunków rodzinnych, a w szczególności do rodzeństwa Jehoshuy.
Wiemy, że Kościół Rzymski w swoim kulcie maryjnym, narzucał przemocą postać niepokalanej dziewicy, aż do jej śmierci.
Jak jednak szybko stwierdzimy, same ewangelie przeczą tej **szatańskiej** nauce, a powody powołania jej na świat, wyjawię dopiero w ostatniej części serii.

Sama Ew. Mateusza w 1:(24 – 25) wskazuje nam na fakty, które przeczą fałszywej nauce Kościoła Rzymskiego.

BT *(24) Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, (25)* ***lecz nie zbliżał się do Niej****,* ***aż porodziła*** *Syna.........*

Przytoczone tu słowa, „**aż porodziła**”, nie oznaczają niczego innego, że do tego momentu w ogóle nie była jego żoną, a potem jednak objął Józef w pełni rolę małżonka i spłodził z niej synów i córki.

Wskazówki na ten temat znajdujemy w wielu miejscach ewangelii i listów apostolskich, jak np. w Ew. Jana w 2:(12), gdzie czytamy:

BT *(12) Następnie On, Jego matka,* ***bracia*** *i uczniowie Jego udali się do Kafarnaum, gdzie pozostali kilka dni.*

Wypowiedź dotyczy wydarzeń mających miejsce po rzekomym dokonaniu cudu zamiany wody w wino w Kanie Galilejskiej, który ja osobiście

odrzucam, jako czyn godny może wiejskiego magika, ale całkowicie **niegodny Mesjasza**, spełniającego misję ratowania wiernych w imieniu Najwyższego.
Nie wiem, dlaczego, ale ten rzekomy cud kojarzy mi się automatycznie z proroctwem Micheasza z 11-stego wersetu, 2-go rozdziału jego księgi, który brzmi:
(11) O, gdyby ktoś przyszedł i w duchu kłamstwa i fałszu mówił: Będę wam prorokował o winie i trunku - to byłby kaznodzieja dla tego ludu!
Rzekomy, lecz całkowicie cielesny cud, który ja definitywnie odrzucam, jako godny jedynie bandy pijaczków lub ludzi w pozycji władzy.

Przypomina on jednego z Bałwanów greckiej mitologii, który był mistrzem zamieniania wody w wino. Nazywał się on Dionizos i mam nieodparte wrażenie, że tego typu pseudo cuda, wkomponowano w życiorys Jehoshuy, by przybliżyć wierzenia greckie z nowowprowadzaną religią.

Kolejnym przykładem jest wypowiedź z Ew. Marka 3:(31 – 35), którą również uważam **za pierwotne źródło** informacji o losach Proroka.

*(31) Tymczasem nadeszła Jego **matka i bracia** i stojąc na dworze, posłali po Niego, aby Go przywołać. (32) Właśnie tłum ludzi siedział wokół Niego, gdy Mu powiedzieli: **Oto Twoja matka i bracia** na dworze pytają się o Ciebie. (33) Odpowiedział im: **Któż jest moją matką i którzy są braćmi**? (34) I spoglądając na siedzących dokoła Niego rzekł: **Oto moja matka i moi bracia**. (35) **Bo kto pełni wolę Bożą**, **ten Mi jest bratem**, **siostrą i matką**.*

Wypowiedź tą powtarzają ewangelie Mateusza w 12:(46 – 50), oraz Łukasza w 8-ym.

BT *(46) Gdy jeszcze przemawiał do tłumów, oto Jego Matka i bracia stanęli na dworze i chcieli z Nim mówić.*
(47) Ktoś rzekł do Niego: Oto Twoja Matka i Twoi bracia stoją na dworze i chcą mówić z Tobą.
*(48) Lecz On odpowiedział temu, który Mu to oznajmił: **Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi**?*
*(49) I wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom, rzekł: Oto moja matka i moi bracia. (50) Bo **kto pełni wolę Ojca mojego**, który jest w niebie, **ten Mi jest bratem**, **siostrą i matką**.*

Teraz wersja z Ew. Łukasza 8:(19 – 21).

*(19) Wtedy przyszli do Niego Jego **matka i bracia**, lecz nie mogli dostać się do Niego z powodu tłumu. (20) Oznajmiono Mu: Twoja **Matka i bracia** stoją na dworze i chcą się widzieć z Tobą.*
*(21) Lecz On im odpowiedział: **Moją matką i moimi braćmi są ci**, **którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je**.*

Szanowni Państwo.
W trzech ewangeliach powtarzają się te same słowa.
To właśnie są owe wypowiedzi, które miałem na myśli prosząc Państwa, o zapamiętanie opisów rzekomej miłości rodzicielskiej, czy bogobojności członków jego rodziny.

Czy ktokolwiek z Państwa zdaje sobie sprawę, co z punktu widzenia wiernego oznaczają owe wypowiedzi?

Słowa, które tu padły, są wyraźnymi **zarzutami** w stosunku do swoich bliskich!
Stwierdzenie, że *„**Każdy kto pełni wolę Ojca mojego**, który jest w niebie, **ten Mi jest bratem**, **siostrą i matką**",* nie oznaczają w gruncie rzeczy niczego innego, jak stwierdzenia, że **są nimi wszyscy inni czyniący wolę bożą**, **poza tymi**, którzy chcieli z nim rozmawiać, czyli członkami jego własnej rodziny!
Jest to bezpośredni, aczkolwiek ukryty **atak** na najbliższych i publiczne zarzucanie im faktu, że **nie należą oni** do grona ludzi wypełniających wolę bożą!

Tego typu oskarżenia, mogłyby mieć podstawę w raczej nieprzyjaznej postawie członków rodziny, przepowiadanej w psalmach i u proroków, ze zdradą panującą w domu rodzinnym włącznie, przepowiadaną w 12-stym rozdziale proroctw Jermija!
Kolejnym ważnym aspektem tej wypowiedzi jest fakt, że skoro jego matka, pomijając już rodzeństwo, przyszła do niego, wskazuje wyraźnie, **że skoro przyszła**, czyli, **że wcale z nim nie przebywała**, gdy nauczał. Zaprzecza to z kolei propagowanej przez Kościół Rzymski jej szczególnej trosce o niego. Nauka ta propaguje pojęcie **jej nieustannej obecności** w jego otoczeniu, co definitywnie jest kolejnym **kłamstwem**.
Wszystkie te przypuszczenia, potwierdza również **powód**, **dla którego krewni przychodzili do niego**.
Powód ten znajdujemy najprawdopodobniej we wcześniejszych fragmentach Ew. Marka w (20 – 21) rozdziału 3-go.
(20) Potem przyszedł do domu, a tłum znów się zbierał, tak, że nawet posilić się nie mogli.
*(21) Gdy to posłyszeli Jego bliscy, wybrali się, żeby Go powstrzymać. Mówiono bowiem: **Odszedł od zmysłów**.*

I gdzie tu jest mowa o szczególnej trosce i **zapamiętywaniu** wszystkich wyroczni i objawień, o których donosiły początkowe wypowiedzi w ewangeliach Mateusza i Łukasza.
Czy tak postępują członkowie rodziny posiadający świadomość, **że mają wśród siebie wybrańca bożego**?

Osądźcie Państwo sami.

Poszerzając jeszcze ów wątek zarzutów skierowanych w kierunku najbliższych mu osób, chciałbym przytoczyć kolejny przykład z Ew. Łukasza z 11:(27 – 28), brzmiący następująco w różnych przekładach biblijnych.

BT *(27) Gdy On to mówił, jakaś kobieta z tłumu głośno zawołała do Niego: Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś.*
*(28) **Lecz On rzekł**: Owszem, ale przecież **błogosławieni ci**, **którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je**.*

W przekładzie BT pojawia się określenie początkowo zaprzeczające, wypowiedzi kobiety, gdyż padają słowa: „lecz on rzekł", w formie zaprzeczającej, podobnie jak wypowiedź: „jednak on odpowiedział", która

również przyjmuje formę zaprzeczającą twierdzeniu kobiety.
W dalszym kontekście jednak, poniekąd potwierdza jej twierdzenie, używając słowa „owszem”, a następnie ponownie używa zaprzeczenia, w słowach, *„ale przecież, błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je*.”
Pozostała wypowiedź jest definitywnym zaprzeczeniem wypowiedzi kobiety i słowo „owszem”, w ogóle **nie pasuje**, do negatywnej formy tego zdania. Jego wypowiedź **wyraźnie zaprzecza**, jakoby osoba, o której mówiła kobieta, czyli jego matka, **była osobą zachowującą słowo boże**.

Podobnie, choć nieco wyraziściej przedstawia się przekład BW.

BW *(27) A gdy On to mówił, pewna niewiasta z tłumu, podniósłszy swój głos, rzekła do niego: Błogosławione łono, które cię nosiło, i piersi, które ssałeś. (28) On zaś rzekł: Błogosławieni **są raczej ci**, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go.*

Jehoshua dokonuje również i tu **wyraźnej publicznej krytyki** postępowania swojej rodzicielki, **nie uważając jej** wcale za osobę przestrzegającą słowa bożego.

Podobnie i niemieckojęzyczna wersja katolickiego przekładu tego fragmentu - Die Einheitsübersetzung.

Einh *28 **Er aber erwiderte**: Selig sind **vielmehr die**, die das Wort Gottes hören und es befolgen.*

On **jednak** odparł: błogosławieni są raczej ci, (w szerszym pojęciu, ci), którzy słuchają i przestrzegają słowa bożego.

Widzimy definitywną **negację** wypowiedzi kobiety, w słowach: „ale on odpowiedział” i ponowną negację w słowach: „raczej ci, bardziej ci”.
Mamy tu do czynienia z ponownym odrzuceniem Marii jako kobiety wiernej słowu bożemu, które zostaje potwierdzone po raz kolejny, również przez źródła katolickie.

Kolejnym przykładem stosunków pomiędzy rodzeństwem, a Jehoshuą, może być przykład z Ew. Jana 7:(2 - 5):

*(2) A zbliżało się żydowskie Święto Namiotów. (3) Rzekli więc Jego **bracia** do Niego:*
Wyjdź stąd i idź do Judei, aby i uczniowie Twoi ujrzeli czyny, których dokonujesz. (4) Nikt bowiem nie dokonuje niczego w ukryciu, jeżeli chce się publicznie ujawnić. Skoro takich rzeczy dokonujesz, to okaż się światu!
*(5) **Bo nawet Jego bracia nie wierzyli w Niego**.*

Wypowiedź tylko z pozoru rozpoczyna się bardzo pozytywnie, ponieważ wypowiedziane tu słowa: ***Wyjdź stąd** i idź do Judei, **aby i uczniowie** Twoi ujrzeli czyny, których dokonujesz”,* są wyraźnym oświadczeniem, aby **poszedł cudaczyć gdzie indziej** i **nie narażał** ich domu na pośmiewisko. Przy tej okazji, nasuwa mi się na myśl sytuacja rodzinna patriarchy Józefa i w związku z nią poważnie zastanawiam się nad możliwością, że o ile w ogóle doszło do czegoś w rodzaju aktu zdrady, przypisywanej postaci

Judasza, czy nie był on po prostu jednym z braci Jehoshuy?
Może został on zwyczajnie wydany w ręce kapłanów przez członków swojej rodziny? Uważam to nie tylko za możliwe, ale wręcz za jak najbardziej prawdopodobne.
Wynikałoby to z samego nastawienia jego rodzeństwa, ponieważ gdy w wersecie 5-tym pada komentarz ewangelisty objaśniający ich stanowisko, zamienia tę wcześniejszą już niezbyt przyjazną wypowiedź, w **najzwyklejszą kpinę** pod jego adresem.
Oni się z Niego **naigrywali i mu dogryzali**, dlatego też nigdzie razem z nimi nie chodził, czemu przeczy przecież sytuacja dotycząca owego omawianego rzekomego cudu w Kanie Galilejskiej. Opis stwierdza, że zarówno matka, jak i jego bracia, byli tam przy nim, jakby również należeli do jego uczniów. Jeden opis zaprzecza drugiemu.

Tak na marginesie, żydowskie Święto Szałasów nie było z pewnością celebrowane, gdyż nikt nie chciał przenosić się z wygodnego domostwa do szałasu. W przeszłości Izraela jedynie Mosze, czyli Mojżesz, jego sługa Jehoshua, syn Nuna, trzymali się tego zarządzenia. Kilkanaście wieków później król Hiskiasz przywrócił obchody tego święta. Żydzi nie obchodzili go nawet za czasów Dawida, czy Salomona.
Jest, więc mało prawdopodobne, że pod rządami Rzymian, obchodzono od wieków zapomniane Święto Szałasów. Jest to wskazówka na kolejną manipulację faktami, gdyż Samarianie nie odwiedzali Jeruzalem.

Bracia, niczym bracia jego praojca, Józefa, nie wierzyli w Jego nauki, wręcz szydzili z Jego czynów.
Fakt ten szczególnie rzuca się w oczy biorąc po uwagę, że zarówno jego matka, jak i ojciec, musieli im przecież opowiadać niezwykłe okoliczności odnośnie osoby ich najstarszego brata, Jehoshuy.
Był on przecież ich **pierworodnym synem**, czyli **dziedzicem ojcowskiego błogosławieństwa**!
Dlaczego więc nie znali faktów dotyczących jego narodzin i dzieciństwa? (Objawienia anioła, świadectwo Mędrców i ich dary, świadectwo Symeona itp.)
Istnieje tylko jedno wytłumaczenie takiego zachowania.
Albo znali te fakty, ale nie wierzyli, albo ich nie znali.
A co z Józefem, który miał objawienie anielskie i znał całą prawdę o „swoim synu" i został uznany przez Kościół Odstępców za świętego i jako taki przedstawiany, choć nie ma o tych faktach nawet wzmianki w pismach.
Został on usunięty na bok, by zrobić miejsce swojej żonie.

Zachowanie dorosłego już rodzeństwa Jehoshuy, oraz zapewne obojga rodziców, tłumaczy fakt **zaparcia się ich** jako **wykonujących wolę Boga**, gdyż szydzili z niego **dokładnie tak samo**, jak bracia Józefa, pozostali synowie Jakuba, szydzili z jego snów i przepowiedni, aż go znienawidzili i dopuścili się haniebnego czynu sprzedania go do Egiptu.
Sytuacja powtórzyła się w zbliżonych okolicznościach **w stosunku do kolejnego potomka Józefa**!

Kolejnym przykładem, którym chciałbym się posłużyć, jest wypowiedź z Ew. Marka 6:(1 - 4), ukazująca Jehoshuę jako dobrze znanego być może i szanowanego w społeczności żydowskiej zupełnie przeciętnego człowieka.

BT *(1) Wyszedł stamtąd i przyszedł do swego rodzinnego miasta.*
a towarzyszyli Mu Jego uczniowie. (2) Gdy nadszedł szabat, zaczął nauczać
w synagodze; a wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem:
Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją
się przez Jego ręce.
*(3) **Czy nie jest to cieśla**, syn Maryi, a **brat Jakuba**, **Józefa**, **Judy***
***i Szymona**? Czyż nie żyją tu u nas także Jego **siostry**?*
I powątpiewali o Nim.
(4) A Jehoshua mówił im: Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych
*i **w swoim domu** może być **prorok** tak lekceważony.*
*(5) I **nie mógł tam dokonać żadnego cudu**, tylko niektórych chorych*
uzdrowił, wkładając na nich ręce. (6) I dziwił się ich niedowiarstwu.
I obchodził okoliczne osiedla, i nauczał.

Wypowiedź ukazuje zdziwienie współplemieńców nad zmianami, jakie nastąpiły w owym człowieku, co oznacza, że poprzednio niczym się nie wyróżniał spośród innych mieszkańców tej miejscowości.
Wszyscy znali jego i jego rodzinę, wymieniając niektórych spośród jego braci i sióstr, co również zaprzecza propagowanej fałszywej nauce o wiecznym dziewictwie Miriam, narzucanym światu przez wieki.
Zwróćmy jednak po raz kolejny uwagę na **nadrzędną rolę matki**, a nie ojca, ukazaną w wypowiedzi! Padające tu słowa, *„(3) Czy nie jest to cieśla, **syn Maryi**”?*
A z punktu widzenia judaizmu, powinny brzmieć następująco: *(3) Czy nie jest to cieśla, **syn Józefa**”?*
Powinniśmy również zwrócić szczególną uwagę na werset 5-ty, który ukazuje uzależnienie Jego mocy od wiary, jaką posiadali współplemieńcy.
Wypowiedź ta wyraźnie ukazuje bezsilność w obliczu odrzucenia go jako Mesjasza, o której sam wielokrotnie mówił.
Tym kontekstem wiary zajmiemy się jeszcze w następnym odcinku.

Pomijając te fakty, widzimy, że był przeciętnym człowiekiem, który przeszedł przemianę, będąc już owym wszystkim dobrze znanym **cieślą**, w pełni dorosłym człowiekiem, a nie jako jakimś rzekomo niezwykłym dzieckiem.
W wersecie 4-tym padają z kolei znamienne słowa, że żaden **prorok nie jest uznawany nawet** w swoim domu rodzinnym, co całkowicie przeczy wcześniejszym faktom, opisywanym u Mateusza i Łukasza.
Zresztą, także i Ewangelia Mateusza opisuje przecież ten przypadek, przecząc w ten sposób swoim wcześniejszym doniesieniom o rodzinnej miłości.

Ew. Mateusza w 13:(54 – 57) podaje:

BT *(54) Przyszedłszy do swego miasta rodzinnego, nauczał ich w synagodze,*
tak że byli zdumieni i pytali: Skąd u Niego ta mądrość i cuda?
(55) Czyż nie jest On synem cieśli? Czy Jego Matce nie jest na imię Mariam,
*a **Jego braciom Jakub**, **Józef**, **Szymon i Juda**? (56) Także Jego **siostry**,*
czy nie żyją wszystkie u nas? Skądże więc ma to wszystko?
(57) I powątpiewali o Nim. A Jehoshua rzekł do nich: Tylko w swojej
*ojczyźnie i **w swoim domu** może być prorok lekceważony.*

W którym miejscu znajdziemy tu cokolwiek nt. szczególnej opieki, jaka jest

propagowana przez Państwowy Cesarski Kościół Rzymski.
Wypowiedź nie wspomina tu o żadnych wizjach, szczególnym poczęciu, narodzinach, królach, mędrcach, czy o szczególnym dzieciństwie jako potomek Dawida.
A gdzie podziała się miłość ojcowska, po której nie ma nawet śladu w pismach, czy wspomnienia, które skrzętnie zapamiętywała matka?
Przecież mówi się tu otwarcie, że nawet ci, którzy znali go od urodzenia, drwią z niego i zapierają się go.
Tego typu wypowiedzi obalają całą naukę Kościoła Odstępców, gdyż bańka kłamstwa pęka z powodu prawdy, której nie da się ukryć.

Szanowni Państwo.
Istnieje jedno wytłumaczenie, dlaczego owe kłamstwa utrzymują się nadal jako prawdy biblijne. Powodem jest po prostu zwykły strach towarzyszący przez stulecia niewolnikom Kościoła, którzy woleli nie zadawać pytań, by nie stracić głowy. Najwyższa pora by wyrzucić wstępy obu Ewangelii, tam gdzie jest ich miejsce, a mianowicie do śmietnika. Ich miejsce jest na śmietnisku, a nie w sercach wiernych Boga.

Następny przykład, który przytoczę, porusza zupełnie inne zagadnienie, widoczne także w poprzednich fragmentach ewangelii, a w szczególności w przykładach odtrącenia członków rodziny jako osób przestrzegających woli bożej.
Przykład, który zamierzam teraz omówić, został spisany w Ew. Jana w 19:(25 – 27) i jest dobrze znany większości z Państwa.

BT *(25) A obok krzyża stały: **Matka** Jego i **siostra matki** Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena.*
*(26) Kiedy więc Jehoshua ujrzał **matkę** i **stojącego obok Niej ucznia,** którego miłował, **rzekł do Matki**: **Niewiasto**, oto syn Twój.*
*(27) Następnie rzekł do ucznia: **Oto matka twoja**. **I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie**.*

Pierwsza uwaga dotyczy dalszego losu Marii. Wg. tej wypowiedzi została ona przyjęta do domu jednego z uczniów, najprawdopodobniej Jana. Mogło to oznaczać jedynie, że owdowiała, bo jeżeli nie i Józef jej małżonek jeszcze żył, złamałaby prawo, odchodząc bez listu rozwodowego. Cóż stało się z jej pozostałymi dziećmi, braćmi i siostrami Jehoshuy, którzy powinni byli zatroszczyć się nią do końca jej dni?
Opierając się na tej relacji, będącej jedną z końcowych wypowiedzi tej Ewangelii, którą Kościół Odstępców usytuował jako ostatnią, Miriam odeszła wraz z uczniami. Fakt ten zostaje potwierdzony w propagandowym utworze Cesarstwa Rzymskiego, którym jest, nie przez przypadek, następna w kolejności księga znana pod nazwą Dziejów Apostolskich. Informację tę znajdujemy w pierwszych słowach tego utworu.
Teraz dochodzimy do rdzenia wypowiedzi, która w połączeniu z innymi, obraca naukę świata w stertę gruzów.
Cóż on w sumie takiego powiedział „Niewiasto, oto syn Twój". Istnieją dwie możliwości. Pierwszą jest po prostu stwierdzenie w formie: „Spójrz na swojego syna. Cóż oni mu zrobili?
Drugą, to ta narzucona przez Odstępców, że wypowiedź dotyczyła jednego z uczniów, której zadaniem było, potwierdzenie bajeczki o bogobojności matki cieśli Jehoshuy. Jest ona przedstawiana w wiadomym celu przez

naukę Kościoła Odstępców jako bezsprzeczny fakt, a potwierdzona w pierwszych słowach tzw. Dziejów Apostolskich.
W obu przypadkach uderza forma przekazu, z jaką syn zwraca się do matki.
Czy jest to forma, jakiej należałoby oczekiwać od zmaltretowanego i konającego na krzyżu mężczyzny, zwracającego się do swojej rodzicielki, która wydała go na świat, piastowała i wychowywała?
A cóż oznaczała w takim razie przytaczana już wypowiedź z 2:(3 – 4) tejże Ewangelii:
(3) A gdy zabrakło wina, rzekła matka do niego: Wina nie mają. (4) I rzekł do niej Jehoshua*: **Czego chcesz ode mnie**, **niewiasto**? Jeszcze nie nadeszła godzina moja.* BW

Jak można wyjaśnić wypowiedzi tego typu?

Szanowni Państwo.
Istnieje tylko jedno logiczne wyjaśnienie, które większości z Państwa jest już podświadomie znane. Wszystkie te wypowiedzi miały miejsce po objęciu przez Jehoshuę roli proroka, czyli po wstąpieniu w jego ciało duchowego Syna Bożego, Anioła z Wysokości. Ten odrzucił cielesność cieśli, gdyż sam był duchem i forma ta kolidowała z jego duchowością. Nie odpowiadała ona jego naturze jako ducha.
Wszystkie te wypowiedzi są, zatem wypowiedziami ducha owego Siloh, Anioła z Niebios, zwróconymi do matki cieśli, do matki Ziemianina.
Oznaczają one, że „**Ty nie jesteś moją matką**, **gdyż takowej nie mam**, a ja nie jestem twoim synem, **ponieważ jestem duchem**”!
On, duch z Nieba i ona ziemska grzesznica, nie mieli w przeszłości ze sobą nic wspólnego i jeżeli ona nie zostanie zbawiona, to również w przyszłości niczego wspólnego ze sobą mieć nie będą.
Także i inne wypowiedzi świadczyły o takiej sytuacji, jak np. stwierdzenie, że jego bracia i siostry, nie są wcale jego braćmi i siostrami, co oznacza: „Nie są nimi, gdyż **ja w ogóle nie jestem człowiekiem**”!
Chodziło o oświadczenie: **Ja nie jestem z tego świata**!
Również i to oświadczał przecież zupełnie jawnie przy innych okazjach, jak np. w 8:(23) tejże ewangelii, gdy podczas rozmowy z Faryzeuszami stwierdzał:
*(23) I rzekł do nich: Wy jesteście z niskości, Ja zaś z wysokości; wy jesteście z tego świata, a **Ja nie jestem z tego świata**.*

Cóż mógłbym tu jeszcze dodać?
Jak widzimy, nawet same ewangelie donoszą czarno na białym, że Wyzwolicielem i Wybawcą jest **Duch**, a nie żaden tam marny człowieczek.

Szanowni Państwo.
Podsumowując tę część prelekcji pragnąłbym zauważyć, że wszystkie te wersety ukazują wyraźnie, że Jehoshua będący najzwyklejszym członkiem efraimskiej społeczności żydowskiej, posiadał liczne rodzeństwo.
Relacje donoszą, o co najmniej 4 braciach i nieznanej liczbie sióstr!
Nie może, więc być mowy o jakimkolwiek propagowanym gwałtem przez wieki **wiecznym dziewictwie jego matki**.
Ponadto wcześniejsze wypowiedzi proroków wskazujące wrogość w jego domu rodzinnym, potwierdzają, także przytoczone fragmenty autorstwa ewangelistów.
Nikt z członków rodziny, z wyjątkiem Jakuba, nie uwierzył w jego misję,

choć na pewno powinni byli znać owe niezwykłe fakty z jego dzieciństwa i widzieli, a przynajmniej słyszeli o cudach, jakie od jakiegoś czasu czynił! Uważali go, potocznie mówiąc, **za wariata** i wielokrotnie próbowali go powstrzymać, co przeczy jakimkolwiek nadzwyczajnym okolicznościom opisywanym bujnie we wstępach obu ewangelii.

Są to wymysły odstępców od wiary, sług szatana, by dysponować rzekomo nadzwyczajnymi podstawami do podporządkowania sobie narodów, a w szczególności przywódców świata!

Właśnie fakt powstrzymania go i chęć zatkania mu ust, był powodem wielokrotnego odwiedzania go przez członków rodziny, w tym i przez matkę. Wskazywał na to przecież sam, w wypowiedziach z Ew. Marka 6:(4):
(4) A Jehoshua *rzekł im: Nigdzie **prorok** nie jest pozbawiony **czci**, chyba tylko w ojczyźnie swojej i **pośród krewnych swoich**, i **w domu swoim**.*

Wypowiedź ta nie pozostawia żadnych wątpliwości, że został odrzucony jako **prorok**, którym się sam określił, nawet przez **najbliższych**, co z kolei zapowiadały przecież proroctwa.
Prawdą na pewno jest, że posiadanie w szeregach rodziny kogoś tak niezwykłego, czyli **odmieńca**, albo **wariata**, uważającego siebie za bożego posłańca, musiało nastręczać problemy, co łatwo zrozumieć, biorąc pod uwagę, że społeczność żydowska była stosunkowo zamknięta i wszelka odmienność rzucała się w oczy. A jak wiemy, ani kamieni, ani chętnych do rzucania rąk nigdy nie brakowało w Izraelu!
Jego sytuacja w domu rodzinnym przypomina **wręcz do złudzenia** sytuację w domu **Józefa**, syna Jakuba, gdy jego rodzeństwo szydziło z niego i nienawidziło go tak bardzo, że **byli gotowi własnoręcznie go zabić**. Różnica polegała jedynie na fakcie, że Jehoshua otrzymał owego ducha, dopiero, gdy był już dojrzałym mężczyzną.

Na uwagę również zasługuje fakt, że nie znajdujemy żadnych wzmianek na temat ustosunkowania się do niego, Józefa, jego ojca, którego postać została zupełnie wyparta przez osobę matki. Może bardziej stosowne, byłoby tu użycie pojęcia, ojczyma, skoro jak twierdzą ewangeliści, nie jego był potomkiem, lecz spłodził go duch z Nieba.
Ojcowie Kościoła Odstępców próbowali ukazać jednocześnie matczyną miłość do bożego wybrańca, oraz jego osamotnienie, także w domu rodzinnym. Ukazali odrzucenie przez rodzinę jako przyczynę wewnętrznego, czyli duchowego cierpienia ich mesjasza – **człowieka**.
Nie wiedzieli jednak, że istniało wiele proroctw dotyczących okoliczności Jego przyszłego życia, o zdradzie w jego domu, włącznie.
Jako odstępcy byli ludźmi pozbawionymi poznania, zaliczającymi się do „ślepych i głuchych" i owych proroctw nie znali. Nie mogli, więc wiedzieć, że owe proroctwa, dyskwalifikowały wypowiedzi przyszłych ewangelistów, o owej rzekomej miłości i wiedzy, że jest kimś wyjątkowym.
W pewnym sensie przez brak poznania, strzelili sobie bramkę samobójczą. Z tego też powodu odrzucili oni praktycznie wszelkie pisma ST, gdyż stanowiły one bezpośrednie zagrożenie dla ich fałszywych nauk. O tego typu praktykach porozmawiamy w dalszych odcinkach.

Cały ten galimatias udowadnia poniekąd, że ewangelie nie są jednolitymi

utworami pojedyńczych autorów, lecz pojedyńczymi utworami, wielu autorów pism, zawierających relacje ówczesnych wydarzeń. Ostateczny kształt nauki został ustalony podczas powoływania do życia Państwowego Cesarskiego Kościoła Rzymskiego. Pisma zostały pozbierane do kupy, ocenzurowane, zmanipulowane, wzbogacone pięknymi historyjkami i połączone w 4 ewangelie, którym przyporządkowano imiona np. najznamienitszych twórców.
Wstępne relacje, czyli nauki Odstępców spisane na początkach ewangelii Mateusza i Łukasza są po prostu najcięższymi kłamstwami na skalę globalną. Są to kłamstwa Odstępców, Trupów w wierze, fałszywych Apostołów, przed nadejściem, których Jehoshua wielokrotnie ostrzegał. Celem szeroko rozpowszechnianej manipulacji Pismem, cenzury utworów, była w przeszłości i nadal jest władza nad ludem i nad władcami, oraz bezwzględne posłuszeństwo, nie Stwórcy, lecz Kościołowi szatana.
Do tego potrzebne były zarówno wyjątkowe okoliczności, jak i bóstwa. Owe wyjątkowe w swoim rodzaju, wielopostaciowe bóstwa i propagowana przy pomocy ognia i miecza, nauka, pozwoliły im osiągnąć szczyt hierarchii na planecie, którego nie musieli z nikim dzielić.

VII

7 Oczyszczenie

Teraz nadszedł moment na przejście do 7-mego zagadnienia tej prelekcji, a mianowicie do momentu, od którego rozpoczęliśmy naszą wędrówkę po ukrytych kłamstwach.
Mam oczywiście na myśli **moment oczyszczenia**, po którym pojawił się na Ziemi, ów długo oczekiwany Siloh, Zbawiciel świata.

Jak już wykazałem na wstępie, to właśnie moment wstąpienia ducha Syna Bożego w ciało cieśli Jehoshuy, jest punktem kluczowym naszej wiary i właśnie **ten moment**, zapowiadany był przez proroka Malachi, tj. Malachiasza, gdy przepowiadał zesłanie posłańca, w słowach:
(1) ***Oto Ja posyłam mojego anioła****, aby mi przygotował drogę* ***przede mną****.*
Ów anioł, którym był Syn Boży, wstąpił w ciało proroka Jehoshuy po oczyszczeniu go z grzechów poprzedniego życia, co wśród Chrześcijan nosi miano chrztu.
Jak już wiemy, rytuał ten nie jest wymysłem Chrześcijaństwa, lecz ma swoje korzenie w religii żydowskiej, gdyż został on nakazany przez Boga. Nowożytnym określeniem owego obmycia wodą, jest greckie słowo *baptismós* (βαπτἰζειν), używane we wczesnym okresie Chrześcijaństwa, oraz wielokrotnie wymieniane w Septuagincie w odniesieniu do obmywań opisywanych w pismach ST.
Nieprawdą jest, że nazwa ta pierwotnie pochodzi od określenia „kristos”, czyli namaszczać, lecz została ona wprowadzona w połowie IV-go wieku n.e. przez Kościół Rzymski.

Różnica pomiędzy namaszczeniem kogoś, a obmyciem kogoś, przez **pełne zanurzenie** go w wodzie, co oznacza właśnie, słowo *baptismós*, jest kolosalna. Jest to różnica porównywalna pomiędzy Niebem, a Piekłem i nie chodzi mi o poziomy w przestrzeni, na których się znajdują.
Używając bardziej obrazowej metafory, różnica jest mniej więcej taka, jak

pomiędzy umyciem sobie pupy, aby była czysta, a tylko nasmarowanie jej sobie wonnym olejkiem, by pachniała!
Jak obmyciem od wewnątrz kielicha, z którego pijemy, by pić z czystego naczynia czysty napój, a obmyciem go jedynie z zewnątrz, by ładnie wyglądał.

Bardzo przepraszam za nieprzyzwoite porównanie, ale właśnie zajrzałem na polską stronę Wikipedii, by sprawdzić, jak pojęcie chrztu tłumaczone jest przez polskich Chrześcijan. Mówię Państwu: Zgroza dokoła!
Tę metaforę dedykuję **osobiście twórcy owego wpisu** na Wikipedii. Może się ów „brudasek" zastanowi i zamiast jedynie smarować sobie uszy i oczy, wreszcie je umyje, aby przejrzeć i usłyszeć.

Przejdę teraz do dalszej części wykładu.
Ponieważ już na wstępie przytaczałem opisy owego zstąpienia ducha Anioła Bożego w ciało cieśli, zawarte w trzech Ewangeliach, dlatego też nie będę ich powtarzał, lecz przejdę do kolejnej, nieomawianej jeszcze relacji wydarzeń.
Została ona spisana w Ew. Jana, w 1:(19 – 34) i zawiera kolejne ukryte aspekty, potwierdzające wszystko, czego się dotychczas Państwo dowiedzieli.
Część wypowiedzi przytaczałem już w poprzednim odcinku, lecz pozostałej części jeszcze nie.

BT *(19) Takie jest świadectwo Jana. Gdy Żydzi wysłali do niego z Jerozolimy **kapłanów** i **lewitów** z zapytaniem:………* dalej w (24):

*(24) A wysłańcy byli z faryzeuszów. (25) I pytając go, rzekli mu: Czemu więc chrzcisz, jeśli **nie jesteś** Mesjaszem ani Eliaszem, ani prorokiem?*
*(26) Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie; (27) to Ten, który przyjdzie po mnie i któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka sandałów jego. (28) To się działo w **Betabarze za Jordanem**, gdzie Jan chrzcił.*
(29) Nazajutrz zobaczył **Jehoshuę**, *nadchodzącego ku niemu, i rzekł: Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata.*
*(30) **To jest Ten**, o którym powiedziałem: Po mnie przyjdzie Mąż, który mnie przewyższył godnością, **gdyż był wcześniej ode mnie**.*
*(31) Ja Go przedtem **nie znałem**, ale przyszedłem chrzcić wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi.*
*(32) Jan dał takie świadectwo: **Ujrzałem Ducha**, **który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim**.*
*(33) **Ja Go przedtem nie znałem**, ale **Ten**, który mnie posłał, abym chrzcił wodą, powiedział do mnie: **Ten**, **nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim**, **jest Tym**, który **chrzci Duchem Świętym**.*
*(34) Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że **On jest Synem Bożym**.*

Na wstępie chciałbym zwrócić uwagę na fakt potwierdzony nawet w tej nowotestamentowej wypowiedzi nt. podziału pomiędzy kapłanów i lewitów, o czym wielokrotnie wspominałem. Problem dotyczy fałszerstwa rodowodu kapłanów w Izraelu. Potwierdzenie znajdujemy nawet tu. To tak na marginesie.

Skupmy się jednak na osobie Jana. Poprzednio Jan zaprzeczył jakoby miał być kimś wyjątkowym i z tego też powodu pytali go, więc wysłani z Judei Faryzeusze, dlaczego obmywa ludzi wodą, skoro nie jest Mesjaszem? Już tylko na podstawie tej informacji widzimy, że Judejczycy odrzucili proroka zapowiadanego przez Mojżesza i całą swoją uwagę skoncentrowali na Pomazańcu z plemienia Judy, potomku dawidowym. Prawdopodobnie mniemali, że wypowiedzi Jana dotyczyły tego właśnie Pomazańca.
Mamy w tych relacjach jednak do czynienia z wieloma konfliktami w odniesieniu do przyporządkowania wydarzeń. Relacje z Ewangelii Jana zaprzeczają sobie w wielu punktach.
Chodzi np. o fakt, że rozpoznanie Pomazańca nie mogło mieć miejsca przed jego Oczyszczeniem, ponieważ jak Jan sam stwierdzał, okoliczności samego spotkania i rozpoznania Pomazańca, zostały mu objawione w wizji przez Najwyższego. Bóg przepowiedział mu przecież w wersecie (33), że Mesjaszem będzie ten, na którego spłynie Duch z wysokości. Nie mógł go, więc rozpoznać przed owym momentem! Musiał go najpierw zanurzyć w wodzie i czekać, czy coś takiego się wydarzy? Dopiero po takim zdarzeniu, mógłby go zidentyfikować jako Pomazańca, gdyż zapewne postrzegał istotę duchową zasiadającą w jego wnętrzu.
Dostąpił on, więc zaszczytu postrzeganie osoby Anioła, Syna Bożego we wnętrzu Jehoshuy. Zwróćmy uwagę na jego wypowiedź nt. tej postaci. Stwierdza on, że ta osoba jest wielokrotnie wyżej postawiona niż sam Jan, oraz, że jej przedtem nie znał i istniała ona dawna. To Świadectwo powtórzył jeszcze, co najmniej dwukrotnie w dalszych wersetach.
Nie mogło, więc chodzić wcale o Świadectwo w odniesieniu do cieśli Jehoshuy, gdyż ten był, o co najmniej pół roku młodszy od Jana, do tego byli rzekomo bliskimi krewnymi. Jakże mógłby go nie poznać? Sam przekaz, że Jan nie znał wcześniej tej osoby, zostaje powtórzony w kolejnych trzech wersetach aż dwa razy, co uważam za bardzo istotną wskazówkę.
Podważa ona przede wszystkim relacje ewangelistów, jakoby obaj mężczyźni byli w jakikolwiek sposób spokrewnieni! Ponadto musimy poważnie rozważyć inne wskazówki, takie jak fakt, że skoro mowa jest o kapłanie Zachariaszu, to nie mógł on z całą pewnością pochodzić z plemienia Lewiego, lecz z plemienia Efraima, a zatem i Elżbieta jego żona była zapewne Efraimitką, a nie Judejką.

1. Jego żona pochodziła niemalże ze 100%-tową pewnością, również z tego samego plemienia, gdyż tak nakazywało prawo odnośnie kapłaństwa. Przy tej okazji należałoby wreszcie zadać pytanie, kim byli kapłani po powrocie z wygnania babilońskiego? Czy znając nienawiść Judejczyków do Samarian, w więc przede wszystkim do Efraimitów, jest możliwe by stanowiska kapłańskie były piastowane przez potomków Aarona, Natana i ich następców! W końcu odrzucenie Judy przez Boga, a co za tym idzie również brak proroctw na przestrzeni 4 wieków, nie musiało zostać spowodowane przez dopuszczenie się tylko jednego rodzaju przewinień. Zapewne było ich wiele, a jednym z nich, mogło być przekazanie kapłaństwa nieuprawnionym do sprawowania tej funkcji, Lewitom! Wszystkie opcje są otwarte!

Skupmy się jednak nadal na osobie żony Zachariasza. Gdyby pochodziła z rodu Judy, musiałaby również i Miriam pochodzić z tego samego plemienia, gdyby miała być z nią spokrewniona. W takim przypadku **nie mogłaby** ona z całą pewnością zostać żoną Józefa, Samarianina, cieśli z Efraima.

Całą ową historyjkę o rzekomym pokrewieństwie, uważam, podobnie jak dwa rodowody Jehoshuy, **za kłamstwa na skalę globalną** i przez to odrzucam!

Zwróćmy uwagę, że w (31) Jan po raz pierwszy podaje powody swojego działania. Miał, bowiem przygotować świat na przyjście tego, który miał zmazać grzechy świata. Jako „świat" powinniśmy jednak rozumieć głównie Królestwo Niebieskie, w którym to grzech powstał i oczyszczenie go przez odkupienie grzechu szatana. Jan miał, jak to stwierdził, przygotować wiernych na nadejście Pomazańca. Dokonywał tego jako „Głos Sumienia" każdego człowieka.
W (32) stwierdza to, o czym już rozmawialiśmy, że wszelkie okoliczności rozpoznania Pomazańca, ukazał mu Bóg w formie widzenia.
W wersecie 34-tym padają po raz kolejny słowa, które przeczą twierdzeniu, że to Simon Kefas, był pierwszą osobą, która otrzymała od Boga objawienie, że ma do czynienia bezpośrednio z Synem Bożym w ciele człowieka.
Opis ten, jest dobrze znany, a znajdziemy go w Ew. Mateusza w 16:(15 – 17):
(15) On im mówi: A wy za kogo mnie uważacie? (16) A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: ***Tyś jest*** **Pomazaniec Boży**, *Syn Boga żywego. (17) A* Jehoshua *odpowiadając, rzekł mu: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jonasza, bo nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie*.
Drugie zaprzeczenie tego faktu znajdziemy już we wspomnianym uprzednio spotkaniu z Natanaelem, lecz w wersetach późniejszych, gdy w wersecie 49-tym tejże Ewangelii, padają następujące słowa: *(49) Odpowiedział mu Natanael: Mistrzu! Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś królem Izraela.*
I komu wierzyć, Ew. Mateusza, czy też Jana?

Osobiście uważam, że wersja Mateusza została dopisana, by wyróżnić postać Simona Kefasa ponad innych uczniów i to w wiadomym celu.
Fakt ten jest o tyle zadziwiający i potwierdzający pośrednio pochodzenie samych ewangelii, jako zlepka historii i opowieści, gdyż z jednej strony ukazuje go, jako obdarzonego duchem bożym, a z drugiej jako osobę niezbyt inteligentną i małej wiary. Do postaci Simona Kefasa powrócimy jeszcze, by omówić kłamstwa związane z jego osobą.

Przejdźmy na razie do wcześniejszej wypowiedzi, a mianowicie do 1:(15 – 19) tejże ewangelii.

BT *(15) Jan daje o Nim świadectwo i głośno woła w słowach: Ten był, o którym powiedziałem: Ten, który po mnie idzie, przewyższył mnie godnością, gdyż był wcześniej ode mnie. (16) Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali - łaskę po łasce. (17) Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez* Jehoshuę. *(18) Boga nikt nigdy nie widział, Ten* ***Jednorodzony Bóg****, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył. (19) Takie jest świadectwo Jana.*

Szanowni Państwo.
Osobiście przeraża mnie przekład BT odnośnie wersetu 18-tego, ale o tym później.
Należy zwrócić uwagę, przede wszystkim na przytoczone tu słowa, Jana

Chrzciciela, w których zawarte jest pierwsze świadectwo o Jehoshule. Wspomina o fakcie, że owa osoba istniała przed nim i przewyższała go godnością. Tu kończy się wypowiedź Jana Chrzciciela, a rozpoczyna się dalsza część wypowiedzi ewangelisty.
Werset 16-sty opisuje łaskę, która zstąpiła na nas dopiero po śmierci na krzyżu, czyli pełnym wykonaniu misji Mesjasza.

Werset 17-sty jest potwierdzeniem dawnych proroctw, w których Bóg, zapowiadał, że ulituje się na Izraelem i da im nowe, pełne miłości serca, a ich złe uczynki pójdą w zapomnienie.
Jednym z najznamienitszych takich proroctw, jest proroctwo z Ks. Jeheskela, czyli Ezechiela z 36:(23 – 29):
(23) Dlatego uświęcę wielkie moje imię, znieważone wśród narodów, bo znieważyliście je wśród nich; i poznają ludy, że Ja jestem Pan - mówi Wszechmocny Pan - gdy na ich oczach okażę się święty wśród was.
(24) I zabiorę was spośród narodów, i zgromadzę was ze wszystkich ziem; i sprowadzę was do waszej ziemi, (25) i ***pokropię was czystą wodą****, i będziecie czyści od wszystkich waszych nieczystości i od wszystkich waszych bałwanów oczyszczę was. (26) I dam wam* ***serce nowe****, i* ***ducha nowego*** *dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste. (27) Mojego ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je. (28) I będziecie mieszkać w ziemi, którą dałem waszym ojcom; i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem (29) i wybawię was od wszystkich waszych nieczystości, sprawię, że wzejdzie zboże i rozmnożę je, a nie dopuszczę do was głodu.*

Proroctwo to jest bezsprzecznie zapowiedzią owego odrodzenia, które miało dopiero nadejść, a stało się udziałem jedynie wybranych, gdyż jak wiemy, samo wyzwolenie z niewoli babilońskiej, nie zakończyło się długotrwałym duchowym odrodzeniem większości Judejczyków, gdyż inaczej kilka wieków później rozpoznaliby swego Mesjasza. Rozpoznali go jedynie najbiedniejsi i ułomni, pomimo, że oni również oczekiwali władcy z domu Dawida. **Jego** przyjście miało doprowadzić do wyzwolenie wybranych z mocy szatana. Znajdujemy wyraźną chronologię wydarzeń w zmyciu winy przy pomocy ceremonii oczyszczenia czystą wodą, a następnie zesłaniu Ducha Bożego do serc wiernych.

Przejdźmy teraz do wspomnianego na wstępie wersetu 18-go, który przeraża mnie głoszoną w nim herezją.
Niemalże wszystkie przekłady tego wersetu, zarówno polsko, jak i obcojęzyczne, używają określenie „jednorodzonego syna”, a nie jednorodzonego Boga”.
O dziwo, nawet oficjalny przekład Kościoła Rzymskiego, czyli łacińska Wulgata, używa w tym miejscu określenia „unigenitus **Filius**”, czyli „jednorodzony Syn”, a nie „bóg”.

Jakim prawem i na jakiej podstawie jesteśmy zmuszeni czytać takie herezje, skoro sam Syn Boży oświadczał w Ew. Jana 20:(17):
(17) Rzekł jej Jehoshua*: Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca; ale idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego,* ***do Boga mego*** *i Boga waszego.*

Przecież takich wypowiedzi jest masa i wiele z nich przytaczałem i nadal będę przytaczał.
Ja jestem w stanie zaakceptować np. przekład BG, brzmiący następująco:

BG (18) Boga nikt nigdy nie widział: *on **jednorodzony syn**, który jest w łonie ojcowskiem, ten nam opowiedział.*

Lub obcojęzyczne przekłady tego wersetu, jak np., niemieckojęzyczny przekład z ELB, brzmiący:

Elb 1,18 Niemand hat Gott jemals gesehen; **der eingeborene Sohn**, **der in des Vaters Schoß ist**, der hat [ihn] kundgemacht.

Lub podobnie brzmiący, przekład KGV:

KJ *(18) No man hath seen God at any time; **the only begotten Son, which is in the bosom of the Father**, he hath declared [him].*

Teoretycznie jestem w stanie zaakceptować każdą wypowiedź, która nie ubliża Najwyższemu, a ta ubliża, więc nie mogę jej zaakceptować.
To czysta herezja, tak, jak cała nauka tego Kościoła.

Szanowni Państwo.
Kończąc temat Oczyszczenia.
Wszystkie opisy ukazują w sposób bezsprzeczny, że **dopiero po zakończeniu Oczyszczenia**, Duch Syna Bożego, tego jedynie prawowitego niebiańskiego Pomazańca, który był w stanie wypełnić Pakt z szatanem, **zstąpił z Niebios** i spoczął w ciele cieśli **Jehoshuy**.
Fakt ten, zostaje potwierdzony przez Boga w wypowiedzianym świadectwie!: „**Ten**, jest syn mój".
Określenie, „**Ten**", oznacza w tym przypadku, bezsprzecznie, **duchowego Mesjasza**, **ducha**, **a nie człowieka**.
Nie dotyczyło ono cielesnego Jehoshuy, który przecież na pewno nie po raz pierwszy w życiu się oczyszczał.

Jednym z pierwszych dowodów potwierdzających taki stan rzeczy, jest owo przytaczane, **trzykrotne** zaparcie się Marii, jako jego matki, gdyż nią nigdy nie była i nie mogła nią być, ponieważ **On zstąpił z Niebios** bezpośrednio od Boga!

Drugim, są świadectwa, jakie składał Jan Chrzciciel, donoszący również o zstąpieniu Ducha z Wysokości w ciało cieśli.

Trzecie potwierdzenie, którego jeszcze nie poruszałem, znajduje się w świadectwie, jakie, **Jehoshua** złożył o Janie Chrzcicielu, o ile takowe kiedykolwiek zostało wypowiedziane, a które znajdziemy u Mateusza w 11:(11) i u Łukasza w 7:(28).
Dla przypomnienia, brzmi ono następująco: *(11) Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on.*

Wiemy przecież, że skoro on sam był „większy" od Jana Chrzciciela, to wypowiadając takie słowa, stwierdza bezsprzecznie, że on sam, **nigdy nie**

został zrodzony przez kobietę, czyli **nie pochodził z Ziemi**.
Mamy tu do czynienia z wyraźnym stwierdzeniem dotyczącym jego „nieziemskiego”, a raczej „niematerialnego” pochodzenia.
Jednym słowem, ktokolwiek wypowiadał się po zstąpieniu ducha w ciało cieśli Jehoshuy, przemawiał, **jako duch** i **był duchem** w ciele ludzkim.

Jeżeli chodzi o świadectwo.
Dziwnie brzmi to świadectwo i dość zagadkowo, gdyż burzy trochę tę **znaną**, a jednocześnie **uznaną** hierarchię biblijną.
Takie świadectwo oznaczałoby, że czysto teoretycznie, Jan Chrzciciel był większy od Henocha i Noego lub od samego Abrahama i jego najznakomitszych potomków, z Józefem i Judą włącznie.
Że przewyższał Mojżesza i jego sługę Jehoshuę, pierwszego Immanuela. Że był większy od Dawida króla i wszystkich proroków, którzy zginęli śmiercią męczeńską dla słowa bożego. Musiałby być również większy od Eliasza Tiszbity i od proroka narodów, cieśli Jehoshuy.

Osobiście jestem całkowicie przekonany, że o ile w ogóle Syn Boży wystawił jakiekolwiek świadectwo osobie Jana Chrzciciela, jako „głosu sumienia”, nie mogło ono przybrać **aż takiej formy**.
Jestem absolutnie pewien, że jest niemożliwością, już choćby z punktu poczucia sprawiedliwości i poszanowania dla wymienionych uprzednio postaci, **by takie świadectwo kiedykolwiek padło z ust Jehoshuy**, wobec jakiegokolwiek z ludzi.
Jedynym wytłumaczeniem jest konieczność przedstawienia jakiejś postaci, jako Eliasza, jako proroka zapowiadanego przez Mojżesza. Zrobiono nim Jana Chrzciciela, czemu on sam zaprzeczał.

Proszę Państwa.
W dzisiejszej prelekcji, omówiliśmy podstawowe dogmaty wiary, zmanipulowane i zniekształcone przez światowe religie, podążające szeroką drogą śmierci.

Jak już wielokrotnie wykazywałem, momentem pojawienia się Mesjasza jest **dopiero** moment, gdy cieśla Jehoshua został obmyty przez zanurzenie w wodzie Jordanu i **przyjął w swe wnętrze**, zlatującego na niego z Niebios niczym gołębica, ducha Syna Bożego.
Dopiero od tego momentu możemy mówić **o Synu Bożym w ciele człowieka**, gdyż od tej chwili rozpoczął wypełniać warunki Paktu konieczne do oczyszczenia świata z grzechu.
Wszystko, co wydarzyło się w życiu Jehoshuy syna Józefa i Miriam, będących **na pewno** potomkami rodu Józefa, a nie Dawida, wszystko to **nie ma żadnego**, **nawet najmniejszego znaczenia** i jest jedynie fałszywą bajeczką i laniem wody na młyn szatana.
Również data jego narodzin nie posiada jakiejkolwiek wartości, ponieważ **Mesjasz w ogóle się nie narodził**, gdyż będąc duchem, jak i Ojciec jest duchem, **istniał już na długo przed** stworzeniem materialnego świata.

Poprzez ślepotę i przyjęcie złych założeń, wynikających z wierzeń jeszcze bardziej ślepych Żydów, oraz chęci władzy nad innymi, wymuszono przekonanie i utworzono szereg rzekomo wiarygodnie brzmiących relacji, ukazujących Pomazańca, jako poczętego z ducha, człowieka z **królewskiego rodu** Dawida, urodzonego w judzkim Betlejemie.

Celem takich nauk jest oczywiście wiara i wielbienie **człowieka** i jego wizerunku przybitego do krzyża, lecz jeszcze bardziej, uwielbienie kobiety jako **bożej rodzicielki**, czyli **najcięższe odstępstwa** od czystej wiary, jakie **można sobie wyobrazić**. Taki też był cel szatana.

Teraz omówimy zagadnienie związane z kolejnymi wydarzeniami spisanymi w ewangeliach i listach, rozpoczynając od jednego z najznamienitszych, tj. od kuszenia na pustyni przez szatana.
Ciężko oczywiście stwierdzić, czy fakt ten miał w ogóle miejsce, ponieważ opis sytuacji wskazuje na brak obecności jakichkolwiek świadków.
Jehoshua, wg. relacji, oraz na podstawie logiki, musiał przez 40 dni znajdować się w całkowitym odosobnieniu i był jedynie wspierany przez Najwyższego.

Kto i w jakich okolicznościach **dostąpił poznania tych faktów** i spisał je, by nauka przetrwała dla potomnych, pozostanie oczywiście tajemnicą, ponieważ nigdzie nie znajdziemy żadnej wzmianki na ten temat. Relacja ta zawiera jedną, z punktu widzenia zrozumienia świata, potwornie ważną informację, wynikającą również z Paktu i oskarżeń szatana wobec człowieka.

VIII

8 **Kuszenie przez szatana**

Jako pierwszy przykład, dotyczący tego tematu, przytoczę relację z Ew. Marka 1:(12 – 13)

BT *(12) Zaraz też Duch wyprowadził Go na pustynię. (13) Czterdzieści dni przebył na pustyni, kuszony przez szatana. Żył tam wśród zwierząt, aniołowie zaś usługiwali Mu.*

Relacja ta jest stosunkowo krótka i jest jedynie stwierdzeniem zaistniałego faktu, bez konieczności wdawania się w szczegóły.

Sytuacja zmienia się diametralnie w Ew. Mateusza 4:(1 – 11), w której nie wiadomo skąd, znajdujemy bardzo bogaty opis wydarzeń.

BT *(1) Wtedy Duch wyprowadził* **Jehoshuę** *na pustynię, aby był kuszony przez diabła. (2) A gdy przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód.*
(3) Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem.
(4) Lecz on mu odparł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.
(5) Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na narożniku świątyni (6) i rzekł Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień. (Psalm 91)
(7) Odrzekł mu **Jehoshua***: Ale jest napisane także: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego.*

(8) Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, ***pokazał Mu***

wszystkie królestwa świata oraz ich przepych
(9) i rzekł do Niego: ***Dam Ci to wszystko****,* ***jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon***.
(10) Na to odrzekł mu Jehoshua*: Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz. (11) Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu.*

Przedstawiona tu sytuacja, poza samym faktem głodowania na pustyni przez okres 40-stu dni, niewątpliwie za winy Izraela, nie byłaby niczym nadzwyczajnym, gdyby nie ciągła obecność szatana i dialog toczący się pomiędzy nimi.
W mniejszym stopniu znaczącymi są pierwsze dwie próby, opisanego tu kuszenia, niż ta ostatnia.
Zanim przejdziemy do szczegółów, przytoczę dla lepszego zrozumienia niuansów owych wypowiedzi, kolejną relację na ten temat z Ew. Łukasza, która w 4:(1 – 13) opisuje nam ową sytuację następująco:

BT *(1) Pełen Ducha Świętego, powrócił* Jehoshua *znad Jordanu i przebywał w Duchu [Świętym] na pustyni (2) czterdzieści dni, gdzie był kuszony przez diabła. Nic w owe dni nie jadł, a po ich upływie odczuł głód.*
(3) Rzekł Mu wtedy diabeł: Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, żeby się stał chlebem.
(4) Odpowiedział mu Jehoshua*: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek.*

(5) Wówczas wyprowadził Go w górę, pokazał Mu w jednej chwili wszystkie królestwa świata (6) i rzekł diabeł do Niego:
Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego*,* ***bo mnie są poddane i mogę je odstąpić***, ***komu chcę****. (7) Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje.*
(8) Lecz **Jehoshua** *mu odrzekł: Napisane jest:* ***Panu***, ***Bogu swemu***, ***będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz****.*

(9) Zaprowadził Go też do Jerozolimy, postawił na narożniku świątyni i rzekł do Niego: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół! (10) Jest bowiem napisane: Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli, (11) i na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień.
(12) Lecz **Jehoshua** *mu odparł: Powiedziano: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana*, *Boga swego.*
(13) Gdy diabeł dokończył całego kuszenia, odstąpił od Niego aż do czasu.

Omówmy teraz całą sytuację, wyłuskując najważniejsze informacje przekazywane w obu relacjach.
Kuszenie przez szatana chlebem, tzn. cielesnym pokarmem jest typowym napominaniem naszego ciała o pokarm, jakiego bezwzględnie potrzebuje i którego się domagało, gdy poczuł głód. Pytanie, kogo kusił w tym momencie szatan, gdyż wydaje mi się, że proroka, cieślę Jehoshuę, gdyż to on głodował.
Odpowiedzią jest stwierdzenie, że przecież ***Nie samym chlebem żyje człowiek****,* które jest wskazówką, na istnienie drugiej osoby w naszym wnętrzu, czyli ducha, który mieszka w nas i nie potrzebuje materialnego pokarmu, lecz duchowego wsparcia od Boga.

Jest to wskazówką na wyższość naszego ducha nad ciałem i jedynie **jego nieśmiertelność**, o ile wytrwa w słowie bożym! Ciało i tak umiera, bo jest prochem.
Jak wiemy, grzesząc, grzeszymy zawsze naszym duchem, który zarządza naszym ciałem i to na te charakterystyczne cechy lub właściwości, jakie posiada duch każdego z nas, szatan zastawia pułapki, w które raz po raz wpadamy. Cała walka roztacza się jedynie o naszego ducha.
Jeden próbuje go wyratować, czyli zbawić, a drugi chce go zatracić.

Rozpatrując drugi przypadek, czyli posłuszeństwo wobec Boga, poparte fragmentem Psalmu 91-go przytaczanego tu przez szatana, była to najprawdopodobniej próba zaapelowania **do pychy**, jako **Wybrańca** bożego, któremu **włos z głowy spaść nie może**, dopóki nie nadejdzie jego czas. Była to wyraźna próba namawiająca do **potknięcia się** podczas wykonywania swej misji. Poprzez ewentualny skok **zmusiłby Ojca** do czynnej reakcji, do interwencji w celu wyratowania ręką aniołów, człowieka, w którego ciele się znajdował, co z pewnością dyskwalifikowałoby go jako **zwykłego człowieka**!
Nie wypełniłby najważniejszego warunku umowy, że musi być, **najzwyklejszym i zarazem najmniejszym z ludzi**.
Był to bardzo przebiegły sposób na złamanie warunków umowy, gdyż tylko ona ma znaczenie.

Teraz przejdę jednak do **sedna sprawy** i tej informacji, na którą chciałbym położyć **szczególny nacisk**, a mianowicie na kuszenie Jehoshuy, **bogactwem** i **władzą nad światem**.
Mniej istotny jest fakt, że w ogóle go kusił królestwami tego świata i ich bogactwem, chociaż wypowiedź ta tłumaczy, kto wspiera dorobkiewicza, by stał się jeszcze bogatszy. Bogacze wspierani są przez szatana, by dalej pożądali, gdyż jest to pułapka, jaką zastawia na osoby pragnące posiadać, wzbogacić się, podnieść swój status społeczny.
Dlatego właśnie dostąpienie zbawienia będzie dla takich osób niemal niemożliwe, gdyż w momencie podjęcia ostatecznej decyzji, pożałują tego, co posiadają i przepadną, jak żona Lota. Wspominałem już o aspekcie bogacenia się w 4-tym odcinku serii.
Wszelki dobrobyt pochodzi, zatem od szatana.
Szatan poprzez obdarowywanie dobrami tych, którzy ich pożądają, usidla ich, **skazuje ich** dosłownie **na śmierć**, oraz pociąga za nimi innych, którzy im zazdroszczą itp. Mamy tu do czynienia z reakcją łańcuchową, gdy na jednego zamożnego przypada przysłowiowy 100000 pożądających jego bogactwa. Wszyscy przepadną marnie i szatan wypełnił swój cel.

Bóg z kolei, wspiera swych wiernych tylko by przeżyli. Czyni to na tej samej zasadzie, jaką poznaliśmy z odżywiania się manną na pustyni. **Kto zebrał mało**, **nie miał za mało**, a kto zabrał wiele, nie miał za wiele. Każdemu udało się zebrać tylko tyle, **ile mógł zjeść**, by przetrwać.
Dokładnie takie nastawienie posiada przykładowy **wierzący** biedak.
On zadowala się tym, co ma i jest duchowo wspierany jest przez Boga.
Jednak sam fakt władzy nad bogactwem jest mniej istotny, gdyż o wiele istotniejsze jest **to**, **co szatan stwierdził sam o sobie**!
Poruszałam już ten temat w Prologu i wiem, że wywróciłem Państwa postrzeganie naszej rzeczywistości lub też raczej je skorygowałem, by odpowiadało realiom życia.

Zatem zdajecie już sobie Państwo sprawę, jak istotnie słowa kryją się w wypowiedzi szatana, gdy mówi:
*„Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, **bo mnie są poddane i mogę je odstąpić**, **komu chcę**". (7) Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje.*
Jeszcze wyraziściej brzmi jego wypowiedź w przekładzie BW:
*(6) I rzekł do niego diabeł: **Dam ci tę całą władzę i chwałę ich**, ponieważ **została mi przekazana i daję ją**, **komu chcę**. (7) Jeśli więc Ty oddasz mi pokłon, cała ona twoja będzie.*

Słowa te, nie są niczym innym, jak **przejrzystą deklaracją władzy**, dotyczącą **posiadania już w tym czasie władzy absolutnej** nad ziemskim światem!
Wbrew naukom wielu Kościołów świata, Najwyższy **już wtedy** strącił szatana na Ziemię i oddał władzę nad ziemskim światem w jego ręce.
To **już wtedy**, Bóg umożliwił mu udowodnienie swoich zarzutów w stosunku do ludzi **w bezpośredniej konfrontacji z człowiekiem** lub **w jego bezpośredniej bliskości**.
To od owego nieznanego nam momentu w przeszłości, jeszcze przed lub najpóźniej od momentu **rozpoczęcia wypełniania misji** na Ziemi przez Syna Bożego, by sprawiedliwości stało się zadość, również i **szatan musiał otrzymać szansę bezpośredniej interakcji z człowiekiem**.
To już wtedy wszelka władza nad światem, choć ograniczona czasowo, znajdowała się w rękach szatana, ponieważ stał się **władcą tego świata**.
Tylko szatan **rozporządza władzą na Ziemi**!
Czy zdajecie sobie Państwo sprawę, co to oznacza?

Proszę Państwa.
Oznacza to, że **nikt**, ale to **absolutnie nikt**, **nie może dojść do jakiejkolwiek formy władzy bez zgody szatana!**
Nikt nie jest w stanie go pominąć!
Jest to równoznaczne z faktem, że **każdy**, pożądający władzy lub we władzy człowieka pokładający nadzieję, czy świadomie, czy też nie, już pokłonił się szatanowi.
Bóg, najpóźniej od momentu rozpoczęcia wypełnienia misji przez Syna, czyli od momentu Jego zstąpienia z Nieba w ciało cieśli Jehoshuy, a nawet już o wieki wcześniej, **nie ingerował w decyzje człowieka**.
Na fakt ten wskazuje choćby Ks. Ozeasza 8:(4), w słowach:
*(4) Powołują królów, **lecz beze mnie**, ustanawiają książąt, lecz **bez mojej wiedzy**.*

O czym więc rozmawiamy, **gdy mówimy**, **że nie ma władzy**, **jak tylko od Boga**.
Przecież **nie można sprzedawać światu takich bredni**, a jednocześnie cytować oświadczenia szatana na temat jego władzy nad światem.
W takim razie słowa, rzekomo Saula z Tarsu spisane w tzw. Liście do Rzymian w 13:(1) stwierdzające, że:
(1) Każdy człowiek niech się poddaje władzom zwierzchnim; bo nie ma władzy, jak tylko od Boga, a te, które są, przez Boga są ustanowione.-
są nieprawdą lub jedynie półprawdą, ponieważ, gdyby były od Boga, to sprawowaliby swoje rządy **zgodnie z Zakonem**, jak to było wcześniej, a gdyby odstąpili od Zakonu, to zostaliby po prostu usunięci ze swej funkcji, niczym Saul, Salomon, czy wielu po nich.

Z jednej strony, są one wskazówką, **by się nie buntować** przeciwko rządzącym, ale prawdziwym motywem posłuszeństwa może być jedynie niewykraczanie ponad podstawowe nauki boże, że **wszyscy jesteśmy braćmi** i równymi przed obliczem Stwórcy i mamy kochać bliźniego, a nie go zwalczać.
Z drugiej strony, propagowanie tak rozumianego posłuszeństwa wobec władzy, nakazuje bezwzględne poddanie się jej, co jest sytuacją bardzo komfortową z punktu widzenia samej władzy, kiedykolwiek i jakąkolwiek by ona była.
Owo nastawienie musimy jako wierni zachować, gdyż to nie my dokonujemy osądu człowieka, nawet będąc świadomymi faktu, że ów władca **rządzi z ramienia szatana**. Wszyscy mamy być niczym Dawid i nie podnosić ręki na władzę, pomimo, że ta nie została nadana przez Najwyższego.
Dlatego też nie wolno nam się angażować w wydarzenia świata, na co wskazywał Pan bardzo obrazowo w wypowiedziach, takich jak np. ta z denarem, opisana m.in. w Ew Marka w 12:(17):
(17) Wtedy Jehoshua *powiedział im:* ***Oddawajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.***

To nie jest jakaś tam sobie wskazówka, ale bardzo znacząca wskazówka, nakazująca **nieangażowanie się** w sprawy świata, ponadto niż jest to konieczne, by przeżyć. Już tylko ta wypowiedz przeczy stwierdzeniu, że władza na Ziemi pochodzi od Boga!
Mamy wykonywać polecenia władzy, ale jedynie w koniecznym do przeżycia stopniu, jeżeli **nie kolidują one** z nakazami bożymi. Gdyby kolidowały, nie wolno nam ich spełniać, co niechybnie doprowadzi do naszego ukarania. Dotyczy to zarówno składania fałszywego świadectwa, które nakazał złożyć przełożony, jak również składania wszelkiego rodzaju przysięg rządzącym, czy ojczyźnie, czy zabijanie w imieniu fałszywie zrozumianej wolności np. swojej lub narodu.
Te przykłady i wiele innych są przekraczaniem nakazów bożych i lepiej stać się męczennikiem, niż się przed nimi ugiąć.
Wypowiedź ta ukazuje nam jednocześnie inny aspekt relacji pomiędzy rządzącymi, a Bogiem. Zostały one definitywnie rozgraniczone i zostały tu użyte w przeciwstawnej formie, co już jest stwierdzeniem, że wszelka władza **nie pochodzi od Najwyższego**.

Zwróćmy teraz uwagę na fakty, które wskazują, że szatan ma władzę nad światem i sam ustala, kto będzie zasiadał u żłobu, a kto nie:
a. Po pierwsze; samo zachowanie Jehoshuy, który zauważmy, wcale **nie neguje takiego stanu rzeczy**. Nie karci on, szatana za to stwierdzenie i nie mówi do niego; „Jak śmiesz"!
Nie czyni tego, gdyż **uznaje jego władzę nad światem**.
Zupełnie inaczej postąpi z Poncjuszem Piłatem, gdyż jest tylko marionetką i narzędziem w ręku szatana lub postać ta symbolizuje bezpośrednio samego szatana.
W pierwszym przypadku, stwierdzenie, iż otrzymał władzę **z góry**, oznacza jedynie, **że jest narzędziem**, któremu władza została dana, **przez większego od niego**, wcale nie stwierdzając przy tym faktu, **że otrzymał ją od Boga**, ale jedynie **od większego od siebie**, a takim jest nawet najmniejszy z aniołów.
Postać, od której otrzymał władzę **w ogóle nie została sprecyzowana**.

Władzę otrzymał, bowiem od szatana, lecz za przyzwoleniem bożym, ponieważ Stwórca nie ingeruje w sprawy świata, lecz czeka, aż się wszystko po prostu wypełni. **Czeka na żniwa**.

Jeżeli chodzi natomiast o drugą możliwość, słowa te mogły być skierowane bezpośrednio do szatana, gdyż i on posiadał władzę, o której sam stwierdził, że została mu dana z góry. Także i szatan posiadał władzę ułaskawienia **Jehoshuy** poprzez zerwanie warunków Paktu i przyznanie się do porażki, do czego jednak, jak wiemy, **nie jest zdolny**.
Widzimy, ile możliwości interpretacji, absolutnie zgodnej z opisami wydarzeń, ile prawd wyłaniających się znikąd, skrywa się w tych opisach, a wystarczy posiadać poznanie zaledwie kilku podstawowych faktów wynikających z proroctw biblijnych, by je wychwycić w tym nawale informacji. Prawdy wyłaniają się często z kłamstw lub kłamliwej interpretacji wydarzeń, celowej dezinformacji szatana, gdyż najwyraźniej, **prawdy nie da się ukryć**. Dla laika jest to tylko sprawozdanie z przesłuchania, a dla wtajemniczonego, objawienie się prawdy bożej.

Tak i w tym przypadku wyrażam przekonanie, że obie interpretacje owych wydarzeń są poprawne. Jehoshua **przemawiał do obu postaci**, do **władcy świata** i jego sługi jednocześnie.
Tak, czy inaczej, postawa Jehoshuy wyraźnie wskazuje, że **szatan władał na Ziemi najpóźniej w momencie zstąpienia Ducha z niebios**!
b. Po drugie: Same wypowiedzi Syna Bożego na ten temat, gdy np. w Ew. Jana w 14:(30) mówi do uczniów:
(30) Już nie będę z wami wiele mówił, ***nadchodzi bowiem władca tego świata****. Nie ma on jednak nic swego we Mnie.*
Twierdzenie to jest jednak sprzeczne z rzekomymi naukami spisanymi w listach przez tzw. Świętych, twierdzących, że **wszelka władza pochodzi od Boga**.

Czy zdajecie sobie Państwo sprawę, że właśnie **tak pojęta** i **głoszona nauka**, ukazująca przecież Wszechmocnego Boga jako jedynego suwerena, władcę nad światem, **czyni właśnie Jego** odpowiedzialnym za ten bezkresny przelew krwi i ogrom nieszczęść ludzkich na przestrzeni wieków? **Takim to sposobem**, przywódcy religijni pod przykrywką bogobojności, **ukryli prawdziwą tożsamość dręczyciela ludzkości i swego władcy**!

To właśnie ta sfałszowana i czysto **szatańska** nauka Kościołów tego świata, **tych bezlitosnych i obłudnych odstępców od wiary**, **obarcza Najwyższego za całe to nieszczęście**, ukazując naszą udrękę jako **część** jakiegoś tajemnego **bożego planu**!

To ta nauka dająca jedynie **pozór wiary** w Boga i czczenia Go, **odwraca** w rzeczywistości ludzi od Boga i **właśnie to jest jedynym jej celem**!
Tak, proszę Państwa, **właśnie działa szatan**.

Nauka ta przeczy wszelkiemu stwierdzeniu Boga spisanemu w pismach, że Bóg **nie ma przyjemności** w zabijaniu i dręczeniu ludzi, lecz ich **kocha** i **pragnie nawrócić grzesznika** od jego złych czynów, by **ocalić** nawet najmniejszą owieczkę!

Nauka ta przeczy również wszelkiej **próbie ratowania wybranych**

i **oczyszczeniu świata z grzechu** popełnionego przez szatana i ukazuje śmierć Pańską na krzyżu, jako **bezsensowną i daremną**, skoro szatan nie mając pełnego dostępu do człowieka, **nie byłby w stanie** udowodnić swoich oskarżeń.
Takie jest właśnie jego prawo, które, jakby nie było, **otrzymał**.
On otrzymał je **właśnie z Góry**.

Nauka ta została wprowadzona w jednym, jedynym celu, a mianowicie, by **usprawiedliwić tę** niczym niepohamowaną **rządzę władzy**, **jaką pałali jej tworzyciele** i zwalić całą odpowiedzialność za cierpienie podwładnych na **Najwyższego**.

Nie, proszę Państwa.
Jehowah, którego imię jest święte, **nie włada obecnie światem materialnym**, a jedynie wyczekuje, aż wypełni się to wszystko, co przewidział przed jego stworzeniem.
Jedyne, co zrobił, a co było Jego bezpośrednim udziałem, było obranie sobie grupy ludzi, którym zgodnie z warunkami Paktu wrzucił na barki Zakon.
W ten sposób ukaże szatanowi, że przy pomocy tak niewielu, których nazwał **swoim ludem**, udowodni **jego** pomyłkę. Dlatego też jedynie wspiera swym duchem jednostki, które go poszukują, gdyż inaczej **nie miałyby one szansy** na odpowiednio długie przeżycie w świecie szatana.

Przypominam, że na podstawie chronologii wynikającej z proroctwa o Jakubie i Labanie i po wypełnieniu warunków Paktu, tworzone są obecnie stada wiernych bożych przed ostatecznym wyprowadzeniem ich spod władzy szatana i poprowadzeniem ich za sprawą Zmartwychwstania, do ojczyzny Syna Bożego.

Proszę Państwa.
To właśnie Bóg **nie miesza się w sprawy świata**, gdyż posiadał z góry znajomość przebiegu wydarzeń, o których informował wybranych poprzez proroctwa.

Jakiś tajemny „plan boży" w ogóle nie istnieje!

Wszystko, co rozgrywa się na świecie, **nie jest żadnym planem bożym**, lecz splotem wydarzeń, które były Bogu z pewnością już znane, zanim jeszcze stworzył świat materialny, co wcale nie oznacza, **że je z góry zaplanował**, by dręczyć i męczyć pokolenia ludzkie!

Taką sytuację jest w sumie bardzo łatwo wytłumaczyć w sposób obrazowy.
Wyobraźmy sobie, że reżyser ma pomysł na super film np. o stworzeniu Ziemi. W tym celu wsiada do wehikułu czasu i udaje się w przyszłość, w której dowiaduje się o swoim już dawno przez świat zapomnianym projekcie, który odniósł jednak **ogromny sukces**, przynosząc mu sławę i bogactwo.
Powraca do swego czasu i krótko mówiąc, wie już wszystko.
Jest w posiadaniu wszystkich informacji i co robi? Oczywiście kręci ten film!
W podobny sposób Najwyższy, wcale nie planował buntu szatana, ani wszystkiego, co miało się potem wydarzyć, ale **będąc władcą** nad Energią, Materią i Czasem, jeszcze zanim stworzył pierwszą istotę, **znał już**

wszystkie możliwe scenariusze przebiegu wydarzeń. Taka sytuacja **nie jest** wcale równoznaczna **z celowym planowaniem** przelewu krwi na Ziemi i wytracaniem niemalże całego gatunku w Potopie, a następnie zaplanowane wycinanie w pień przeciwników swojego planu.

Taka sytuacja jest **daleka** od jakiegokolwiek **planowanego** karania niewiernych i całej tej tragedii rozgrywającej się każdego dnia.
Jest ona zwyczajnie **następstwem** wynikającym z Aktu Stworzenia Nieba, oraz praw rządzących światem materialnym. Bóg wiedział, czym skończy się stworzenie świata niebiańskiego, tzn. duchowego, a w kolejności lub być może w następstwie tego, stworzenie świata materialnego.
Wiedząc jednak, że akt Jego stworzenia **jest dobry**, dał mu się po prostu rozwinąć, bez względu na początkowe kłopoty.
Widocznie na bazie praw fizyki i wszelkich innych nam znanych lub nieznanych reguł, które Bóg ustanowił i wzajemnie posplatał, wydarzenia związane z aktem Stworzenia, nie mogły po prostu przebiec inaczej, niż tak, jak się rozegrały.
Musimy pojąć, że na początku, każda cząsteczka elementarna i każdy kwant energii znajdowały się tam, zarówno w przestrzeni, jak i czasie i innych wymiarach, **gdzie miały się znajdować**.
Ich lokalizację i wszystkie parametry ustalały, bowiem odgórnie prawa, które nimi rządziły. W takim przypadku nie ma naprawdę żadnego znaczenia, czy Wszechświat powstał w Wielkim Wybuchu, czy w jakiś inny nam nieznany sposób. Wszystko zostało ustalone prawami już przed jego powstaniem.
W sumie podobny efekt osiąga programista, który pisze program do gry komputerowej i teoretycznie **powinien z góry znać**, tzn. **potrafić przewidzieć** wszelkie możliwości osiągnięcia najlepszego rezultatu. Rezultat wynika bezpośrednio **z reguł podanych w programie**.
Bardzo obrazowym przykładem takiego stanu rzeczy, są słowa Stwórcy skierowane do Abrahama w Ks. Rodzaju 15:(13 – 16), zapowiadające dalsze losy jego potomków.
(13) I rzekł do Abrama: Wiedz dobrze, że potomstwo twoje przebywać będzie jako przychodnie w ziemi, która do nich należeć nie będzie i będą tam niewolnikami, i będą ich ciemiężyć przez czterysta lat.
(14) Lecz Ja także sądzić będę naród, któremu jako niewolnicy służyć będą; a potem wyjdą z wielkim dobytkiem. (15) A ty odejdziesz do ojców swoich w pokoju i będziesz pogrzebany w późnej starości. (16) Lecz dopiero czwarte pokolenie wróci tutaj, gdyż przed tym czasem nie dopełni się wina Amorytów.

Bóg zapowiada 400-stuletni pobyt potomków Abrahama w Egipcie, którego bezpośrednim powodem był po prostu **najzwyklejszy brak miejsca w Kanaanie**, ponieważ do tego czasu zamieszkujący go Amoryci, **nie nagrzeszą aż tak poważnie**, aby Jehowah był gotów odebrać im za karę ich ziemię. **Rozstrzygający był tu upływ czasu**, co wskazuje na fakt, że Bóg doskonale zna przebieg przyszłych wydarzeń.
To był ten **pierwotny powód** skierowania Izraela do Egiptu.

Drugim powodem, pośrednim, było ukazanie się uciskanemu Izraelowi jako ich Wybawiciel i ukaranie łamiącego wszelkie umowy bezwzględnego faraona.
Nie jest to **równoznaczne** z celowym planowaniem rzezi Amorytów,

którzy postępowali w oczach Boga **źle**, **nie przestrzegając jego praw** nadanych całemu ludowi Ziemi.
Nie było też celem Najwyższego poniewieranie Izraelitów w Egipcie, po to by karać „sprawiedliwego Egipcjanina” razem z grzesznym.
Wszystkie te działania wynikały bezpośrednio ze znajomości przyszłych wydarzeń, co wcale nie oznacza, że Bóg **planował przelew krwi** w Egipcie, czy w Kanaanie.
Były to po prostu **wstępne trudności** powiązane z narzuconymi regułami, rządzącymi światem, **a nie celowe i wrogie człowiekowi** działanie.
W jakim celu posyłałby proroków do swego ludu, gdyby zamierzał ich wytracić?
Posyłał ich, aby **złożyli świadectwo o przyszłych wydarzeniach**, jakie **niechybnie nastąpią**, **jeżeli Izraelici nie zawrócą** ze złej drogi. Gdyby zawrócili, zmieniliby przebieg wydarzeń **na inny**, również już znany Bogu. **Zawsze mieli jakiś wybór**.
Właśnie takie zrozumienie świata pozwala na snucie teorii o istnieniu światów równoległych, w których każda historia rozgrywa się trochę inaczej, w zależności od dokonanego wyboru. Jest to jak najbardziej możliwe, a nawet samo Pismo wskazywałoby na tego typu możliwości.

Szanowni Państwo.
Czy uważacie Państwo, że Najwyższy miałby zrezygnować z czegoś, co w Jego mniemaniu **było dobre**?
Miałby nie dać wszystkim istotom wolnej woli, tylko, dlatego, że przejściowo mogą wystąpić jakieś kłopoty. Tak postąpiłby może człowiek. **Nie**!
W końcu liczy się **efekt końcowy**, w którym i tak **wszystko będzie w równowadze** i będziemy żyli w Raju u boku Boga, bo przecież „**tylko dobre drzewo wydaje dobry owoc**”!
Bóg pokazał, że jest **dobrym drzewem** i owoc, który wydał, **też jest dobry**. A fakt, że początkowo pojawiły się jakieś szkodniki, które próbowały pożreć plony, było tylko koleją rzeczy.
Po tym właśnie poznajemy, że **coś jest dobre**, jeżeli **bez ingerencji** ze strony Stwórcy, przepełnione wolną i niczym nieprzymuszoną wolą, wszystko, **samo z siebie** zdąża **ku dobremu**.
Bóg w swojej mądrości wiedział, że droga będzie okrężna, ale mimo to zadecydował o stworzeniu Wszechświata, by go wzbogacić o nas i zapewne o wiele innych istot rozumnych.
Nigdy nie posiadał planu **wrogiego człowiekowi**, gdyż tak samo jak aniołowie, jesteśmy Jego dziećmi, a nie tworzył nas po to, by nas nienawidzić i zwalczać.
Tylko szatan chce, **abyśmy tak właśnie myśleli** i odczuwali **żal** do Najwyższego, co jest niemalże równoznaczne z utratą wiary w naszych sercach.

Jehowah nie jest postacią przewrotną, która tworzy sobie własny lud, wyprowadzając go z Egiptu, by jednocześnie kusić go przez szatana do odstępstwa od wiary. **Byli oni ochraniani przez całe wieki i szatan nie miał do nich żadnego dostępu**!
Jehowah nie jest przewrotny, by ustanawiać królów i władców, którzy mają **ciemiężyć** swych poddanych, a jednocześnie wmawiać tym biedakom, że mają w Niego wierzyć, **bo taka jest Jego wola**.

Nie jest przewrotny i nie zsyła zarazy na bogobojnego człowieka, by go dręczyć dniem i nocą;
- nie zsyła raka, na dorosłego i upośledzenia na dziecko;
- nie obcina tobie ręki w wypadku i nie zabiera najbliższych;
- nie poraża cię paraliżem i nie karze wylewem, czy zawałem;
- nie zsyła białaczki na niemowlę i nie czyni z nikogo alkoholika i narkomana;
- nie zsyła plagi głodu na narody, by konały miliony.
- nie namawia do morderstwa, pedofilii, czy gwałcenia obcej i katowania żony.
- nie uczy uprawiania hazardu, ani chciwości, czy wyzysku, łapówkarstwa, kłamstwa i oszczerstwa.
- nie trzęsie podstawami Ziemi i nie zalewa wiernych falami tsunami.
- nie grzebie ludzi pod pyłami wulkanu, nie wypala w pożarach połaci lasów.
- nie strąca z nieba Concorde-a i **nie zatopił Titanica**.

Jehowah nie powołał **Kościoła Odstępców**, nakazującego swym członkom zmiany imienia Syna Bożego i proroka, oraz fałszowania wszelkiej informacji o Nim.
Nie nakazał wyparcia się Jego Przykazań, a powoływania ludzkich, oddawania czci obrazom „bogini nieba" i jej sługom i klęczenia przed trupem na krzyżu i jego matką.

To nie **Jehowah** był twórcą patriotyzmu i nie utworzył sloganu: Bóg. Honor. Ojczyzna!
Nie nakazał również wyodrębniania się ludzi, ani wyrzynania się narodów.
To nie **Jehowah** był twórcą kolonializmu, podbijania z czystej chciwości innych kontynentów w poszukiwaniu bogactw.
Nie nakazał również wycinania w pień tubylców zamieszkujących te tereny.
To nie **Jehowah** był twórcą niewolnictwa, którego ofiarami padły miliony istnień ludzkich uprowadzonych siłą z czarnego kontynentu.
Nie nakazał też rasizmu.
To nie **Jehowah** był twórcą komunizmu, ani faszyzmu.
Nie nakazał też powołania do życia dyktatury Hitlera, czy mu podobnych.
To nie **Jehowah** doprowadził do Holokaustu, czy do wynalezienia i użycia energii jądrowej do zabijania.
Nie nakazał również użycia jej w stosunku do bliźniego.
To nie **Jehowah** przeprowadzał 3000 testów nuklearnych, rozwiną broń chemiczną, czy biologiczną lub był sprawcą katastrof w Czarnobylu, czy Fukuszimie.
To nie **Jehowah** jest sprawcą nienawiści wśród narodów i niekończących się od stuleci konfliktów zbrojnych na Ziemi.

To wszystko jest dziełem, „**Władcy rządzącego w powietrzu**", **dziełem szatana**!

Wszystko, co rozgrywa się na Ziemi, odbywa się potajemnie z woli szatana, a ludziom sprzedano obraz wszechwładnego, lecz tajemniczego Boga, **aby stracili wiarę w niego i o wszystko Go obwiniali**!

Bóg, proszę Państwa, w ogóle nie ingeruje w sprawy świata, wspierając i ochraniając jedynie swym duchem **tych** nielicznych, **którzy go szukają**. Wspiera ich, **gdyż im to obiecał**, wiedząc, jak potężny jest szatan, co

usilnie staram się przekazać Państwu od początku serii. Jedynie takim wiernym, Bóg udzieli miłosierdzia, by ich wyratować. Poszukiwaczom prawdy i sprawiedliwym. Tym bez skazy, czy też tym nawróconym, o których donosił ustami proroka Ezechiela w 18:(20 – 32):
(20) Człowiek, który grzeszy, umrze. Syn nie poniesie kary za winę ojca ani ojciec nie poniesie kary za winę syna. ***Sprawiedliwość będzie zaliczona sprawiedliwemu***, ***a bezbożność spadnie na bezbożnego***.
(21) Lecz gdy bezbożny ***odwróci się*** *od wszystkich swoich grzechów, które popełnił, i będzie przestrzegał wszystkich moich przykazań, i będzie wykonywał prawo i sprawiedliwość, na pewno* ***będzie żył***, *nie umrze.*
(22) Nie będzie mu się przypominać żadnych jego przestępstw, które popełnił, ***będzie żył przez sprawiedliwość***, *którą się kierował.*
(23) Czy rzeczywiście mam upodobanie w śmierci bezbożnego - mówi Wszechmocny Pan - a nie raczej w tym, ***by się odwrócił od swoich dróg i żył***?
(24) A gdy sprawiedliwy ***odwróci się*** *od swojej sprawiedliwości i popełnia bezprawie, i czyni wszystkie te ohydne rzeczy, których dopuszcza się bezbożny, czy ma żyć?*
Nie będzie mu się przypominało tych wszystkich sprawiedliwych czynów, które spełnił; z powodu niewierności, której się dopuścił, i z powodu swojego grzechu, który popełnił, umrze!
(25) A wy mówicie: Nie jest słuszne postępowanie Pana.
Słuchajcie więc, domu izraelski! Alboż moje postępowanie nie jest słuszne? Czy nie raczej wasze postępowanie jest niesłuszne?
(26) Gdy sprawiedliwy odwraca się od swojej sprawiedliwości i popełnia bezprawie, ***umrze***; *z powodu swojego bezprawia, które popełnił,* ***umrze***.
(27) A gdy bezbożny odwróci się od swojej bezbożności, której się dopuszczał, spełnia prawo i czyni sprawiedliwość, zachowa przy życiu swoją duszę. (28) Spostrzegł się i odwrócił od wszystkich swoich przestępstw, które popełnił; ***na pewno więc będzie żył***, *nie umrze.*
(29) Lecz dom izraelski mówi: Nie jest słuszne postępowanie Pana. Albożmoje postępowanie nie jest słuszne, domu izraelski? Czy nie raczej wasze postępowanie jest niesłuszne? (30) Dlatego ***każdego według jego postępowania będę sądził***, *domu izraelski - mówi Wszechmocny Pan.* ***Nawróćcie się i odwróćcie od wszystkich waszych przestępstw***, *aby się wam nie stały pobudką do grzechu! (31) Odrzućcie od siebie wszystkie swoje przestępstwa, które popełniliście przeciwko mnie, i* ***stwórzcie sobie nowe serce i nowego ducha***! ***Dlaczego macie umierać***, *domu izraelski? (32) Gdyż* ***nie mam upodobania w śmierci śmiertelnika***, *mówi Wszechmocny Pan.* ***Nawróćcie się więc***, ***a żyć będziecie***!
A ja dodam od siebie jedynie, Amen.

Święty Jehowah dopiero obejmie rządy nad światem, gdy upłynie czas wypełnienia się wszystkich warunków Umowy, tzn. dokończone zostanie gromadzenie stad wiernych.
Taki stan rzeczy potwierdza, także ostatni z utworów pism NT, tj. Apokalipsa Jana, która w rozdziale 11:(14 – 18), dokładnie opisuje owo wydarzenie.
(14) Drugie "biada" minęło; oto nadchodzi szybko trzecie "biada".
(15) I zatrąbił siódmy anioł; i odezwały się w niebie potężne głosy mówiące: ***Panowanie nad światem przypadło w udziale Panu naszemu i Pomazańcowi jego*** *i królować będzie na wieki wieków.*
(16) A dwudziestu czterech starszych, którzy siedzą na tronach swoich

przed Bogiem, upadło na oblicza swoje i oddało pokłon Bogu, (17) mówiąc: Dziękujemy ci, Panie, Boże Wszechmogący, który jesteś i byłeś,
że przejąłeś potężną władzę swoją i zacząłeś panować*;*
(18) i popadły w gniew narody, lecz ***i twój gniew rozgorzał****, i nastał czas sądu nad umarłymi, i oddawanie zapłaty sługom twoim prorokom i świętym, i tym, którzy się boją imienia twego, małym i wielkim,* ***oraz wytracenia tych****, którzy niszczą ziemię.*

Czy ktokolwiek z Państwa potrzebuje jeszcze jakiegokolwiek dowodu?
Słowa mówią wyraźnie, że Bóg obejmie władzę nad Ziemią, **dopiero**, gdy nadejdzie odpowiedni czas. Wtedy, jak mówi Pismo, **Bóg przejmie ponownie** z rąk szatana **władzę nad światem** i opieczętuje swoich wybranych, a wyniszczy swoich wrogów.
Następnie nastaną Sąd i zmartwychwstanie sprawiedliwych do życia wiecznego.
Żadnych kompromisów!

Dalszymi mechanizmami i kłamstwami ukrytymi w pismach NT, zajmiemy się w kolejnym odcinku, na który serdecznie zapraszam.

Szukajcie, **a znajdziecie**.
Właśnie to nakazał nam Ten, którego imię jest święte, Jehowah.
Jedyny Bóg i Stwórca świata, oraz wszelkiego życia.
Jedyny Duch Życia. Jedyny Ojciec. Jedyny Zbawiciel. Król królów i Pan panów.
Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba. Bóg błogosławionych Józefa i Judy, oraz Bóg króla Dawida i wszystkich proroków.
Bóg **Jehoshuy** – proroka, cieśli, oraz Ducha, którego określił mianem, Syna i Pomazańca swego, a który swoją śmiercią odkupił winę szatana.
Bóg 12-stu jego uczniów i nas wszystkich, jego naśladowców poszukujących prawdy.
Bóg, który objawia prawdę swoim sługom, by głosili ją z odwagą, ponieważ chce budować, a nie burzyć i ratować, a nie gubić i obdarzyć życiem, a nie zabijać.
Ten Stwórca niech będzie błogosławiony na wieki. Amen.

Dziękuję za uwagę.

(1) Psalm Dawidowy. Oddajcie Panu, synowie Boży, Oddajcie Panu chwałę i moc! (2) Oddajcie Panu chwałę należną imieniu jego! Złóżcie Panu pokłon w świętej szacie! (3) Głos Pana nad wodami, Bóg chwały zagrzmiał, Pan nad wodami wielkimi. (4) Głos Pana potężny, Głos Pana wspaniały.
(5) Głos Pana łamie cedry, Pan łamie cedry Libanu. (6) Sprawia, że Liban skacze jak cielę, A Syrion jak młody bawół. (7) Głos Pana krzesze płomienie ogniste. (8) Głos Pana wstrząsa pustynią, Pan wstrząsa pustynią Kadesz. (9) Głos Pana wykorzenia dęby i obnaża lasy, a w świątyni jego wszystko woła: Chwała! (10) Pan zasiadł na tronie nad wodami potopu, Pan zasiadać będzie jako król na wieki. (11) Pan da siłę ludowi swemu, Pan pobłogosławi lud swój pokojem! Ks. Psalmów 29:(1 – 11)

2012 – 2022